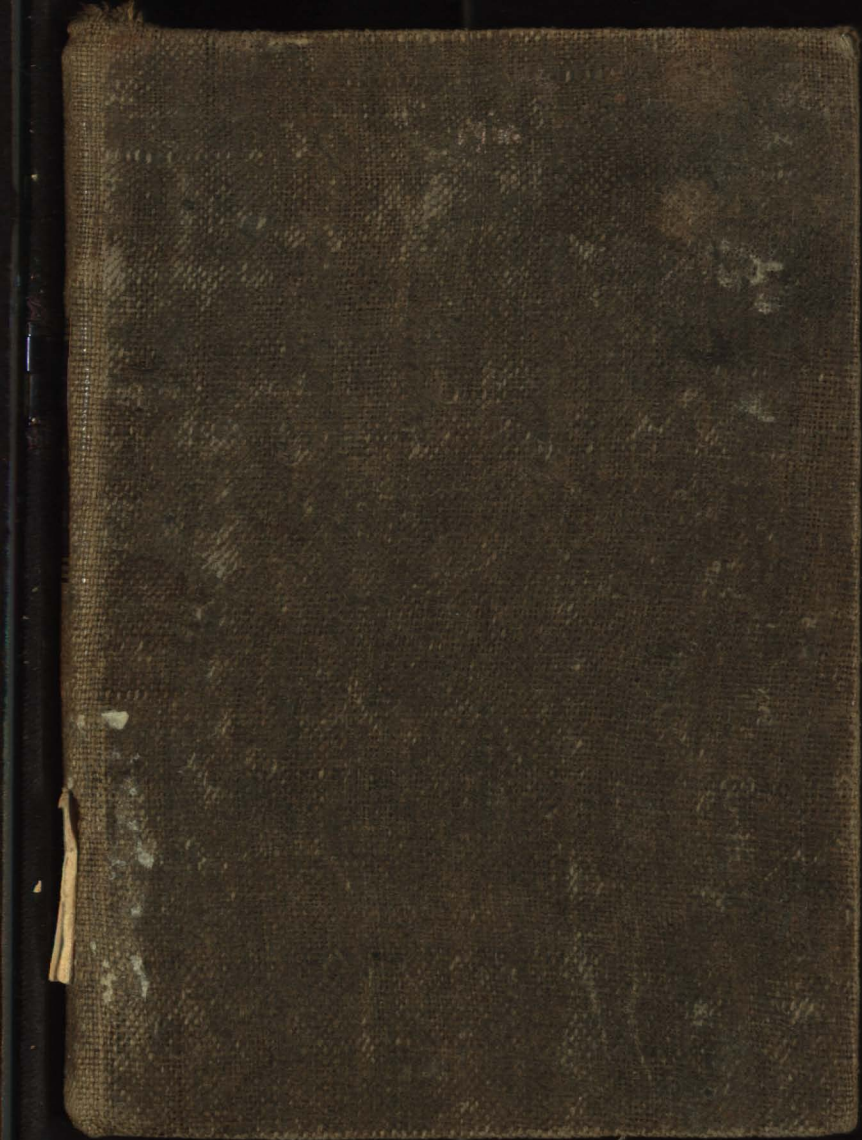






~~Brak~~
~~znak~~
~~znak~~
1407 II

POLSKA I RUŚ

AŻ DO PIERWSZEJ POŁOWY XVII WIEKU

Brak A
Znak 410
Na kw. 2798

WOLNO DRUKOWAĆ

Pod warunkiem ażeby po wydrukowaniu przepisana liczba egzemplarzy złożoną została w Komitecie Cenzury.

Dan w Peterzbргу d. 27. Kwietnia 1841. r.

RADZCĄ STANU P. GAJEWSKI

POLSKA

AŻ DO PIERWSZÉJ POŁOWY XVII WIEKU

POD WZGLĘDEM

OBYCZAJOW I ZWYCZAJOW

W W CZTERECH CZĘŚCIACH OPISANA

PRZEZ

Aleksandra Maciejowskiego.



II-143

TOM II

Znak

№ inw. 1407

W PETERZBURGU I W WARSZAWIE

W KSIĘGARNIACH EGGERSA I SENNEWALDA.

1842,

W WARSZAWIE.

W DRUKARNI PIOTRA BARYCKIEGO
PRZY ULICY SENATORSKIEJ I ŻABIĘJ NRO. 955.

UWAGA. Przed przeczytaniem samego dzieła, należy
rzuć okiem na to, co się na stronie 470 tomu IV
powiedziało.

POLSKA I RUŚ

AŻ DO PIERWSZEJ POŁOWY XVII. WIEKU,
POD WZGLĘDEM OBYCZAJÓW I ZWY-
CZAJÓW OPISANA.

CZEŚĆ II.

POLSKA I RUŚ OD XIV. WIEKU AŻ DO PIERWSZEJ
POŁOWY XVII. WIEKU, POD WZGLĘDEM OPISU ZIEMI,
LUDZI, ICH MIESZKAŃ I ZATRUDNIEŃ SKRESŁONA

Naród Polski i Jego sąsiedzi.

Zetknęły się z sobą blisko narody
polski i ruski we wiekach XIII, XIV,
kiedy mazowieccy Książęta, a następ-
nie Królowie polscy zajęli stolicę
Książąt halickich. Zbliżyły się jeszcze

T O M II.

I

więcey obadwa ludy w XV. wieku, kiedy Władysław Jagiełło wielki Książę litewski zasiadł na polskim tronie. Wtedy to nową postać przybrała Polska, i odmieniała ją ciągle, ciesząc się dobrym bytem aż do wygaśnięcia rodu jagiełłońskiego. Dwaj Królowie obcego, nawet niesłowiańskiego pochodzenia, to iest Henryk Walezysz i Stefan Batory, krótko nam panując, nie dokończyli naprawy rzeczy-pospolitey, którą ostatni z Jagielonów rozpoczął. Następca ich Zygmunt III., ród swoy po kądzieli wiodący od Jagielonów, nie zajął się naprawą rządu szeroce rozpostartey Polski; która zlawszy się w iedno ciało z kilkoma ludami, dziwniejszy teraz aniżeli w ów czas kiedy pod różnem imieniem północne zalewała Niemcy przedstawiała obraz, śmiałością rysunku i

rozmaitością farb zdumiewający. Żywioł polski i ruski przeważał w ry-sach i kolorycie malowidła tego, na którem światło i cienie wyrazisto przedstawiając rozliczne, swoyskie i obce postacie, wprowadzały w wątpliwość, co tu naprzód, ludzi czy ich obyczaje i zwyczaje, podziwiać należy. Wspaniałości obrazu wiele dodawał uroku daleki widok, poza brzegi morskie ku Szwecyj, poza Dniepr ku Azyj, poza Wołoszczyznę i Multany ku Carogrodowi sięgający. Cudny krajobraz dał się widzieć na początku sceny, czyniąc wstęp do oglądania wielkiego świata, na którym poważne i wesołe, pełne krasy i życia występujące twarze, tuliły się około rodzinney strzechy, oyczyste, słowiańską lekkością nacechowane, obyczaje i zwyczaje przechowujące. Wniyjdzmy do tego gmachu, a wszystko co

się tam kryło obeyrzawszy dokładnie, opowiedzmy ciekawym, jakie było życie domowe pradziadów naszych.

RYSY DO KRAJOBRAZU.

I. ZIEMIE.

1. *Krakowska ziemia.*

Cudny przedstawiała widok krakowska ziemia, okazałemi miasteczkami i wieńcem sadów opasanemi wioskami, sterczącemi po wzgórzach zamkami, w zimie i w lecie zielonym umaionemi bluszczem, pnącym się nadobnie po ich ścianach. Szczególnie zamek na Tenczynie zwracał pod tym względem uwagę przechodnia. W bliskości jego wznosił się Kraków sławną wieków okryty. Takim się on w ów czas wydawał oku wędrowca, gdyż pokryte miał gmachy siwym o-

łowiem. Uroczy przedstawiało to miasto widok z góry po nad Zwierzyńcem. Widać było stamtąd, że Krakow ma coś podobnego do lutni okrągłością swoją: grodzka ulica z zamkiem, będąc iakoby szyja u lutni, powierzchnym swoim okazywała kształtem że to miasto iest muzykalne ¹. Wokoło Krakowa pełno było ogrodów i ogródków, gdzie rosły zioła w inszych krainach Polski mało widziane, iako to rozmaryn modro kwitnący, i kozłek ² na trzy łokcie wysoki. Krakowskich kościołów dziedzińce zdobiły konarzyste kasztany, a najpiękniejsze rosły na cmentarzu u Bożego-Ciała. Różne znaki na kamienicach, dla prędszego rozeznania domów poumieszczane, zwracały uwagę przecho-

¹ Bielsk. kron. str. 30.

² *nardus agrestis*.

dnia. Były tam domy pod karpient, pod iaszczurką, pod Murzynami, pod śmiercią i. t. p. ¹.

Lecz najbardziej rynek krakowski w podziwienie wprowadzał. Tam to rospościerały się przekupki, i rey pomiędzy mieyską wodziły gawiedzią. Jedna kiełbaski smażyła, druga sprzedawała gzelce (kukielki, gżegzołka, kukulka), inna wątrobę pieczoną z octem i z cebulą. Ta zwodziła (oszukiwała kupujących), ta z opłatkami po rynku i ulicach biegała, owa z wieńcami (z kwiatami), z ziołkami i czerwoną maścią. Pełno tam było przekupek z krupami, ze śledziami, z

¹ Marcin z Urzędowa str. 97, 269, 307, 330. Klonowicza żal VII. Makowski w kazaniu na pogrzebie Birkowskiego.

masłem, ze świecami. Jedne sprzedawały owoce i ogrodowizny iako to iablka i ogórki, inne zemle (bułki) i chleb, a inne zwierzynę i ptactwo; iedne przyrządzały dla pospółstwa ulubione mu potrawy barszcz i żur, drugie sprzedawały ryby. Jedne miały stragany ze szkłem, inne z bótami. Bogatsze przekupki rozkładały swoje towary w budkach kupieckich (smatruz) i w kramikach, uboższe siadywały pod gołem niebem blisko jakiej figury lub posągu (pod krzyżem), albo opodal okazałego gmachu, sprzedając płótno, barchan, skory delikatnie wyprawne (lesz), żelazo, goździce, korzenie kuchenne (różne przyprawy), a na koniec garnki. Naylepsze były iłżyckie ², które pod zamkiem krakow-

¹ Strykowski gon. 7.

² gdzie ił wykopywano wyborny, który także nadał nazwisko miasteczku Iłża, Gorn. Dworz. str. 210.

skim sprzedawały baby. Obok przekupek uwijali się po rynku różni spekulanci (dziwnych a dziwnych kwestowchciwi), tudzież najemnicy, robotnicy i rzemieślnicy, rzeczywiście lub niewłaściwie tak mianowani. Bo n. p. złotnikami zwano i tych, którzy się narodzili z oycy złotnika, rzemiosła nie umiejac ¹. Tam stali chłopci z drągiem na mixtacie ²; tam się uwijali garbarze i zduny, naywięcey poszynkarzach zarabiający w ów czas rzemieślnicy ³. Tam szewcy ciasne bóty rozpychali i na prawidła wbija-

¹ Rey żyw. III. Januszowskiego Censor w dziale I.

² mistatnicy, *der Miethstag*, dzień wymajęty do pracy.

³ Rey Wiz. 97. Stryk. gon. 4. Najlepsi zduny, iak mówi Klonowicz we Flis. 38., byli w Bydgoszczy.

li, tam słyszeć było pełno żartów i chychotania krawców, gdy próli i poprawiali suknie, które w robocie popsuili; tam bednarze, tam zbrukani i usmoleni piwowarowie z brudnych a sprośnych swoich wyglądali browarów; tam, szczególniey też na grodzkiej ulicy, kotlarze ustawicznem swem klepaniem, głuzyli uszy iuż i tak wielce zmęczone krzykiem i wrzaskiem wygadanych przekupek ¹. A w tem gwałtu, wołają mieszczanie, gwałtu, o to ogień. Natychmiast we dzwon biją, na trwoę trąbią, i spieszy każdy na ratunek ogarnianego od ognia gmachu ². Każdy się krząta i chowa co ma najlepszego. Kupiec pakuje

¹ Rey żyw. 16. 78. Apokalips. 184. kiermasz wiesniacki, pieśń, VIII.

² Klonowicza przemowa do pożaru.

porozkładane w oknach sklepu towaru: tu bisiory, tu kostery (jedwabne materye), tu włoskie zaponki, tu połatlasy i pierścienie ¹.

Lecz szczęśliwie ugaszono pożar i zgiełk się uciszył; powraca każdy do swojego zatrudnienia: sprzedaje, kupuje, bije dłonią w dłoń ², oszukuje, sprzecza się i narzeka. Ten utyskuje na to, że chociaż w sukiennicy, gdzie kupno sprawiedliwie iść powinno, kupił sobie falendynszu (cienkie zagraniczne sukno) łokci cztery, kiedy go stąpił ubył mu łokieć ieden ³. Tamten rozwódzi żale nad tem, że Szkoci i Niemcy, trudniący się handlem po miastach, sprzedają towary

¹ Kochanowski fraszka 105.

² Klonowicza Flis. 44.

³ Jeżowski w ustępie zima.

jak sami chcą, bo ich nikt w tey mierze nie dogląda ¹. Tu niewiasty targują i kupują szczotki, a kupują chętnie, bo rosłe i tęgie chłopcy sprzedają te towary i proszą pięknie ażeby ie kupić ². Owdzie krajowy fabrykant zaleca sukno polskie i przekłada szlachcie ażeby ie raczey niż kolońskie (z Kolonii nad Renem) kupowała, bo inaczey Włochy i Niemcy wszystkie pieniądze wywieżą z Polski: tegoż samego doradza płociennik co ma płotno swoiey roboty. Owdzie srebrem, miedzią i cyną brząkają ³.

¹ przysłowie *co Niemiec to kupiec* w gosp. jezdeck. Jezowski, tamże,

² większa d.... niżli chłop, wielki iak głewia (dzida), mówi Dzwonoski w niepospolitem ruszeniu.

³ Bielski, seym 18. Strykowski goniec 7. Jeżowski, tamże.

Tym brzękiem, iak gdyby najpiękniejszą melodyą cudnego narzędzia muzycznego, ocucony ze snu lichwiarz, idzie do okna, otwiera kwaterę, i siedząc przypatruje się co się to dzieje. W tem spostrzega naydroższego swemu sercu przyjaciela Zydka, który uszargany, czerwonołby, w birecie i giermaku (w długiej sukni chłopskiej), z garbatym nosem kroczy pomiędzy kupczącą i kupującą hałastrą, i jak papuga gardłuje kaczym głosem. Woła go lichwiarz i zaczyna rzecz o handlu. Usłużny Zydek wydobywa podarunek z zanadru, trąbkę szafrań, i podaje bogaczowi¹. Radzą o dużej lichwie. Lichwiarz będąc katolikiem miał za skrypuł brać wielkie procenty: dla tego też ożenił się

¹ Klonowicza worek Judasza 103.

z kobietą inszey wiary, ażeby ona ie brała, a sam miał sumnienie czyste². Owdzie znowu się krzyk daje słyszeć na rynku. Pochodzi on od Siepaczy mieyskich, którzy targowe wybierają³. Tam na rogu, gdzie sprzedawano czyste, przezrocyste, wystawne wino, mające smak muszkatelowy, które lubiły białogłowy, słyhać było gwar inszy. Podpajano tam niewiasty, chcąc ie rychle przywieść ku rozmowie. Różne odzywały się głosy po inszych szynkowniach, mianowicie u Kirzaczkowej gdzie dobry był marzec (marcowe piwo), tudzież u Prassoła gdzie szynkowano wyborne

¹ Gabry. Leopolda w kazaniu *naszego chleba*.

² Bielski seym 23.

³ Rey wiz. 40.

częstochowskie piwo ¹. Owdzie na smatruzie radzą krakowskie mieszczki. Żywą zajęte są rozmową siedzące na samym wchodzie do kramów: iglarki, kaletnicki ², paśniczki ³, i cukierniczki ⁴. Nie należały do tej rady garbarki, bo siedząc w samym środku kramow najmniej dosłyszeć mogły nowinek; także płocienne pannie ⁵, do tych gawęd nie wdawały się bynajmniej, swego tylko pilnując towaru. O czymże przecie radzą te pannie? Czy o przebiegłych Żydkach,

¹ W broszurach, Wyprawa plebańska, i Rybałt wędrowny.

² Kalety, trzosity urchowe sprzedające.

³ sprzedające pasy.

⁴ co biskupki (rodzaj cukierków) i pierniczki sprzedają.

⁵ co sprzedają płótna.

co to z Razimirza od wielickiej bramy i rynku wdzierali się dla szachraystwa do krakowskiego miasta, przebywszy już glinianą fortę dzielącą Stradom od Krakowa? ¹. Czy o złoczyńcy którego wczoraj świecką ulicą wyświecono z miasta ². Bynajmniej: one radzą o polityce. Wszystkie nowości wiedzą, nadesłane do Króla polskiego, z Rzymu, z Hiszpanii, z Moskwy, z Inflant, ze Szwecyi. Wiedzą o nich od mężów swoich, którzy w szynkowniach *pod Koźuchem, pod Niedzwiedziem* i u Rozdziałki na ulicy świeckiej, o wszystkim co ważnego zaszło w świecie dokładnie brali wiadomość, i żonom swoim

¹ Bielski, kron. str. 496.

² stąd też i nazwisko ulicy, Papr. herby str. 54.

donosili, ażeby te, gdy targu nie będzie, zabawiać się czem miały ¹.

2. *Wielkopolska i Prussy.*

Wielkopolska, Pomorze i Prussy słynęły dobrem gospodarstwem i zasobnością, z resztą mało tu lepsze były porządki niż w inszych polskich ziemiach. Miała ta krajna swoje dziwy. Około miasteczek Szrema i Kościana wydobywano z ziemi samordne gliniane naczynia, lipkie i watłe, lecz skoro je wystawiono na powietrze zaraz twardniejące ². Z miast zastanawiały staropolski Poznań,

¹ dosłownie wyjęto z Jana z Wychółowki kiermaszu wieśniackiego i z Bielskiego *seym niewieści*, Jurka Polańskiego wodka albo gorzałka.

² Długosz I. B. str. 371. rzecz tę tak nam wystawił, ale mylnie.

Gdańsk z okazałym mostem i giełdą, tudzież ludnym rybackim rynkiem ¹, z dzwoniącemi zegary które wygrywały kuranty. Po nim siedł Królewiec zamieszkały li przez Niemców. W całym tym kraju stały gęsto miasteczka i zamki budowne, były porządne drogi i mosty, sterczały morskie brzegi warowne. Ale przy tych drogach, a szczególniej też na pobocznych gościńcach, albo liche były gospody, albo ich wcale nie było. Kiedy z Pruss książęcych iesienną porą powracał do Polski Zygmunt August, dwa noclegi tak odbywać musiał, że tylko domek ieden z komorą dla siebie mieć mógł Monarcha, a Dworzanie wszyscy na chłodniku z chrustu poprzestać musieli. Nie raz znakomity obywatel podróżując tędy

¹ Łuk. Linowskiego dyalog.

śpać musiał w piekarni, pięść pod głowę położywszy a pasem się odziewszy. Dla tego też, do wygodek niemieckich tuteysi panowie nawykli, iadąc w podróż brali z sobą kucharzy, kotły, rożny, patelnie, napóy, pościel a nawet i łóżka. Do ubiegania się za przemysłowem gospodarstwem samo Rząże pruskie dobry dawało przykład, kochając się w licznych stadach poprawnych owiec. Zygmuntowi Augustowi gdy r. 1552. bawił w Królewcu, pokazywało tameczne Rząże swoje owce, i dziwne owczarskie porządki; gdzie dziwili się temu Polacy, iak owczarze płoty owcze z miejsca na miejsce dla pastwy owcom zręcznie przenosili. ¹

¹ Klonowicz żal. VII. Gornick. dzieje str. 55. 57. rozmowa str. 86. Gwagnina opis ziemi prusk. str. 26. Pieniążek eth. str. 23. Kochanowski, dz. I. str. 36.

3. Mazowsze.

Piaszczystą swoją ziemię ubierali Mazurowie białem kwieciami i zielonym liściem, siejąc obficie tatarkę, cieciorę, (groch włoski) i drobną rzepę. Liche mieściny i wioski nagie, lekkie ich zalegały grunta. Nayokazalsze miasto była Warszawa, wystawiona r. 1251. z obrońnym zamkiem, wzniesionym tu już przed rokiem 1338. Miała ona po ogrodach pełno kasztanów, a w mieście było naywięcej pruskim murem stawianych domów i kościołów. Takim sposobem był kosztem Anny Księżny mazowieckiej wystawiony tamże klasztor Bernardynów w XVI. wieku ¹.

¹ Marcin z Urzędowa str. 93. 330. J. S. Bandtk. historia drukarń krak. str. 209. Morawski w opisanu żywota Ładysława z Gelnowa. Długosz I, str. 1043.

4. *Ziemie lubelska i sandomirska.*

Miały lubelska i sandomirska ziemie swe dziwy, których nie dostrzegłeś gdzieindziej w Polsce. Miast tu nie wiele było znakomitych; albowiem tylko Lublin sławny z jarmarków ¹, zwracał na siebie uwagę okazałym ratuszem, który cudney roboty ozdabiała wieża ². Ale łąki, zwłaszcza około miasteczka Urzędowa, szeroko się rozciągające, ubielone ciemierzycą bawiły oko; ale pola zadziwiała, przyrodziane szerokimi łanami zboża, po których siał także poczęto, ale dopiero w XVI. wieku, włoskie grochy. Inaksze się tu rodziły

¹ Gorn. Dworz. str. 150.

² U Jana z Wychołówki w kiermaszu wieśniackim wiersz: na wieżę Lubelską.

rzepy niż gdzieindziej w Polsce, i inaksze iałowce, tak wysokie, szczególnież też w Krasniku około Sandomirza, że trudno było rozpoznać czy to były iałowcowe czy cyprysowe drzewa ¹. Tu było pełno drzew morwowych mających owoc czarny; z owocem białym takichże drzew ieszcześ wtedy nie dostrzegł w Polsce.

5. *Litwa.*

Ośławioną była Litwa zimnem swą: jem powietrzem. Najznakomitsze iej miasto Wilno, dwugrodnem od starego i nowego zamku tak nazwane, ² miało tak przykre, a szczególnież też

¹ Marcin z Urzędowa, str. 93. 126. 349.

² Marcin z Urzędowa str. 359.

³ u Klonowicza żal VII.

zie. Lecz miał ten kraj osobliwość, których gdzieindziej nie było. Tam z drzewa robiono i kominy, z drzewa robiono świece bo łączywem świecono, z drzewa były cukry bo po lasach żmudzkich było pełno pszczołnych ulow wydających obfite miody.

Chłop żmudzki pojechawszy do lasa z kobyłą tylko i siekierą, wyleżał z boru, z uzdą, uzdienicą i wozem, zrobiwszy sobie zaprząg z drzewa, w którym ani nie było żelaza, ani rzemienia, ani nawet nitki iedney: a jeżeli pojechał na wiosnę do dąbrowy, napił się w niej i wyborney muszkateli, czyli soku słodkiego, obficie z drzew zielonych ciekącego.¹ Naywięcej było tu ręcznych młynów

¹ Trztyprztycki.

(żarna), które obracając niewiasty, śpiewaniem słodziły sobie pracę ciężką.¹

7. *Ruskie ziemie.*

Ziemie ruskie pełne były cudów przyrody. Tu rosły owoce okazalsze i piękniejsze niż w Polsce: tu przyjmowały się zagraniczne drzewa bardzo łatwo. Z podziwieniem oglądano tu na polach rzepę tak wielką iak donica, która wszakże nie była tak dobra iak mała krakowska. Rosły około Stryja w starostwie P. Krakowskiego sosny z dużemi szyszkami, większemi niż duże pięście, mające w środku iaderka mniejsze niż laskowe orzechy, których za lekarstwo używano. Cała

¹ Gwagnin w opisie ziemi żmudzkiej str. 29.

ruska ziemia obfitowała w czerwiec, który w niezmierney ilości, w XV. ieszczcie wieku, wywożono do Genui i Florencyi; nim to Włosi farbowali iedwab, nazywając go stąd kermezyn, jakobyś rzekł czerwcem farbowany. We wieku XVI. iuż nie popłacał ten towar, nie zbierano go też troskliwie, i tak się marnował. Tu rosły do guseł przydatne zioła, a mianowicie dziewięciernik, który niewiasty ruskie przywrotem, od czarodzieyskiej siły nazwały ¹. Osobliwie kraje pod Tatrami leżące, z jawiskami swemi, trudnemi do odgadnienia, zwracały na siebie uwagę badacza przyrody. We Lwowie w sadach bogoboynych Ormianów rodziły drzewa cudowne o

¹ Marcin z Urzędowa, str. 136. 26. 333. 369.
Maciej z Miechowa u Sołtyk. str. 280.

woce. Nie raz zerwane z jabłoni jabłko gdyś przekroił na dwoje, znalazłes w pośrodku obraz Krzyża ś. misternie od Boga wyrażony ¹. U Lipowca i Strzemeszna, tudzież między miastami Lubownią i Podolincem na Spiżu, były studnie, których woda drzewo obracała w kamień. Chłop potrzebujący oseł do sieczenia łąki, narzezawszy ich sobie z drzewa wpuszczał w tę wodę, i wyjmował z niej nie prosty kamień ale osełkę naitwardszą. W starostwie bełskim było jezioro nie małe, które pewnych czasów, co drugi albo trzeci rok, wielkim szumem i wielkimi wylewało wodami, te znowu wsiąkało w siebie i prawie wysychało. W chełmskim

¹ Czarnockiego kazanie *Malagranat*.

powiecie było jezioro, którego wodą kiedy się kto obmył w Kwietniu albo w Maju, cały zżółknął ¹. Na podgórzu za Sączem między skałami, była zarazliwa woda, której jeżeli kto nabrawszy w naczynie, chciał ją wymieść z granicy onej dziedziny, czyniła gromy i trzaskawice, sprowadzając zaraz dżdże i niepogody ². W gorące lata pokazywały się na podolskich polach ługi i tak złe kałuże, że bydło zabijały ³. Z miast ruskich głośny był Jarosław z wielkich iarmarków, po nim słynął Lwów iako uczonych uciecha ⁴, z powodu że to miasto wielu

¹ Oczko Cieplice str. 8. Jan Innocenty Pełtrycy, o wodach w Druzbaku i Łęckowey. str 6

² Marcin z Urzędowa, str 429.

³ Oczko, Cieplice. str. 26.

⁴ Klonowicz żal VII. Satyr na twarz rzeczywospol.

znakomitych wydało pisarzy. Po lwowskim grodzie zastanawiała kamieniecka twierdza, gdzie chowano publiczne pieniądze, składane od pobożnych na wykup więźniów w plon wziętych od Tatarów i Turków. ¹ W podziwienie wprawiał Kijów, wesołem swoim położeniem nad Dnieprem, obszernemi murami (które niegdyś wokoło miasta na ośm mil wlekły się, a teraz były gruzy tylko), na koniec wspaniałemi cerkwiami. Zamek książęcy, z którego teraz były zwaliska tylko, wyrównywał w objętości Krakowowi miastu: kościół katedralny tamieczny ś. Zofij był dwa razy tak duży, iak ś. Stanisława w Krakowie na zamku. Pod najsławniejszą z cer-

¹ Satyr natwarz rzeczywospol.

kwi leżały ogromne pieczary, a w nich relikwie świętych. Niosła wieść, że temi pieczarami można było podejść pod Dniepr, i zaysć aż do Smoleńska. W cerkwiach zwracały szczególnie uwagę słupy ogromne by z iednego wykute kamienia ¹, malowidła i rzeźby.

Ukrainę folwarkiem reszty ziem polskich nazywa Joz. Wereszczyński ², nie mogąc odchwalić się położenia iey, częścią równego, a częścią otoczywością wdzięczną gór, borów i lasów pochyłego. Tenże dziwi się urodzajności ziemi w ktorey łonie ukrywało się wiele bydła i zwierza dzikiego, ptactwa rozmaitego i ryb wszelkich. Miodu było w borach pode-

¹ Pamiętniki Millerowe str. 134. 135. Wereszczyńskiego sposob osady nowego Kijowa:

² droga powna.

statkiem, wiele wina dziko rosnącego, orzechów włoskich moc wielka, a pełno wszędzie rybnych iezior. Zdobiły tę krainę rzeka Dniepr, szeroka iak dwie Wisły, tudzież rozsiane po niey horodyszczu, czyli zamki, obronne niegdyś, a teraz powiększey części w gruzach leżące, z ktorych znakomitsze były: w Kijowie, Cyrkazach (Czerkassy), Braclawiu, Winnicy, Baru, Kamieńcu, Haliczu ¹.

II PORZĄDEK W KRAJU.

Krótko ale dobitnie opisał Jeżowski ² Polskę:

Mówią że nieporządne, hoyne, nasze kraje,
Przecie wszelkich dostatków postronnym do-
(daje ³).

¹ votum szlachcica polskiego.

² w ustępie zima.

³ Polska.

Jakoż nie brakło w krajach polskich na dostatkach i porządkach: tylko że ich nie pilnowano i nie upowszechniano ie, że w niey należytego nie było ładu, i że równie na polskiej ziemi iak i w urządzeniach krajowych była rozmaitość, czyli że w Polsce iako żywo nie było dobrego rządu ¹. Nie tylko nie znosiły się z sobą polskie miasta, ale nawet trudno im było porozumiewać się. Łąkwiej u nas było znosić się listownie z Neapolem i Wenecją, niż z Poznaniem lub Gnieznem ². Często nawet iedno miasto drugiego się strzegło, a szczególniej też na zachód położone niechciały mieć styczności z położonemi na wschod, tudzież i leżącemi bliżej

¹ słowa są Woyciecha Oczko, Cieplice, str. 30.

² Smogulecki exorbitanc, str. 51.

Tureyi: z powodu, że w tych miastach często grassowało powietrze ¹. Dla wsparcia ubogich były po większych miastach, a szczególniej w Krakowie, we Wilnie i w Warszawie, obyczajem miast włoskich, urządzone komory potrzebnych, czyli bractwa miłosierdzia (dziś Lombardami zwane), pożyczające pieniędzy bez lichwy ². Porządku w mieście przestrzegała straż mieyska Drabami zwana, w nocy szczególnie Wachty (z niemieckiego *die Wache*) odbywająca, czyli uwijająca się po ulicach z obuszkami, i zabierająca do aresztu kogo na ulicy późno w nocy zdybała ³. Od pożarów broniły miast mnisie zakony, z pusz-

¹ Zaportowie, w synie Piotrze Abgarze.

² Smiglecki o lichwie, str. 5.

³ Gornick, dzieje, str. 53.

karstwem oswojone, zasoby prochów dla wojska robić umiętne, i ognie, ieżeli gdzie wybuchły, gasić sposo-
bne ¹. Z pośrodku dachów mieyskiego
ryнку sterczała wieża, na ktorey umie-
szczony był dzwon głośny. Nim to
znać dawano ażeby się schodziło mie-
szczaństwo ku wspólney obronie, ie-
żeli ktoś zaczął burdy stroić na ry-
nku ².

OBRAZ LUDZI SKREŚLONY,

I. PODŁUG RODU I SKŁONNOŚCI

UMYSŁU.

1. Polacy.

Od Brzemienia i Lubie czyli Tra-
wny ¹ aż po Bug, Wisłokę i San,

¹ Bielski sprawa rycerska. VIII. str 72.

² Piotr Zbylitowski w rozmowie.

³ Bremen i Lubeka.

rościagały się częścią posiadłości
częścią wpływ Lechitów, połączo-
nych późniet z Chrobatami. Chara-
kter ich pochopny do wciągania w
siebie obcych żywiołów sprawił, że
lud ten biorąc w siebie więcej obcy-
zny a niżeli ią mógł strawić, w usta-
wicznym musiał zostawać ruchu, a-
żeby przez to mieć srodek ocalenia
życia, nękanego ciężarem przygniata-
jących go roznorodnych żywiołów.
Misternie znarodowił niektóre poli-
tyczne urządzenia zachodniej Euro-
py, którei wsparł swe rządy: stoso-
wnie naśladował iey polor, którym
wygładził szorstkość obyczajów i
przystroił domowe swoje życie: do-
brze pojął oświatę włoską, którą
zręcznie na własną przesadzić umiał
ziemię; ale gdy wśród nieustannego,
w domu i za domem ruchu, osłabłszy

na siłach, nie był w stanie wypieęgnować troskliwie naukowego swojego życia, zbytne humory uderzyły mu do głowy, zaciemniły wzrok iego, i omdlałego powaliły na ziemię, wielkim schorzałe ciało oblawszy mu krwiotokiem,

Lechowie i Leszki, snadź naczelnicy gromad polskich w ogniwa iednego narodu ieszcze nie spojonych, długo opierali się Niemcom, wypychającym Słowian z nadelbiańskich krajów. Kiedy Lechowie, czyli jak się ogólnie zwali Polanie, to iest Polacy połączyli się z Krakusami, czyli wozdami chrobackich pokoleń, wnet rzekami Odrą i Sanem ograniczyli polskie posiadłości, ubezpieczywszy ie przez to na Zachodzie i Wschodzie. Na ostatnich krańcach państwa Polanów położone grody, Czerwieński

Przemyśl i insze zajęli im Rusini, a od zachodnio-południowey strony umniejszyli posiadłości ich Czesi, tak dalece, że w X. wieku iuż tylko rzekami Odrą i Bugiem było określone Lechitów państwo. Ta okoliczność wprowadziła ich w bliskie stosunki z Czechami i Rusinami. O ile pierwsi wraz z wdzierającą się z poza Elby niemczyzną nacierali na Polskę, o tyle ta posuwając się poza rzeki Bug i San nacierała na Ruś. Wreszcie, odparwszy wpływ Niemców i Czechów, zabezpieczyli Polacy narodowość swoją od Zachodu, a od Wschodu rozszerzyli ją znacznie, usadowiwszy panowanie swoje na Rusi-Czerwoney. Więcej się ieszcze wpływ Polski rozszerzył na Wschodzie przez styczość

z Litwą za Władysława Jagiełły. Po złamaniu potęgi krzyżackiej i do ziemczalego Pomorza zawitał on także, gdy już wcześniej, za Władysława Łokietka a więcej jeszcze za Ludwika, poza Tatry przeszedł.

Obudzoną przez Jana Husa narodowością, wiedzeni Czesi, zbliżyć się zaczęli ku Polakom, ażeby zawiązać znowu węzeł przyjaźni pomiędzy dwoma bratnimi ludami, który przez wdzieranie się na tron polski zerwali byli czescy Królowie. Pod sztandarami naszymi walczyli przeciwko Krzyżakom Czesi iedni, gdy drudzy dla zysku służyli u Niemców. Ow sławny Żyska wojował za nas wspoł z inszymi Czechami pod Dąbrową¹

¹ Gräuwald.

przeciwko krzyżackiej potędze. Na wielką tę zażyłość obudwóch ludów pilne miało oko duchowieństwo rzymsko-katolickie a bojąc się ażeby nauka Husa całą nie ogarnęła Polskę, rozdwało ie, i nie dozwoliło tego ażeby Jagiełło osiadł na czeskim tronie¹. Mimo to okoliczności pomyślne wiodły ku temu Polskę, ażeby całą połączyła w sobie słowianszczyznę. Jakóż około r. 1499² nastąpiło przez ród Jagiełłów ziednoczenie królestw polskiego, węgierskiego i czeskiego, o tyle, że chociaż kraje te nie pod iednym zostawały berłem, przecież rządzone będąc przez Monarchów iedneyże krwi i rodu, za iedną uważały się całość, znosiły się wzajemnie i

¹ Bielski kron. str. 291. 321.

² iak uważa Strykowski, kron. str. 678.

wieczny pomiędzy sobą zachowywały pokóy.

Żeśmy w takież same nie weszli stosunki z całą Rusią, wiele stało temu na przeszkodzie. Od czasu powziętego zamiaru na Zachodzie, ażeby i na Rusi zaprowadzić obrządek łaciński, zdawała się Polska w nieprzyjazney względem tego kraju występować postaci. Przez Litwę większa część Rusi zawojowana w temże znajdowała się co do Polski położeniu. Chociaż Rzymirz W., a więc i jeszcze Władysław Jagiełło i synowie jego, panując w Polsce, Litwie i Rusi przed dnieską, umieli godzić umysły, przecież sam tylko wyższy stan obywateli ruskich pozyskali sobie i Polsce, łaskami ich obsypując, oświatę zachodnią zaszczipiając u nich czyli, iak mawiało greckie

duchowieństwo i gmin ruski, wynaradawiając ich. Stąd obawa urosła u Rusinów zadnieprskich, ażeby tą samą drogą doszedłszy do nich łaciński obrządek i zachodnia oświata, nie pozbawiły ich z czasem udzielnosci. Druga przyczyna, która Rusinow tych odstręczała od nas, był kształt rządu. Nie przypadł on im do smaku, i przypaść nie mógł, bo właśnie w ów czas było wielkie rzeczypospolitey polskiej zepsucie.

¹ Ważne w tej mierze są Pamiętniki Maskiewiczza, str. 43. «W rozmowach z niemi (mieszkańcami Moskwy), nasi zalecali im wolność, aby się z nami spoiwszy teyże nabyli, a oni po prostu: wasza wolność wam dobra, a nasza niewola nam; wolność bowiem wasza, swawolą jest; azaż tego nie wiemy, że u was możniejszy chudszy gniebi, wolno mu wziąć chudszyemu majątność i samego zabić, a przez

Gdy się to działo, ruch wielki dawał się postrzegać w całym życiu Polski, który płacząc coraz to więcej już i tak wielce powikłane polityczne nastrody stosunki, nie dobrego nie obiecywał. Powiem nieco w tej mierze, o ile tego wymaga dokładniejsze zrozumienie dziejów domowego życia Polski i Rusi.

Naczelnicy rodzin możnych posiadli z czasem też same niemal prawa w Polsce, co możne niemieckie rody w

prawo wasze dochodząc sprawiedliwości, powlecze się lat kilkanaście niż dojdzie, a na drugim nigdy; u nas najbogatszy Bojarzyn najchudszyemu nie uczynić nie może, bo za pierwszą skargą Car mię od niego oprostą. A jeśli sam Car jakie mi bezprawie uczyni, to iemu wolno jako Bohu, bo on i karaje i żąda.

Germanij, przy pomocy wyższego duchowienstwa władzę królewską ograniczywszy. Na wzór niemieckiego utworzone rycerstwo polskie wsparło dzielnie Władysława Łokietka, gdy szło o zrzucenie z siebie czeskiego iarzma i poskromienie zniemczonych książąt szląskich: ale gdy przyszło wyzwolić Króla z pod przewagi panów nie dało mu pomocy. Bo panowie przypuścili do spólnictwa swego szlachtę, a miasta na swoją przeciągnęli stronę wolnością wyznania. Skoro dopięli swoich zamiarów, i uyrzeli że im pierwsi i drugie nie są więcej potrzebne, zaczęli je usuwać od politycznego znaczenia, a poróżniwszy mieszczan ze szlachtą, krajowe ogarnęli rządy, z uszczerbkiem monarszej władzy, godząc na to, iak powszechnie

utrzymywano w ów czas ¹, ażeby in-
traty stołowe, to iest majętności o-
garneli królewskie, nie stąd inszym
nie udzielając stanom.

Odtąd samopas chodziły wszystkie
stany narodu, a rzecz pospolita była
rzeczywiście w ręku iednego stanu.
Możniejsza szlachta trzymała z pana-
mi, dzieląc z niemi wszelkie z publi-
cznych spraw spływające korzyści;
drobna szlachta ciekając się z kley-
notem szlachectwa rycerskiey pilno-
wała sztuki, przy zdarzoney porze
nigdy nie omieszkując upomnieć się
o równość praw z panami; miasta u-
jęte wolnością wyznania protestan-
ckiego i zostawieniem sobie korzyści

¹ Satyr na twarz rzeczypospolitey, Błazow-
skiego tłumacz rokoszowy.

przemysłowych, niedbały o polityczny
wpływ. A tak każdy był w ruchu, a
ieden drugiemu nie wchodził w dro-
gę, gdy dla mało rozwiniętey oświa-
ty nie widziano tego, że taki stan rze-
czy otrętwiałość a następnie chorobę
polityczną dla narodu spowoduje. Ma-
zur, Litwin i Rusin ¹, Kozak, Or-
mianin, Niemiec, Tatar, Żyd i Cygan
żył w zgodzie z Polakiem, a zgody
tey nawet osierocenie tronu przez
śmierć ostatniego z Jagiellonów nie
zakłóciło, gdy rządzące stany pona-
wiając konfederacyą koreczyńską z r.
1438. zawarowały to prawem, że każ-
dy uważany będzie za nieprzyjaciela
oyczyzny, ktoby tę spokojność kraju
w czemkolwiek naruszył ².

¹ wyższego stanu.

² Bielski kron. str. 651.

Wtedy to najswoobodniej rozwinęli charakter swoy Polacy, i wydali się najlepiej ze skłonnościami swemi, wystawiwszy cnoty swe na widok publiczny, a obnażywszy wady. Posłuchajmy co w tej mierze powiedzieli owcześni pisarze.

Herman Skedel Norymberczyk, bawiąc w Polsce 1493., takie o iey mieszkańcach wynurzył zdanie: »Polscy obywatele cnotą, rostopnością i łagodnością celują, ludzkość i przyjemność hojnie i otwarcie ku wszelkim cudzoziemcom okazują.« Roravius, posłując do Polski 1540. od apostolskiej stolicy, powiedział: «naród polski umie cenić ludzi i wspaniale obdarzać, układnością obyczajów z najsławniejszym teraz europejskim narodem to jest z Włochy dobija się

o pierwszeństwo ¹. » Barklay (w Wizerunku) tak opisał Polaków: «Jest to naród mężny, potężnie ię, próżnowanie lubi. Szlachta nad wszystko przekłada wolność i równość, ale iey plebejuszom udzielić nie chce. Żyją Polacy jako ziemianie i kochają swoją oyczyznę, ale również ubiegają się za zyskiem. Nie pozwalają nikogo więzić aż prawem przekonany będzie. Za zaboystwo głowoszczyzną się opłacają. Królów szanują lecz psują prawa; w politycznych rzeczach nie są skryci, a gdy stąd szwank odniosą wtedy płaczą. Są utratni, ale nie szczodrzy. Złemu nie zabiegają. Żadna u nich bez zwady nie może się

¹ Chroński, w Dzienniku Wil. 1806. III. str. 216,

obeysć biesiada. Zdraycą nazywany u nich ten, kto na uczcie kielichów spełniać nie chce. Żyją w niechluy-
stwie z cielętami i prosiętami razem. Gospody ich naygorsze, i chleba po-
dróżnemu w nich dostać trudno. Pa-
nowie wspaniałe stawiają gmachy,
lecz o ich całość nie dbają, stąd
pełno spustoszałych tam domów, w
których dziurawe są dachy, a przez
nie leje się deszcz i śłota. We wie-
rze są trwali, ale słowa dotrzymać
nie lubią. Księży swych bardzo się
boją. Postów przestrzegają święcie.»

Z rysów tych dobitnie i z przekę-
sem wyrażonych, poznać łatwo, ia-
kie skłonności miał polski naród:
wszakże gdy te cechy, iako będące
wplywem owczesnego stanu polity-
cznego Polaków, a więc podlegają-
ce zmianom czasu, nie wykazują do-

statecznie ich charakteru, przeto na-
leży wysledzić z dziejow, na czem on
istotnie polegał. Nie trudno go bę-
dzie znaleźć, zważając na to, że Po-
lak odznaczał się zawsze od inszych
narodów wylaniem zupełnem dla do-
bra spółbraci i ukochaney mu ojczy-
zny.

« Powiedział nie dawno ieden pan
wielmożny ¹, że w Polsce słacheie
iak gdyby na karczmie siedział: kto
przyedzie musi z nim pić, a żona mu-
si krzątać się około pościeli.» Sie-
dzieć ukrytym w domu nie było rze-
czą polskiego obywatela. Mikołay
Rochanowski zakazuje tego dzieciom
swoim, we wierszach pośmiertnych
które im zostawił; gdzie mowi: «ucz-
nu-
»

¹ mowi M. Kochanowski, fragm. 30.

je ten nędzę, kto dom zamułuje, będzie on między bracią (szlachtą) nayspo-
dleyszy w powiecie, będzie biedny,
mieszkać będzie w dymnym chyzie (w
chacie), gardzić nim będą sąsiedzi;
nie dostanie on z wianem żony, a w
przypadku nikt go nie wesprze ¹.»
Skłonnościom tym hołdując wszyscy
Polacy, oddawali się różnym zatrud-
nieniom, rycerskie powołanie nad in-
sze przenosząc, a prace ręczne umy-
słowem zatrudnieniami przeplatać lu-
biąc. Właśnie tam gdzie nawięcey
podeymować przychodziło wojennego
znoju, to iest w Litwie, na Rusi i w
Małey Polsce, nauki kwitnęły szcze-
gólniey.

Wielkopolanie, ktorých ziemią po-
dług wyrażenia się Bielskiego ² rzą-

¹ Kochanowski dz. II. str. 302. 303.

² kron. str. 23.

dziła Wenus, więcey domowym odda-
wali się pracom, przykładem Niem-
ców, z ktorými sąsiadowali. Ich o-
byczajem poszli Pomorzanie i Rasz-
bowie, lud podobający sobie w su-
sach i dygach niemieckich, skąd ma-
wiano o nich, że chodząc kiwają no-
gami ¹. Małopolanie rządzeni od
płanety Marsowey ², wojennym wię-
cey oddychali duchem. W pośród
nich, tudzież w pośród przyległych
im Rusinów rodzili się wielcy bohaty-
rowie i znakomici uczeni. Wołyń-
cy-to i Podolanie z natury samey ewi-
czeni byli w wojnie (mówi Strykow-
ski, tamże), a za ich przykładem szła
Litwa i Żmudź, grube wprawdzie ma-

¹ Strykowski, w pobudce.

² Bielski, tamże.

jąca obyczaje, ale nieprzyjaciela dobrze muskająca w boju. Z resztą, pomiędzy mieszkańcami polskiego kraju, spostrzegać się jeszcze dały różnice insze, które odosobniając iednych od drugich, poznawać dawały łatwo, że różnych skłonności ludzie obszerną tę zajmują ziemię, i że wszyscy obyczajami i politycznych urządzeń spojeni są węzłem. Lecz różnice te, iako przemijające, nie charakteryzowały narodu nigdy: podobne były do zjawisk niebieskich¹, błyskających i gasnących prędko. Takim był fanatyzm, chwilowo czepiająca się nas wada. Ciemnota go rodziła, a światło usuwało z widoku świata. Zaszczepiona oświata włoska nie umo-

¹ meteory.

eniła się u nas o tyle, ażeby kierując się nią naród mógł ostać swobodnie przy pokoju. Protestantyzm skwapliwie uchwycony przez większą część Polaków, utracąc począł coraz to więcej zwolenników, odkąd się pokazało, że mało nastęrcza materyalnych korzyści, nie mogąc dodać do swobód których iuż podostatkiem mieli panowie, ani też coś z nich ująć. W obojętności o religią zostając naród, obojętnym był więc i na to, że za panowania Zygmunta III. bardziey jak kiedy nalegano na Ruś ze strony Rzymu, ażeby się z kościołem rzymsko-katolickim połączyła. To zniechęciło ku nam i Ruś zadnieprską, wchodzącą iuż w bliższe z Polską stosunki, przez wybor na Cara Królewica polskiego. Za Rusinami,

polskiemu ulegającemu berłu, upomniało się ich rycerstwo, Rózakami zwane. Przeciwno więc nim powstało prześladowanie, ażeby i ich samych i kozackie ich, iak je nazywano, nabożeństwo przywieść do uległości. Co do reszty rozdzieliło z nami naród ruski; a nie było nadziei pogodzenia się, gdy jedną i drugą stronę ciemnota, wiedła, na wzajemną zgubę dwóch iedno-plemiennych ludów.

2. Mazurowie.

Kiedy ruskie ziemie i Małopolska wylądniane bywały przez napady Tatarów, tym czasem za Wisłą spokojnie siedzący Mazurowie rozradza-

¹ Birkowski w kazaniu *głos krwie B. Józ. Kuncewicza*. Mokński w kazaniu *na pogrzebie Symeona Samuela Lubartow. Sanguszeki*.

li się sporo, i zaludniali piaszczyste swoje powiaty. Łatwo więc mogły z tej strony Polski przesiedlać się gromady, już to do Prus już na Ruś-Czerwoną, już do Litwy już na Białą Ruś, gdy przeciwnie do Małopolski sprowadzać było potrzeba z zagranicy osadników, aby wyludnioną przez tatarskie napady zapłacić osadnikami obcymi. Pierwsze takie przesiedlenie Mazurów nastąpiło do Prus po roku 1290., gdy utworzone nad Wisłą prusko-chełmińskie biskupstwo niszczący Prusacy aż do Mazowsza wpadali. Tak więc gdy z porady Chrystyana, (który był pierwszy prusko-chełmiński Biskup należący do dzielnicy Księstwa mazowieckiego), tudzież Güntera Biskupa płockiego, sprowadzeni Krzyżacy Prusaków poskramiać za-

częli ¹, radziła polityka mieszać z ujarzmionym pruskim ludem nowo tu sprowadzane osady Mazurów; i sadowić je w okolicy Gdańska i Krolewca ². Dotąd istnieją tamże te osady, i chociaż z nich niektóre już zniemczały, przecież aż po dziś dzień noszą nazwisko Mazurów. Przez te osady snadź upowszechniły się tu obyczaje i prawa polskie, doszedłszy aż do Kurlandyi ³. We wieku XIII. spro-

¹ Długosz I. str. 644. Akt urzędowy Konrada Księcia mazowieck. z roku 1222, we wzo-
rach pism dawnych w Warszawie 1839. str. 13.

² K. Fr. Eichon Deutsche Staats-und Rechtsgesch. 1835. Goettingen. wydania V. tom II str. 193.

³ Tym tylko sposobem wytłomaczyć, sobie możemy zasadę prawa mazowieckiego w statutach mazowieckich str. 434., podług wydania J. W. Bandtkiego *Jus polonicum* i kurlandzkim str. 183. obławioną, która słowiańskim a nie giermańskim oddycha duchem.

wadzali na Ruś-Czerwoną Mazurów Książęta mazowieccy, na halickim osiadając tronie. Aż dotąd są więc w ziemiach ruskich, a szczególnie pod Karpatami, osady Mazurów. Na Litwę i na Białą-Ruś przesiedlali się Mazurowie w XIV. i następnych wiekach, i aż dotąd mieszkają tamże.

W politycznym swym składzie i w sposobie myślenia różnili się Mazurowie od Wielko i Małopolanów. Z potrzeby pobratali się panowie polscy ze szlachtą: w Mazowszu niebyło nigdy powodu ażeby toż samo nastąpiło. Dla tego też mazowiecka szlachta pozostała przy dawney prostocie swojej, nie ubiegając się ani za pańskością, ani za wpływem na sprawy polityczne, tak dalece, że nawet nie widziała w tem własnego dobra, gdy za Zygmunta I. znowu pozwoliły iey losy

w jedno państwo skleić się z Polską. Z czasem dopiero przejrzała, i przekonała się o tem, że w połączeniu tem raczy zyszcze niż straci, pomimo to, że panowie w inszem świetle wystawiali iey rzeczy, nie chcąc się w politycznym względzie blisko zetknąć z nieokrzesaną tłuszcą. Mazur pozbawiony środków nabycia lepszego mienia, był ubogim ale nie biednym; a nie zbliżywszy się nigdy do poloru zachodniej Europy, dla tego że nie przebywał na dworach panów swoich, wielkim prostakiem a nawet głupcem zdawał się być Polakowi. Śmiech nawet i politowanie wzbudzał u rodaków swoich pańskiego stanu, gdy, po śmierci Zygmunta Augusta, po raz pierwszy pokazał się na polu publicznych obrad, w prostym swoim

ubiorze, z kijem w rękę i kieszenią pustą, nie mając wyobrażenia nawet o tem co się około niego działo. Panowie polscy żywili to ubóstwo, ięść im z własnych posyłając kuchni, a mazowiecy, wstydząc się za swoich ziomków, radzili im, ażeby raczy powrócili do domu, a niżeli daremnie zalegali pole. Ale się na nich ofuknęli Mazurowie,¹ i oświadczyli, że nie wprzód rozeydą się do domu, aż wybiorą na Króla, bąc gaweńskie Książę, bąc Rdesta.² Odtąd Mazurowie pilnie uczęszczali na seymy, widząc że w masie mogą tu coś znać: ale u siebie w domu unikali

¹ Bielski, kron. str. 697.

² tak nazywali oni Księcia andegawęńskiego Henryka, i Ernesta Arcyksięcia rakuskiego, nieumiejąc nawet imion ich wymówić należycie.

publicznych zjazdów, wiedząc o tem, że na nich przemagają panowie. Dla tego też (jak mowi Miaskowski), Mazur raczy na targ, niż na sejmik uczęszczać wolał. Kiedy w XV. XVI. wieku Wielko i Małopolska protestantyzmem przesiały wielce, u Mazurów zachowywała się w czystości religija katolicka. To, jak mniemam, było powodem Zygmuntowi III., że tu przeniósł stolicę państwa i osiadł w Warszawie. Na co chętnie zezwolili panowie, wiedząc o tém że tak łatwiej będą mogli dokazywać na seymach przez liczną drobną szlachtę, która jak roje mrowek mazowieckie załęgała piaski.

Wszystkie przymioty staro słowiańskie cechowały Mazura. Był on mężny w boju, ale pokoy nad wojnę

przekładał. Spokojność i zatrudnienia domowe przenosił nad wszystko, i wysoce cenil pracowite swoje i hoże niewiasty. Gościnność i mierność lubił, do zwady był skory, nie tak wszakże ażeby sam zaczepiał wroga, lecz raczy ażeby mężnie odparł zrobioną na siebie napasę, nie cierpiąc tego, iak mawiał, ażeby mu kto w kaszę dmuchał. Pełno na to dowodów dostarczają owcześni pisarze.

Strykowski¹ wychwala męstwo brata Mazura, uzbrojonego szarszunem (broń sieczna), kijcem i pukawką (strzelbą). W czasie dobywania Wielkichłuków za Stefana Batorego, Wielech Mazur, poddany Lasockich ze wsi Miaskowa, chociaż był postrze-

¹ w pobudce.

lony przecież szedł oślep z ogniem w rękę i parkan fortecy palił. Za co Król, nagradzając iego męstwo, szlachcicem go uczynił ¹. W śród boju tęschnił Mazur do żony i dziatwy, niekiedy cichaczem wymykał się do domu, ażeby coprędzej mógł oglądać swoich ². Tam on słodkie wśród rolnych zatrudnień spędzał chwile, pianiem swojego gospodarza (tak nazywał koguta) budzony do pracy, zachęcany do wytrwałości przykładem swojej niewiasty, która była tu pracowitsza niż gdzieindziej w Polsce ³. Błogo było w domkach tych ludzi. Pełne tam były obory, pełne gumna. Chociaż małe role, często nie większe

¹ Bielski, kron. str. 774.

² Miaskowski w niżej przytoczonym miejscu

³ Trztyprztycki.

nad trzy zagony, posiadał Mazur, iednakże nie zbywało mu nigdy czemby, w chędogim swoim i skromniusienko urządzonym dworku, choynie przyjął gościa. Jeść i pić musiał potężnie gość, ieżeli nie chciał zmartwić uprzymego Mazowszanina, który we wszystkim skromny, w tey tylko mierze przesadzał. Głównym w domu sprzętem była wisząca na ścianie barda ¹ do wyrabiania płocien przydatna, odzieniem mieszkańca tego domu gruba siermięga, iey ozdobą buława którą zawsze nosił za pasem, a krasą twarzy potężny wąs. Szczerość, enota, boiaźń boża i ochota do pracy, cechowały mieszkanie i mieszkańca mazowieckiego dworka. Skorszym

¹ płocha

on będąc do zwady, niż do rady,
nie wyruszył się nigdzie bez potęż-
nego kija w rękę. Dzielnym tem
narzędziem nakazywał on dla sie-
bie uszanowanie, niem odpierał na-
paść, niem uskramiał wroga. Zdo-
biły Mazurów.

Szarszan zardzewiały

Z poszew opadały,

Kijec granowity

Harkabus nabity.

Tak idą na Rokki

Podeprą swe boki,

Zatępuj mu z gościńca

Rzuca się do Kijca,

Potym z harkabuza

Wnet poprawi guza.

¹ dosłownie wyjęto z Miaskowskiego 1, str.
180 wydania 1622.

² mówi pieśń stara Jana z Wycholówki w
kiermaszu wieśniackim pieśń VII.

Z uszanowaniem i bojaźnią, prze-
pływali flisowie około dwóch kęp,
drwalskiej i nieznachowskiej, na
Wiśle za Wyszogrodem położonych.
Zamieszkiwali je kłotliwi Mazurowie
nazywani Nieznachami, którzy usta-
wicznie rwali się między sobą, a
nikomu mięszać się do siebie nie da-
li. Guzy potężne czekały nieproszo-
nego rozeymce. Czubiąc Mazur ie-
den drugiego wiedział o tém dobrze,
że sowiec jutro odbierze co dziś
sąsiadowi udzielił choynie.

Wielko i Małopoleanie wiele sobie
powiadali gadek o niezgrabnych i
głupich Mazurach, którzy iak szcze-
nięta rodzili się ślepo, o bożym nie
wiedzieli świecie, i nad głębokie swo-

¹ mówi Klonowicz we Flisic.

Je piaski, nieczego więcej nie znali; którzy w domu skorymi będąc do kijca uciekali się do prawa, gdy im przyszło rozprawiać się z nieprzyjacielem na polu bitwy. Wołał raz Mazur na Tatarzyna, gdy go poczał kieścieniem (broń tatarska na kształt toporu) po grzbiecie smarować, „słysz a czemu mnie bijesz? Jeśli ia tobie co winien patrzże ty mnie sobie prawkiem, a day mi pokoy.“ Takie szczegolniey gadki bolały Mazurów. Przekonani będąc o swojem męstwie, nayprzykrzēy słuchali przymówek czynionych sobie o tchórzostwo.

3. Litwini.

Nie iest celem mego dzieła kreślić całą historią narodu, lecz raczey wysta-

¹ Gabryela Leopolda kazanie 3. zbioru IV.

wić obraz iego życia domowego, a to podług podań polskich pisarzy. Pod tym względem nie dało się o Litwinach nic wyczytać w rzrzdłach, które mi do ułożenia tego pisma posłużyły. Wprawdzie kronikarze łacińscy podali nie co, lecz tak niedokładnie a nawet mylnie zdali się mi obyczaje i zwyczaje Litwinów wystawiać, żem wołał raczey głębokie milczenie zachować w tej mierze, anizeli przez powtórzenie ich baśni w błąd wprowadzić czytelnika. Gdy polityczne dzieje narodu, w tak bliskich zostającego stosunkach z Polską i Rusią, wyświecone ieszcze nie są należycie, lubo wielki ku temu krok zrobiło uczone dzieło P. Narbutta, przeto nie można ani nawet pomyśleć o wewnętrznych dziejach Litwy,

zanim się do spisania tego rodzaju historyi wiarogodne nie pokażą źródła. Kilka w tej mierze uwag uczyniłem w ustępie pod napisem: *wzgląd na źródła domowego życia Polaków, Litwinów i Rusinów w czasach najdawniejszych.*

4. Rusini.

Z ludami słowiańskiego szczepu, rościągającymi się od Bałtyku ku czarnemu morzu, ku rzece Bug i siedzibom Chrobatów, wspólnie mieszkali fińskiego i litewskiego pochodzenia narody. Tu i owdzie, jak mówi Nestor, żyły pomiędzy nimi i gromady, od Lechitów wywodzące swój początek, lub w stosunkach politycznych zostające z nimi: nay-

¹ Wiatczanie, Radymiczanie.

liczniejsze były około Kijowa, nazywano je Polanami. Wszystkie te pokolenia, z przyczyny że ku wschodowi mieszkali, nazywała zachodnia Europa Rusinami, iakoby brzaskiem czerwieniejących się promieni wschodzącego tu słońca olśnione (rutili); lecz same te ludy nieprzyjmując owego nazwiska, swoim, własnem a wielce rozmaitem, nazywały się, i dopiero wtedy przybierać tamto zaczęły, kiedy w IX. wieku skandynawscy Waregowie, od zachodu Rusinami także nazywani, panować im, lubo nie wszystkim zaczęli. Odtąd (w drugiej połowie IX. wieku) nazwisko Rusi z jeograficznego stało się etnograficznem, ale nie powszechnem: bo w długie czasy, iak to z same-

go Nestora jeszcze widać, tutejsze ludy swojską nosiły nazwę, aż wreszcie obce owo nazwisko przyswoiły sobie. Za zmianą nazwiska, za ujednostaynieniem się nieco obyczajów, (które z przyczyny miejscowości były u iednych łagodniejsze u drugich surowsze), tudzież za powodem sprężysto-monarchicznych rządów które tu zaprowadzili Waregowie, byłoby się w tych stronach potężne ruskie utworzyło państwo, gdyby nie-polityczny krok Włodzimirza W., (który monarchią swą na drobne pomiędzy synów swoich podzielił części), nie był stanął temu na przeszkodzie.

Przybycie Waregów w te strony, sprawiło wielką zmianę, w obyczajach tutejszych Słowian, a miano-

wiele też w charakterze mieszkańców zamożniejszych. Bo gdy dotąd przywiązani będąc do skiby gruntu pilnowali oni roli, teraz zasmakowawszy w awanturniczém życiu błędnego Normana, polubili wojnę. W długie czasy ruski rycerz Rozakiem nazywany bujał po ziemi i morzu uganijając się za zdobyczą, a Słowianie Waregów ulegający rządowi, zaczęli nucić dumki o wyprawach do cudzych krajów, wałęsaniu się po obcej ziemi, i. t. p. Przytoczę ie w polskim przekładzie, który zrobił Józef Hr. Dunin-Borkowski: w pierwotworze przywiode ie w osobnym ustępie, i kilka uwag nad nimi poczynię.

¹ z. ustęp pod napisem *pieśni ruskie*.

Mołojce rano z cerkwi wychodzą
 Oj idą idą i radę zwodzą.
 Radzą a radzą lecz nie jednaka
 Podają radę, ale trojaka —
 Oj do kowala my na robotę
 J do złotnika idźmy, pokujmy
 Miedziane czołna i wiosła złote;
 Potym Dunajem cichym żeglujmy,
 Cichym Dunajem do Carogrodu —
 Oj słysząc dobry tam pan na służę
 Mieszka, i chojnie płaci wysługę —
 Oj sto czerwonych złotych co roku
 Daje, i konia zwinnego w skoku.
 Konia zwinnego, szablę błyszczącą.
 Szablę błyszczącą i sukien dwoje,
 J czapkę sutą i jasne stroje,
 J czapkę sutą, pannę kwitnącą.

* * *

Oj wczystem polu przy drodze z bliska,
 Białę jedwabny namiot połyska.
 A w tym namiocie wszystkie gromady
 Zeszły się razem, zeszły do rady,

J głos iednaki brzmi wśród gawiedzi:
 Oj nie sprawiaymy szuby barwiste
 Żonom ni corkom szaty złociste,
 Lecz wiosła z srebra a czołna z miedzi.
 A potem płynmy brzegiem Dunaju,
 Bo słysząc dobry pan w onym kraju.
 Pan Piotr mu miano, dbały o służę
 J bardzo hojnie płaci wysługę,
 A kray tam piękny a cudne dwory.
 Oj sto czerwonców daje co roku,
 Zupan jedwabny i różnowzory,
 J strzałę jasną i dziewczkę krasną. —

Handel, do którego z natury miał
 pochop lud słowiański, ożywiony zo-
 stał przez bliższe zetknięcie tutey-
 szych narodów z Grekami za po-
 srednictwem Waregów, i nie zaba-
 wem skarby wschodu a bizanckie szt-
 ki silny wpływ wywierać zaczęły na
 ruskie ziemie. Wtedy panować za-
 częł przepych w domach możnych,
 a w chacie rolnika dobre mienie.

Wiadoma jest z dziejów okazałość dworu Włodzimirza W. i ruskich panów: wiadomo z piosnek weselnych ruskiego gminu, iaka zamożność była w domach prostego ziemianina. A lubo przypuścić należy że jak w poezjach każdego ludu, tak i w tych piosnkach nie jedno przesadzone być może, przecież i to przyznać trzeba, że się w tej mierze niecoś prawdy mieści, a to jak mniemam, usprawiedliwia poniekąd wyżej objawione mniemanie moje. W pieśniach kołędowych, których wydaniem zajmuje się obecnie we Lwowie Joz. Hr. Dunin-Borkowski, wymienione są przedmioty, w obecnych czasach prostemu Rusinowi

albo nieznane, albo insze nazwisko noszące.¹

Rosprężone władztwo Włodzimierza W. wystawione zostało na wpływ państw ościennych, a mianowicie też Polski. Przez nią tudzież przez Węgry wciskała się na Ruś oświata zachodniej Europy, a ruscy Słowianie również iak wszyscy ich plemienicy do wciągania obcych żywiołów skorzy przyjmowali ią chciwie, lubo nie o tyle ażeby się przez to wynarodowić mieli zupełnie. Owszem iak przedtem tak i teraz wydatne rysy spostrzegać się dały w charakterze

¹ dosyć będzie wspomnieć wyraz *żukowina*, znaczący pierścień wielki który noszono na szyi. Dziś nie znany jest ten wyraz ruskiemu ludowi, a jednakże wymienia go śpiewając.

Rusinów, oznaczone dobitnie przywiązaniem ich wielkiem do Monarchy i do narodowości, z tą różnicą, że wyższa klasa ruskiego narodu zręcznie umiała łączyć dawność z nowością, i przy zdarzoney tylko okoliczności objawiała że osobne nosi na sobie cechy, różniące ją od reszty mieszkańców północnych krain; a gmin bez ogródki objawiał zawsze, że od obcych zwyczajów i obyczajów unika; lubo w rzeczy samej i Rusin prosty odstrychnął się z czasem nie tylko od sposobu życia przodków swoich, ale tak dalece poplątał z różnorodną obyczajnością sąsiedzkich ludów, że ile ziem a nawet powiatów ruskich było, tyle też różnych a różnych ruskich ludów. W ogóle można podzielić Ruś całą na trzy

części, a to stosownie do rządów którym ulegała. Jdąc porządkiem czasu iak się dostawała pod obce panowanie, była Ruś polska, litewska, zadnieprska. Pierwsza i druga Ruś połączyła się z Polską i Litwą w iedno państwo za czasów Jagiełłońskich: trzecia, państwem moskiewskiem, a następnie Rossyą nazywana, była zawsze samodzielną. Głównie nazwisko » moskiewskie państwo « dopiero odtąd nabrało znaczenia, odkąd na drobne księstwa (udziały) i na wolne miasta ¹ podzielona Ruś za Dnieprem spoiła się w iedno ciało, za sprawą wielkich Książąt moskiewskich, przeto nazwałem tę Ruś zadnieprską, pomimo że litewska Ruś

¹ z tych Nowogrod wielki i Psków były najznakomitsze.

po za Kijowem leżała za Dnieprem, i naczelnik siły zbrojney w południowej Rusi nazywał się Hetmanem woysk po obu stronach Dniepru rozłożonych. Bo ta litewsko-zadnieprska Ruś była nader małą częścią kraju, w porównaniu z ową Rusią szerocę ku Azji krańcem rościągającą się za Dnieprem: słusznie więc tamta a nie ta zadnieprską nazywać się powinna.

Nader mało o zwyczajach i obyczajach tej Rusi wiedziano u nas: bo gdy Litwini a nie Polacy miewali z nią styczność, skądżeśmy wiedzieć co mogli o domowem życiu Rusinów owych? Dopiero wojny, które w tamtych stronach prowadzili Stefan Batory i Zygmunt trzeci, bli-

żej nas z nimi obznaymiły. Z tego to czasu pochodzi, cokolwiek się tu powiedziało w tej mierze. Wiadomości te chociaż są nader szczupłe, wykazują przecieź, skąd poszło że słowiański Rusinów tych charakter, wykształcił się dzielnie i przyjął taki chart duszy, iaki w nich dotąd podziwiamy. Zaprzeczyć się temu nieda, że położenie miejsca wpłynęło wielce na sposób myślenia tu-teyszych Słowian, uczyniwszy ich obrotnymi, przenikliwymi, i na wszelkie wypadki życia bacznyimi. Wojenne Waregów skłonności nie wszystkich iednakże uczyniły do oręża pochopnymi; bo kiedy zadnieprska Ruś wrzała wojną które między sobą toczyli tameczni drobni Książęta, wtedy Nowogród i Psków, błogim uspio-

ne pokojem, całą swą baczość zwróciły na handel, nim i dla niego żyjąc. Srogie boje Książąt, toczono szczególnie w XII. XIII. wieku, uśmierzyli nieco Tatarowie, panując odtąd Rusi tej od XIII aż do XV. wieku, a nawet i do przeddnieprskiej panowanie swe rościągając niekiedy. Lecz we wieku XV. Ruś zadnieprska, złamawszy jarzmo tatarskie, przeistoczyła się w potężne państwo. Że ie później nie przygniotła jeszcze potężniejsza w ów czas Litwa i Polska, to sprawiły ów chart duszy i nowe siły, które po skupieniu się państwa moskiewskiego w jedno ciało wzmocniły ie potężnie. Tak więc pierwiastek słowiański zasilony waraskim i tatarskim wątkiem rozrastał się tu w po-

teżne drzewo, które szerokie swe konary gęstym umajone liściem wkrótce rozpostrzec miało nad resztą Rusi, pod litewskim i polskim będącą panowaniem.

Druga Ruś w odmiennym od owej szła kierunku. Była, iak się rzekło, litewską i polską. Wziąwszy z Carogrodu chrzest święty i bizancką oświatę dzielnie wpłynęła obudwoma na pogańską Litwę, ucywilizowała wyższe ie stany, i usposobiła do przyjęcia nowszych wyobrażeń zachodniej Europy. Bo gdy następnie zgasło światło nauk w zestarzałem Bizancyum, Rusini ci iruseczący się Litwini, uczuli próżnię w cywilizacyi swojej, i poznali, że ta, zastanowiwszy się w biegu, nie będzie mogła kształcić ich dalej, ieżeli skąd-

inąd nie wezmie nowego zasiłku. W takimże samym przypadku znaleźli się i południowi Rusini, na których przez Kijów i Halicz, naprzód pośrednio, a następnie przez Ruś-Czerwoną, wpływała Polska bezpośrednio. Wiele w tej Rusi zaszło odmian od czasów, kiedy wdzierających się tu Tatarów wypędziwszy Litwini, sami zaczęli panować. Bo za ich sprawą słabe dotąd tutejsze rycerstwo Kozakami nazywane, urządziło się w potężne woysko, które zasłaniając swą oyczyznę od azyatyckiej dziczy, czyniło ją sposobną do rozwijania cywilizacyi. W tej mierze ważne są wieki XV. XVI. Wtedy to rozszerzać się zaczęła oświata zachodnia na Rusi litewskiej, gdy Litwa połączywszy się z Polską, otworzyła swo-

je granice wszelakiemu jej wpływowi. Ten wpływ naprzód objawiać się zaczął pod względem oświaty, i tutejsze ludy nie były od niejdalekiemi o tyle, o ile w niej widziały środek postąpienia w cywilizacyi, bez narażenia swojej oyczystości; to jest że oświeconemi być chciały, ale nie myślały bynajmniej wyzuć się z narodowości ruskiej. Przedewszystkiem więc starano się tu poznać język polski i tyle w ow czas ważne łacińskie pismienictwo, a usilnie dbano o język i pismo ruskie; co też łatwo przychodziło tym ludom zwłaszcza za czasów jagiellońskich, kiedy i wielcy Książęta litewscy, od Władysława Jagiełły aż do Zygmunta Augusta, chociaż spolszczeli, ruskiej nie zapomnieli mowy, i chętnie jej

używali. Władysław Jagiełło¹, umiejac po rusku tem samem rozumiał po polsku: bo od wieków wielce się do siebie zbliżyły języki obudwóch tych ludów; ale Zygmunt August nieznał ruskiej azbuki², to iest rozumiał po rusku, ale ruskiego pisma czytać nie umiał. Rusko-litewscy panowie mawiali i pisywali po rusku, i dla zachowania oyczystego pisma zapisywali sobie do pisarskich usług ludzi zdatnych z moskiewskiego państwa.³ Do wzajemnych pomiędzy sobą porozumień się panowie ci szcze-

¹ słowa są Bielskiego, kron. str. 273.

² Pamiętniki Niemc. I. str. 413.

³ u Litwinów i Rusinów naywięcej Moschowitzowie płużyli w pisarstwie, mówi Strykowski, w kron. str. 635.

gólniey ruskiego używali pisma¹; a kiedy z głębi serca wydobytą myśl wynurzyć im przyszło, ruską wyrażali ją mową.² Tak i polscy pisarze, gdy myśl iaką Rusinom ulubioną chcieli dobitnie wyrazić, wyrażali ją z ruska, co z przękęsem czynili nie raz.³

¹ Gorn. dzieje. str. 151

² Jan Karol Chodkiewicz, przed bitwą pod Chocimem, patrząc na Turka, rzekł: »serdyta sobaka wołkom strawa.« Birkowski w kazaniu *Karol Chodkiewicz*.

³ Jan Kochanowski we fraszce 12. mówi. »w pytlu hrosza neni« zamiast »w petli hrosza nini.« Jagodyński we Dworzance pod napisem: *Zaloty*, drugi koncept powiedział w tym mierze, mówiąc o Rusinie:

Jeden łajał że zalet nie poprzestał z postu, odpowiedział po prostu, niet postu u chwostu.

Większy postęp uczyniła polska oświata w południowej Rusi. Częściej aniżeli w inszych ziemiach ruskich toczono tu boje z Tatarami, Wołochami i Turkami, sprowadzały w to miejsce liczne polskich wojowników roty; którzy bąc pod własnymi chorągwiami, bąc w kozackich służąc pułkach, upowszechniali tu język polski. Wiele rodzin polskich osiadało w tych stronach, żyznością zwabianych ziemi, przez co upowszechniał się tu obrządek rzymskokatolicki, a domowe życie Polaków, szczególnież też ubior i wygody życia, stawały się codzienną powszechniejszą. Rusini polubili strój polski i przyswoili go sobie, wyjąwszy ubior głowy, w czém różnili się od Polaków nieco. W dzisiejszych gu-

berniach pułtawskiej, czerniechowskiej, charkowskiej, i po części w kijowskiej, podolskiej, woronieckiej i kurskiej, od XVI począwszy wieku aż do najpóźniejszych czasów, goląc głowę zachowywano na niej małe kołko włosów. Na Zaporozżu, tudzież w guberniach ekaterynosławskiej i części tauryckiej, goląc głowy zostawiono na nich długi war-kocz (nazywano go oseledec) i obwijano około lewego ucha. Do polszenia tych krajów przyczyniały się najwięcej polityczne instytucye. Zygmunt August w r. 1569. oddzieliwszy południową Ruś od Litwy, przyłączył ją do Polski, iako równą do równey. Stefan Batory nadał przywileje Kozakom i. t. d. Krótko mówiąc, gdyby religijne sprawy nie

zamąciły zgody, byłyby się zupełnie do siebie zbliżyły obadwa narody, wszakże nie o tyle ażeby się pierwszy przelał w bryłę drugiego; gdyż nawet ta szlachta ruska, która przez unią przeszła na łono rzymsko-katolickiego kościoła, swojskości zachowała wiele, a to właśnie charakterowi iey osobną nadawało cechę.

Ale z gminem inaczej się rzecz miała na całej Rusi. Odwykł on wprawdzie od Rusi zadnieprskiej, i, nad czem pewno każdy braterstwo słowiańskie i zgodę chrześcijańską miłujący ubolewał już w ów czas, niechęć ku niej powziął w sercu, co dotąd wyrażają iego przysłowia niektóre. Przyjął od Polaków stroy, coś i z ich zwyczajów przyswoił sobie, ale nie wynarodowił się bynajmniej.

Nie mając żadnego udziału ani w oświeceniu zachodniém, ani we swobodach polskich, pozostał przy tem co mu oycowie zostawili w puściznie. Mowę, wiarę i przesady dawne zachowywał wiernie, dla tego że ie odziedziczył od przodków. Dolegliwości różne, których tyle od losu doznawał, sprawiły, że i on nikomu i iemu nie łatwo kto wierzył. Rzekłbyś że to jest satyryk, który się ze wszystkiego co go otacza naśmiewa, uszczypliwym żartem każdemu, siebie nawet od tego nie wyjmując pocisku, docinając. Na co nieważali ci z owczesnych pisarzy polskich, którzy nam niektóre charakterystyczne rysy o owczesnych Rusinach podali. Rozważywszy ie należycie, przyzna każdy, że co inszego mówili oni, a co inszego rozumie-

li i rozumieć chcieli, i że pod przenosią sąd swój o rzeczy obiwiali, nigdy otwarcie myśli swej nie wynurzać, i że zapytani pozorną dawali odpowiedź, nie chcąc ludziom obcego (rzymsko-katolickiego) wyznania otworzyć tajników skrytego serca

Długie, na barki spadające mu, nosił włosy Rusin, ażeby te lepiąc się w głowki tem bezpiecniey przechowywały głęboki rozum kudłatey iego głowy. ¹ Brzydził się uniją kościoła swego z rzymskim, powtarzając zawsze dzieciom: »derzite sia ditki swiatoho błahocestia.« Bo przyjąwszy łaciński obrządek, przyjąby tem samem musiał i niemiły mu kalendarz nowy, który na niebie nawet zmienił porzą-

¹ Sakowicza dyalog.

dek rzeczy, i sprawił to, że słońce i księżyc inaczej po niebie chodził u Lachów, a inaczej u Rusi. Gdy rzymscy katolicy wcześnief obchodzili święta, a dla tego wielkanoc przypadała u nich na czas, kiedy ieszcze wierzba zwykle nie rozkwitła, miał niby rozumieć Rusin, żeby zgrzeszył przez to, gdyby niedzielę kwietnią miał obyczajem przodków nazywać wierzbową, a ta przypadłaby na czas, kiedy wierzba niepuściła ieszcze. Gdy mu uwagę czyniono, że i owszem zyskałby na nowym kalendarzu, bo uroczystość świętego Jerzego, ku któremu osobliwsze ma nabożeństwo, trafiłaby dogodnief, to iest wcześnief, na wiosnę i na iesień, kiedy ieszcze nie dokuczają przednowek i zimno,

zwłaszcza gdy sam narzeka na to ; wtedy odpowiadał spokojnie, że on nie obwinia czas, który od Boga przepisana sobie wieczności przestrzeń zawsze przechodzi iednakowo, ale utyskuje na towarzyszące temuż czasowi okoliczności, a tych nie poprawisz nie dawszy chleba na wiosnę a ciepłego kożucha w iesieni, i pytał zaraz, czyliż czart nie ieden i tenże sam zawsze, bąc gdy pieszo chodzi bąc gdy biczem bije (ieżdżąc pogania) ¹. Kiedy mawiał, że dostąpił sprawiedliwości w sądzie, uwagę czynił: wygrałem istotnie, Lach zadał mi rany

¹ u nas dwa Jurgi a obadwa durni, chołodin w ieseni gołodin na wesnu.

² Odin bes iediot, druhi pohaniajot. Jeden i diot k' lesu, druhi czesze k' biesu.

mieczem a ia mu nawzajem, uderzwszy go sakwą (przekupiwszy Sędziego). ¹ Powtarzał, że bieda tam gdzie głowa błądzi, bo wtedy i nogi płać się muszą, skąd śmiechu pełne dziwactwa powstają ²: jak to bywa u Włochów, gdzie wszystko opacznie idzie, gdzie ludzie iedzą trawę iak barany, iak Cygany w płaszczach chodzą, panów swiniorami, a chleb panem zowią: ale nie wydał się z tem bynajmniej, że mówiąc tak, ma na uwadze łakocie, stawiane na stołach Lachów czyli panow swoich ³,

¹ Lach mene kistenom kolin ekoli, a ia ieho koszelom tresk, tresk.

² u durnoy hołowy nohom bieda.

³ Co Lach to pan, Ruś mowi, (w poselstwie z dzikich pól).

stróy ich cudzoziemski i cudzoziemską mowę, z którą się popisywać lubili, obcemi przemawiając językami. Jagodyński w Dworzankach pod napisem *otum Chłopa Rusina, włoskie delicje*, uważa za największe przyjemności pospolitego ludu ruskiego: nikomu nic nie dać, łóy barani bez ohleba iadać, masło pić przykładając doń czasem gorzałki z czosnkiem, leżeć ustawicznie na gorącym piecu w izbie, napijać się często, i co godzina chwostać winnikiem (bić prą-

¹ Dosłownie wypisano: z Sakowicza broszury, pod tytułem *Okulary*, z tegoż *Kalendarz stary*, z Klonowicza *Worek Jud. III.*, z Gradowskiego *relatia*, z Prokopa Matlaszewskiego z *Babożenic* broszury *baba abo stary inwentarz*, i z Trztyprztyckiego.

kami w kąpieli). Włosi pogardliwie dodawali do tego chleb czarny iako ziemia, ser iak kamień twardy, i kwaśną kapustę, nazywając te przysmaki polskimi także delicjami. Lepsze one są, odpowiadał na to Rusin i Polak, aniżeli iadać robaki, żaby i ślimaki, które ty, miły Włochu, za naywyborniejsze uważasz kąski.

5. *Kozacy.*

Nazwisko Kozak trafiamy naprzód w słownikach czeskich z XIII. i XIV. pochodzących wieku, ¹ bez wytłomaczenia wszakże dokładnego co by znaczyło. Zebrawszy wszystko co o tej

¹ Bohemarius, Rozkochany, w *Zbírka nejdawnějších slovníku latinsko-českých*, str. 48. 100.

nazwie podały pomniki polskie, i porównawszy to z tłumaczeniem wyrazu Kozak, zrobionem w najlepszych słowiańskich słownikach, P. P. Linde i Jungmana, wyprowadzimy ten wniosek: że nazwisko Kozaka obce jest a nie słowiańsko narodowe, że z obcego, tatarskiego lub tureckiego, pochodzi języka, że upowszechnił się naprzód na Rusi stamtąd do Polski a następnie do Czech przeszło, oznaczając lekko zbroynego rycerza. W Goldstein, wsi blisko Opawy w cyrkule ołomunieckim położonej, jest kronika z XV wieku, w której znajduje się opis wpadnięcia Kozaków do Morawij¹. Wpadnięcie to musiało nastąpić, albo na po-

¹ wiadomości o tym rękopisie udzielił mi P. Antoni Boczek w r. 1839.

czątku XV wieku, kiedy Korybuta, Księcia litewskiego a synowca Władysława Jagiełły, na Króla powołał sobie Czesi; albo w drugiej połowie XV wieku, w czasie krótko trwającej wojny między Kazimierzem Jagiełłąńczykiem a Maciejem Korwinem. Skądby się ważny ten dał wyprowadzić wniosek, że już w owym wieku istniało rycerstwo, noszące Kozaków nazwę. Mimo świadectwo to, w naszych nawet dziejach są zmianki, za których idąc śladem możemy uprawdopodobnić domysł o istnieniu Kozaków, nie tylko we wieku XVI. ale jeszcze wcześniej. A naprzód powołać się godzi na Bielskiego i Strykowskiego, z których się pokazuje, że już przed r. 1506 istnieli Kozacy, aczkolwiek powszechnie przyjęto jest, że dopie-

ro około roku 1532 wystąpiło to rycerstwo na widowieństwo świata. Powiada Bielski ¹, że na przywitanie Zygmunta I. wyszli Polacy w poczciech bardzo ozdobnych i nie małych a po kozacku nawięcej ubranych, dla przypodobania się w tej mierze Litwie; a Strykowski ² mowi: że Litwa, nad którą niemasz nic bieglejszego w kozactwie, gdy się połączyła z Polską, orać zaczęła, widząc stąd lepszy pożytek niż z kozactwa. Podług świadectwa tegoż Bielskiego ³, walczyli w bitwie pod Oberzynem r. 1530. Kozacy, i w nadwor-

¹ kron. str. 504 pod r. 1507.

² w gońcu 8. i we wierszu o porażce Turków.

³ kron. str. 563. 706.

nych chorągwiach pruskich Wojewódów służyli. Zrzeczycki mowi, że pułki kozackie służyły we wojsku kwarcianem. Na ruskich snadź zapatrzwszy się Kozaków Litwa i Polska, urządziły sobie lekką jazdę, do której wpisywali się ubożsi ludzie, nie będący w stanie sprawić sobie usarskiej kosztownej wyprawy, i nie mogący w strojach i rynsztunku tak zbytkować jak bogata szlachta. Dla tejże samej przyczyny panowie stroili po kozacku nadworne swe rotty, lubo z czasem, i w tej zbytkując mierze, kosztownie zdobili kozackie skromnego kroju ubiory. Kiedy więc Polska w roku 1506 a Litwa wcześniej jeszcze urządziły sobie koza-

¹ w nowych nowinach z Czech r. 1620.

ckie pulki, musiały się zapatrzeć na wzór pewny, i podług niego lekką utworzyć jazdę, i osobnem, ani litewskiem ani polskiem, opatrzyć ją mianem. Skądże więc wzór ten wzięto, i jaki był początek i urządzenie Kozaków pierwotne? Powszechne jest w Polsce mniemanie ¹, że straż z miejscowych naprzód złożona mieszkańców, a następnie ludem ze wsząd się tu garnącym powiększona (która pilnowała brzegu Dniepru ażeby się przez tę rzekę nie przeprawiały azyatyckie ludy i nie posuwały w głąb Europy), dała początek

¹ z pisarzy przywiedzionych u Lindego pod wyrazem Kozak, tudzież Niemcewicza panowanie Zygmunta III. w Warszawie 1819. I. str.

Kozakom, zaporowskim od Dnieprowych nazywanym progów (sterczące wśród Dniepru skały nazywano progami). Na poparcie mniemania tego, przywieśćby można historyczne podanie, o strażach granicznych u Słowian w czasach naydawniejszych ¹, tudzież tę okoliczność, że krańce Lechij i Chrobacyi strzeżone były od zbroynych niewiast, które za rodzaj żeńskiej kozaczyzny poczytuje P. Narbutt ². Rzecz dziwna że podróżujący ponad Wisłą Anglo-Sakson, i z tej podróży zdający sprawę Krolowi Alfredowi (panował między rokiem 871.

¹ moje Pamiętniki o dziejach Słowian II. str. 325.

² dzieje starożytne narodu litewsk. II. str. 575. następ

901) mieści nad brzegami Bałtyku (w dzisiejszem Pomorzu) kraj dziewic, czyli, iak się Adam Bremeński wyraża, Amazonek¹, i że Bielski (w seymie niewieściem), snadź na gminnem podaniu wiadomość swą opierając, na Tatrach, odgraniczających Polskę od Węgier, stanowisko Amazonkom naznacza. Skądby wnieść można, że iak od Bałtyku i Tatrów, tak i od strony Dniepru bywały straże odwieczne, złożone iezeli nie z Amazonek (a właśnie w tych stronach sadowi ie nayodleglejsza starożytność), to może z ich potomstwa, Kozakami snadź nazywanego. Lecz gdy od samego początku, iak Kozacy

¹ dodatki do Szafarzykowych starozitn. I. str. 979. 980.

na jaw wychodzą, znajdujemy ich po obudwu stronach Dniepru, ba nawet widzimy że rycerstwo nazwę tę noszące aż ku Azji rozciągało się krańcom; gdy Hetman kozacki zawsze się nazywał naczelnikiem siły zbrojney obudwoch stron Dniepru, i cała Ruś, a nie samo tylko Zaporozie lub iemu przyległe ruskie ziemie, była zkozaczona, wypada wniosek, że obszerniejszy musiał być w naydawniejszych iuż czasach zakres działan i siedzib kozackich, a nie szczupłe zaporozkie progi. Na próżno byłoby w tych stronach strzeżone Dniepru brzegi, gdy je łatwiej gdzieindziej przeysć mógł nieprzyjacieli: napróżno byłaby się tu usadowiła mała garstka ludzi, gdyby się nie mogła była oglądać na znaczne si-

ły, gotowe dać iey pomoc w złey przygodzie kaźdey. Porównać Kozaków z Amazonkami, lub jakikolwiek przypuścić związek pomiędzy tem rycerstwem a wojennemi owemi niewiastami, iest rzeczą do prawdy niepodobną, gdy samo jego nazwisko wskazuje, że nowszych, tatarskich, sięga ono czasów. Prawdziwszem przeto zdaje się być mniemanie, że Kozacy składali rycerstwo ruskie iuż w czasach naydawniejszych, które później (niewiadomo kiedy) kozakiem nazwano dla tego, że lekkim będąc wiele miało podobieństwa do tatarskiego. Riedy Litwini uganiając się za Tatarami przybyli aż pod Kijów i zawładnęli tym krajem, poznali tu Kozaków, i od ich miana lekką swoją jazdę przewali. Za

Dnieprem, gdzie Litwini albo wcale albo bynajmniej nie władali, pozostali Kozacy przy dawney swobodzie. Służyło im za twierdzę Zaporozę, które się tak dalece wslawiło, że od niego tutejszych Kozaków nazywano głównie, i że to miejsce obrały sobie za warownię, przednie kozackie straże, połączonych z czasem wszystkich ruskich, pod rządami Litwy i Polski będących Kozaków, a naczelnik siły zbroyney ruskiej nazywał się Hetmanem po obu stronach Dniepra i Zaporozia. Dotąd nie iest wiadomem, kiedy urządzenie to nastąpiło, i odkąd Hetmanowie nastali u Kozaków. Wiadomo iednak, że gdy za panowania w Polsce Zygmunta I. Hetmani kozaccy, Przecław Lanckoroński a po nim Ostafi Daszkowicz,

pomyślnie wojowawszy z Tatarami odznaczyli się znakomicie, odtąd rozeszła się sława kozackiego oręża, a z nią i imie tych wojowników głośnie się stało. Mylnie więc wnioskowali pisarze polscy XVI. wieku, iakoby dopiero w ów czas ¹ nastali Kozacy, wcale przedtem znani nie będąc ². Gdyż i owszem ze samych nawet tych podań które oni przywodzą, a głoszących, że wtedy powiększono we dworach liczbę ludzi służebnych; tudzież właśnie ta okoliczność, że w ów czas pomnożono rotę zbrojnych służebników a nie zwyczajney

¹ około r. 1516. 1532.

² Gwagnin w opisanu W. księstwa litewskiego str. 88. J. Aleks. Gorczyń w pamięci Władysł. IV. str. 52.

czeladzi dworskiej, rzecz tę w innym wcale wystawiają nam światło. Stąd bowiem widać, że w dawniejszych już czasach utrzymywano po dworach rycerskich ludzi, czyli tak nazywane chorągwie dworskie z Kozaków złożone. Od czasu pomysłney wyprawy na Tatarów przez dwóch owych Hetmanów, zwrócił na Kozaków uwagę rząd polsko-litewski. Zaprowadziwszy u nich większy porządek, podzieliwszy ich na pułki i sotnie, polecił im utrzymywać straż Dniepru. Późniejsze uczą nas dzieje, że nie zabawem rozwinęły się szybko kozackie pułki, okazały się strasznymi dla Litwy i Polski z którymi iedną składały rzecz-pospolitą, i, gdy je podrażniono a następnie stłumić chciano, że wzięwszy się do

oręża przypawiły Polskę o zgubę. Myślał nad tem Król Stefan jakby kozactwo ograniczyć, lecz poznał wkrótce niebezpieczeństwo tego przedsięwzięcia, gdyż nasi Kozacy mieli się na kogo oglądać, któryby ich w złym ratował stanie. Bo cała przestrzeń słowiańskiej ziemi, począwszy od Kaukazu aż do Dniepru, była strzeżona przez Kozaków. Miała więc i Moskwa swoich Kozaków, którzy mieszkając nad Donem, w zażyłości żyli z polskimi ¹. Co mając na uwadze Król Stefan, przestał na tem że ich lepiej urządził, a obsypawszy Kozaków dobrodziejstwami, ziednał sobie u nich niewygasłą wdzięczność. Z następców ie-

¹ Bielski kron. str. 719.

go najwięcej Władysława IV. kochali i poważali Kozacy. Miał ten Król zamiar sprowadzić z Zaporozża osadę i umieścić ją nad Dzwina, któraby ze żmudzkich ieszionów porobiwszy sobie czayki, niemi na bałtyckiem morzu niepokoiła Szwedów ¹. Lecz zamiar ten nie przyszedł do skutku. Małe tylko oddziały rycerstwa kozackiego, cudow waleczności i zręczności dokazywały tamże w oczach Szwedów, niepokojąc na tratwach ogromne szwedzkie okręty ². Byli iak się rzekło dwojacy Kozacy, tak nazywani ukraińscy ale nie właściwie, tudzież zaporozcy. Przez

¹ J. Aleks. Gorczyn w pamięci Władysł. IV. str. 50.

² Pamiętniki Albr. Radziwiłła I. str. 289.

pierwszych naprzód rozumiano tych którzy podlegali Litwie od czasu wypędzenia stąd Tatarów, następnie wszystkich Kozaków na całej Rusi pod Litwy i Polski¹ będący panowaniem nazywano ukraińskimi. Przez drugich rozumiano Kozaków onych, którzy na prawym brzegu Dniepru mieszkając, naprzód sami niejako byli sobie panami, a później połączyli się z pierwszymi. Odkąd obiedwie strony Dniepru pod iedno Litwy i Polski poszły panowanie (nie iest wiadomy czas i tego połączenia), rozumiano przez zaporozskich oddział Kozaków, którzy składając niby przednią straż kozackiego wojska, zajmował wstawione od wieków Zaporo-

¹ od czasu unij lubelskiej 1569.

że, żyjąc na wyspach i stepach dnieprowych, pod osobnym Hetmanem, czyli iak go zwano Attamanem, i nazywając się niekiedy nizowcami, bąc dla tego że istotnie Kozacy ci byli wyspiarzami (od wyrazu greckiego νῆσοι, wyspa), bąc że niskie ku ujściu morza nachylające się zamieszkiwali ziemie. Stepy, lasy i woda, nory i błota, były ich mieszkaniem; gdzie w dymnych siedząc chatach, czyli kurzeniach, kurzennymi czyli chałupnikami nazywali się także, podzieleni na kurzenia czyli domy, to iest, właściwie mówiąc, na rody, bo co tylko ludzi w chacie żyło składało ród ieden czyli iedno kurzenie. Przeciwnie Kozacy ukraińscy dzielili się na pułki to iest okręgi, a te okręgi miały nazwiska od miast czel-

niejszych. Połock, Białogrod, Bra-
 cław, Czerkasy, Kaniów, odznacza-
 ły się naydzielniejszymi Kozakami
 1. Cokolwiek w przestrzeni pewney
 ziemi znajdowało się ludzi, bąc że
 to było rycerstwo czyli kozactwo
 wszelkiego stopnia (starszyna i
 gmin), bąc miasta, sioła i folwarki
 (futory), wszystko to stanowiło pułk
 ieden. W urzędowey mowie czyli
 w uniwersałach seymów polskich,
 i wszelkiego rodzaju urzędowych pi-
 smach, nazywali się ci i tamci Ko-
 zacy iednem nazwiskiem, mianując
 się nayczęściey, woyskiem zaporow-
 skiem, dla uświetnienia, iak się rze-
 kło, zaporoskiey twierdzy. Jak

¹ Bielski kron. str. 721. 768. Paprocki tri-
 umph satirow.

w tey mierze tak i we wielu inszych
 względach, podobieństwo wielkie i
 wielka zachodziła różnica między Ko-
 zakami. Wszyscy w ogole tchnęli
 nienawiścią ku wszystkim wyznaw-
 com obcego im to iest nie greckiego
 obrzędu, a mianowicie też ku Muzul-
 manom i Żydom, skąd w przysłowie
 weszło, że jak psy zajadłe są na
 wilków tak Kozacy na Tatarów¹.
 Żywili w sobie ducha rycerskiego,
 podsycając go ciągłą wojną i usta-
 wicznie bawiąc na wyprawach. Na-
 zywano ich szlachetnemi i wolnemi
 żołnierzami, mężami dzielnemi, Bo-
 rystenu (Dniepru) i morza czarnego
 panami, religij greckiey obrońcami:
 wyznawano że nie braknie u ludu

¹ zwierciadło rzeczyposp. polskiey.

tego na Kwineyuszach, Cyncynatach, Temistoklesach i. t. p.¹ Ukraińscy Rozacy więcej byli krępowani wolą rządu, który im Hetmanów nasyłał, albo wpływał na ich wybór głosem rycerstwa; ale zaporozcy głównie ulegając władzy z własnego natchnienia obranego sobie Attamana czyli Roszowego (to jest naczelnika obozu, bo koszem z tatarska nazywali ci Rozacy obóz)², uważani byli za nie zawisłych od samego nawet Hetmana wszystkich woysk kozackich, na którego zlaną była władza przez rząd

¹ Rossyński nowiny cudowne, Okolskiego kontynuacya dyaryusza część I. rozdz. 3. 8. część II, rozdz. 2, 11,

² Pamiętn naukowy krakowski z r. 1837. zeszyt 6ty str. 347.

polski nad całym kozactwem. Ci to szczególnie, zaporozcy, mówię, Rozacy, pędząc życie troskami domowemi nie zatrute, puszczałi się na zdobycze, żyjąc iak niegdyś Spartanie. Uważali wszelką kradzież gdziekolwiek i komukolwiek wyrządzoną, za czyn nienaganny i nie ulegający karze, byle tylko zręcznie spełniony został rabunek, a złodziey nie dał złapać się na uczynku. Bo inaczey złodziejstwo po dwakroć przebaczone, surową za trzecim razem pociągało za sobą karę. Pod kijami i batami, albo na pal wbity, złoczyńca tracił życie ochydnie. Wolny od wypraw wojennych czas poświęcał Ukrainiec rolniczym zatrudnieniom; a Zaporozec albo grał na kobzie prozniaczy wiodąc żywot, albo kuł na kowadle,

albo strugał, albo szydłem lub igłą .
 robił wojenny sobie naprawując ryn-
 szunek, albo w dymney chacie lub
 w namiocie rozbitym rozlegając się
 swobodnie, śpiewał dumki; gdy prze-
 ciwnie ukraiński Kozak, miłosne
 nawięcey nucił piosnki. Rycerskie
 to Zaporózców opisując życie Pola-
 cy, nucili ułożone tym końcem pie-
 śni. Z takowych iedna z dawnych
 pochodząca czasów wpadła mi w rę-
 ce, którą iako wierny obraz życia
 przez rycerza samotnika pędzonego,
 w części tu wypisuję :

1 Znajduje się przy końcu broszury "Pra-
 żonka albo Nawara dla zabawy, złą rusezy-
 zną napisana, mając w sobie dużo wyra-
 zów, częścią na Rusi częścią li tylko w pań-
 stwie Moskiewskiem niegdyś używanych, i
 tem samem okazując, że albo z różnych pio-
 snek sklejoną, albo też wymyśloną została.

Hey Kozaczyku pansez moy,
 Dalekże maiesz domek swoy?
 — Pry Bereży, pry Dunaju,
 Tam ia swoju chyżu maju,
 Tu Kozaki wsze Jonaki,
 Zdobywajet, propiwajet,
 Sszczo majet, przegrajet.
 Heu Koterha, * rozbitoja,
 Opończoju przykrytaja,
 Tu moy herem tu moy terem,
 Tut chowaju szczo maju,
 Rubaszku, szermieszku.

Kozak szczęśliw choć niebohat,
 Nikomu nie niewinowat.
 On horuje, on czotuje,
 Gdzie poydu, zdobudu,
 Bojaryn, Tataryn.

Gdy Zaporozcy byli tylko oddziałem
 wielkiego kozackiego woyska, przeto
 dziwić się nią można że nawet i za

* Kotara.

Zygmunta I. kiedy porządnie urządzono całe kozactwo, liczba ich dwóch tysięcy nie przechodziła. Ale ukraińskich Kozaków była wielka siła, niekiedy bowiem do dwóch kroć sto tysięcy dochodziła: tyle bowiem liczył pod swoimi chorągwiami Bogdan Chmielnicki, kiedy stanął w obrobie ruskiego ludu. Gmin dziwy prawił o powstaniu i utrzymywaniu się w liczbie Kozaków, niemogąc pojąć tego czem się to dzieje, że rycerstwo zapuszczające zagony swoje to na Węgry, to do Moskwy, to do Czech, to na koniec w odległe Azji i Turcyi strony, lubo ginęło codzień na wyprawach wojennych, codziennie przecież iak gdyby zmartwych powstawało. Utrzymywał przeto lud polski, że Kozacy rodzą się iak grzyby, (skąd iak

mniemam nazwa polnych grzybów, kozakami nazywanych, powstała), że poległszy w boju zmartwych powstają do dziewiątego razu, skąd wnosili, że każdy Kozak ma dusz dwie¹. Lecz nie Zaporozie ale Ruś obfitowała w Kozaków, gdyż przy każdej okoliczności lud stawał pod chorągwią w boju doświadczonego Hetmana, zwłaszcza gdy kray miał wojenną postać, i każdy ruski młodzieniec sposobił się do robienia bronią, czyli Kozakiem był z przeznaczenia swojego. Zaporozie nigdy bardzo ludne nie było, wszakże nigdy też nie było bez wojowników. Bo z całego świata, nawet i od tych samych na-

¹ Rey w zwierz. III. Paszkowski chorągiew Sauromacka.

rodów z którymi ci Kozacy wojowali, od Turków i Tatarów zbierały się tu tłumy, hultaje i rycersey męże, ażeby wojskowo służyć, czyli, iak mawiano, kozakować¹. Naywięcey zaś przybywało ich z Polski. Komu dokuczała nędza, lub ktokolwiek przytułku nie mógł znaleźć nigdzie, albo kto lubił lożne życie prowadzić, udawał się na Zaporozie do niżowych iak się nazywali mołoyców(mołodców), a każdy iakiego bąc stanu i powołania człowiek, znalazł tu schronienie, i mógł prowadzić swobodne życie². Samym tylko kobietom wzbroniony był przystęp, gdyż Kozacy ci nie bę-

¹ Rey we figlik.

² Gornicki rozm. str. 14. dz. str. 78. Paprocki herby str. 103.

dąc rolnikami iak ukraińscy, nie prowadzili gospodarstwa wiejskiego, ale żyli na podobieństwo rycerskich zakonów, utworzonych pod czas wojen świętych z Saracenami toczonych. Świadczą o tem dzieje, że wielu z Polaków hetmaniło Zaporozcom, to iest dowodziło im we wojennych wyprawach, prowadząc za sobą kupy walecznych awanturników: bo u rycerzy tych kto był mężny ten był pierwszy, ten wódz czyli Attaman, prowadzący za sobą rotę gdzie chciał, lub gdzie chciały one. O dwóch dzielnych, iak się wyraził, mężach, o Wawrzyńcu Kozłowskim Płoccaninie herbu Jastrząb, i o Janie Oryszowskim stryju (czyli raczej wuju) swoim, podał Marcin Bielski¹, których

¹ kron. str. 717-719.

ponieważ dowodzili Kozakom na takich wyprawach, Hetmanami, ale niewłaściwie nazwał: Że pod ów czas Zaporozie prawie spolszczało, dowodem jest, iż Hospodor Wołoski gdy go (po u wyjściu z Polski Henryka Walezyusza) Kozacy posiłkowali, rozmawiał z nimi po polsku ¹. Goszczeni hojnie przez Wołoszyna, w zadumienie go wprawili swoją bezinteresownością. W czasie biesiady podał im Hospodar talerz napelniony złotą monetą, Kozacy nieprzyjęli daru, mówiąc: » szukamy sławy a nie złota, i przyszliśmy spotykać się z nieprzyjaciołmi chrześcijaństwa » Lecz przyjęli sześć beczek wina węgierskiego, które im

¹ bo jak się rzekło tylko ukraińscy Kozacy Hetmanów mieli.

² Bielski kron, str. 712.

zdziwiony tą odpowiedzią ofiarował Wołoszyn ¹.

Lisowczykom, gdy rabujących pobili, taki na Węgrach położył nagrobek Rakoczy ²:

Tu leżą nie Polacy, nie Moskwa, nie Litwa,
Z którymi się toczyła niepotrzebna bitwa,
Ani Mazury, ani dziecy Tatharowie,
Lecz jacyś niesłychani, wydzierscy Ciurowie.

Był to oddział Kozaków, którzy w liczbie siedmiu tysięcy pod dowództwem Hetmana swego Lisowskiego wyszli do Czech, z natchnienia Zygmunta III. Króla polskiego, ażeby posiłkować Ferdynanda III Cesarza, wojującego z narodem czeskim ³. Tak więc, za

¹ opis cudny waleczności i ducha rycerskiego Kozaków znajduje się przy końcu Bielskiego kroniki.

² Zrzenczycki nowe nowiny z Czech.

³ Zrzenczycki nowe nowiny.

spiknieniem się Rakuszanina i Szwe-
da, wojowali Słowianie Słowian, utwo-
rzywszy rabusiów rotę, które puszczały się na rozboje kiedy wojny nie stało. Z biedą wielką wytępił to łotrówstwo rząd polski: inaczej nie byłby się go pozbył nigdy.

6. *Ormianie.*

Od góry Ararat w Azji przybywali od najdawniejszych czasów na Ruś ludzie z ormiańskiej ziemi, a osiadając pomiędzy Rusinami trudnili się handlem i przemysłem. Razimirz W. zagarnawszy Ruś-Czerwoną znalazł tamże wielu Ormian, szanował ich i przywilejami obdarzał, jako wielce przychylnych sobie. Na prośbę Grzegorza Biskupa ich pozwolił on Ormianom założyć we Lwowie katedrę biskupią, i używać praw i obyczajów

oyczystych.¹ Król Zygmunt I. kazał Ormianom spisać swoje zwyczajowe prawa, odmienił je w czemkolwiek zdały mu się być z polityką swoich rządów nie zgodne, a resztę zatwierdził w roku 1512. na seymie piotrkowskim. Z tych to praw szczegółnie poznajemy ducha ormiańskiego ludu: podług nich skreślemy ich charakter, wykazując w czem się on różnił od polskiego i ruskiego narodu.

Wyznawali Ormianie obrządek grecki: w XVII dopiero wieku połączyli się z kościołem rzymsko-katolickim. Pobożni to byli ludzie, wszędzie odwołujący się w sprawach swoich do pisma ś. starego i nowego zakonu, że śś. pańskich szczegółniejsze mieli:

¹ Naruszewicz VI str. 241. i w przypisach str. 186. przy. 59.

poszanowanie dla Józefa Patryarchy i Pawła ś. Byli skórcy do przysięgi. Żyli patryarchalnie z niewolnikami swemi, których znaczną miewali liczbę, nabywając takowych przez kupno, lubo się często odzywali z tem, iż P. Bóg wszystkich ludzi wolnymi stworzył i uczynił. Odnaczali się zwyczajami i skłonnościami dziwnemi. Mężczyźni ormiańscy, chociaż nosili brody, mieli pochop do przebierania się w suknie niewieście, a niewiasty w męzkie. Lubili dom i życie rodzinne. Podług ich prawa nie godziło się nowożeńcowi iść na wojnę, lecz weselić się powinien był z młodą małżonką. Dzieci wychowywał w pobożności Ormianin: prawo karało tego kto potomstwu swemu dobrego nie dał wychowania. Sądownie odpowiadac za to musiał, kto udawczy się

w podróż z przyjacielem, opuścił go w potrzebie. Piękne wyrabiali naczynia gliniane na wino czyli tak zwane banie, a domy stawiali obyczajem wschodnim z gankiem na około. Wtych to domach prześiadując, albo się trudnili sprzedażą towarów, albo rolnem gospodarstwem. Chociaż to był handlarski naród, nie był przecież chciwy na zyski. Prawo ich nie dozwalało karać tego, kto na cudzy wszedłszy grunt, nie sierpem narzął lecz garścią narwał sobie zboża na użytek własny, lub wszedłszy do winnicy nabrał jagód winnych. Lecz gro-na na miejscu powinien był zpożyć, nie wynosząc ie za obręb winnicy. Jeżeli wół ubodł wołu drugiego, zabijano go, a mięso rozdawano na ubogie: jeżeli zaczepiony od cudzego wołu zadał śmierć przeciwnikowi, to

i tak ulegał karze. Sprzedawano go bowiem, a zebranymi stąd pieniędzmi nagradzono pana, którego wół zabity został¹.

7. Niemcy.

Stateczny był i zawsze iednakowy sobie charakter Niemców, a ten sprawił, że lud niemiecki mógł zażyć pokoju i szczęścia pod panowaniem polskim. Zupełna też panowała zgoda między miastami pruskiemi i pomorskiemi, (zamieszkałemi od Niemców a rządzącemi się iako rzeczypospolite), a pomiędzy rządem polskim,

¹ porównać wstęp do praw ormiańskich (których tłómaczenie polskie z początku XVII-wieku posiadam w rękopisie), tudzież same prawa w §§. 2. 10. 16. 26. 28. 52. 64. 65. 66. 69. 74. 77.

który się niemi opiekował troskliwie. Motłoch z odwieczney ku sobie niechęci czuł wzajemną nienawiść, ale wyższe klasy obudwoch narodów w zupełney zostawały z sobą harmonij, w niepamięć puszczając wysoki pustoty, iakich się nie raz iedna względem drugiey dopuszczała stro-na. Gmin polski mawiał o Niemcach, że są krwi ludzkiej chciwi i Słowianom z dawna nieżyczliwi: ale Niemcy znosili to spokojnie i poswarek wszelkich unikali, pokóy² nad wszystko przenosząc. Tę uległość zawdzięczając im rząd polski, zapomniał o urazie, iakiey nie raz doznawał rzeczywiście od niemieckiego narodu. Nie uważał na to że pruscy Mnisi,

¹ Zbylitowski droga do Szwecyi.

² Fryt, Friede, Strykowski w gońcu 7.

rodem Niemcy, Krzyżakom sprzyjali zawsze; że przeciwko Polsce ochyldne za granicą wydawali pisma, i inne tym podobne robili psoty ¹. Skoro się obudwoch narodów porozumiały serca, wtedy i sama narodowość w zgodney chodziła parze: w wyższych wszakże stanach iedynie, a nie pomiędzy gminem. Niemieckie panie, wchodząc w związki małżeńskie z Polakami, w prędkim czasie pouczyły się po polsku. Tak Anna corka Hrabi Cwyliyskiego małżonka Władysława Jagiełły, tak Zofia żona Eryka Księcia szczecińskiego ²; gmin prosty przez tłumaczy tylko rozmawiał się z sobą. Nawzajem i Polacy chętnie przemawiali ięzykiem

¹ Bielskiego kron. str. 422. 523.

² Bielski kron. str. 284. 421.

niemieckim, chociaż niemiło-brzmiącą nazywali Germanów mowę, porównując ją do łoskotu pudła, które się z góry na dół z szelestem toczy. Sposob myślenia i życie Niemców nie podobało się wcale. Wyniosło-wspañiałymi a iednakże nisko-unizonymi być nazywa Niemców Daniecki ³, dla tego, iak mniemam, że wyobrażenia arystokratyczne iakoby wrodzone mając, unizali się przecież ilekroć co zyskać mogli. W Gdańsku każdego Polaka, nawet i prostego szypra, nazwą *gnaediger Herr* czcili grzeczni Niemiaszkowie ³. Przemysłu i handlu wyłącznie pilnując, uprawę roli i gospodarstwa wieyskiego znoje zo-

¹ Klonowicza żal. XII.

² w elegii V.

³ Klonowicza Flis 45.

stawili swoim panom, sami zaś pieniądze zbieraniem zajmowali się jedynie. Dziwowali się temu Polacy, sądząc że tym sposobem samowolnie oddają się Niemcy w moc cudzą, nie pomni na to że poumierają od głodu, gdy ich chlebem i mięsem nie zasila Słowianie ¹. Dziwili się więcej nad tem, że zajęci zbieraniem skarbów nie używają ich wiele, przestając na swoim szwarcber, które cenili nad wszystko ². Ale dziwowali się temu czego nierozumieli, i nie wiedzieli o tem, że nie im Niemcy ale oni Niemcom, służą, na ich pracując kieszzeni, i wystawnością życia ogłaćając się z majątków, które do

¹ gdyby im nie dostarczali *Brut i Fleisch*, mówi Strykowski w gońcu 7.

² Strykowski o niewoli tureckiej.

wstrzemięzliwych i skromne życie prowadzących Germanów przechodziły. Naywięcej razila chciwość niemiecka, posunięta do najwyższego stopnia. Car Jwan Groźny skarżył się przed Stefanem Batorym na to, że, w czasie toczoney z nim wojny, Niemkinie trupom ruskimi wymowały w Inflantach sadło z brzuchów ³.

2. Tatarzy.

Dwojakich Tatarów znała Polska. Jedni byli osiadli, których Witołd wielki Książę litewski przegnał, r.1397. z Ordy z żonami i dziećmi, osadził na Litwie nad rzeką Wahą, wolnymi ich od podatków uczyniwszy i tylko do wojennej zobowiązawszy słu-

³ Bielski kron. str. 780.

żby ¹: drudzy Tatarzy byli to najeźdźcy, którzy dla łupu pustoszyli przyległe im ruskie kraje, niczego nieoszczędzając, wyjąwszy kijowskie pieczary, od których podobnie stronili, iak od kościoła ś. krzyskiego na Łysej górze w Polsce. ² Pierwsi zupełnie zesławiańszczeli, i oprócz mahometańskiego obrządku nic nie zachowali pierwotnego. Drudzy mieli, i nawet po dziś dzień mają, dawne swoje obyczaje, które owcześni pisarze, bąc przypatrzyszy im się sami w ich oyczyźnie Krymie, bąc z opowiadania słysząc o nich, tak nam je opisali.

Gdzie Dniepr do morza wpada iest iezioro bardzo spokojne, siwą wo-

¹ Bielski kron. str. 281.

² Pamietniki Millerowe w Poznań. 1840. str. 134

dą, nazywane. Tędy przeprawiają się Tatarzy do ruskich ziem. Uszedłszy kilka pochodów, odpoczywają dni kilka przy miejscu zwanem Tawane, gdzie Dniepr nayszerzey płynie, i dużo iest trawy ¹. Pomykającym się daley zastępowano, i staczano z nimi bitwę w sposób iak się to niżej powie. Dwoma rzeczami przemagali naszych Tatarzy, prędkością i wytrwaniem na wszelkie niewygody. Byłe na nich było uderzyć żwawo, pewne otrzymywało się zwycięstwo ². Gdy więcey zmudy niż trwogi było od tego nieprzyjaciela, nasz rząd, ażeby się od ich natręctwa uwolnić, dawał rocznie ich Carom podarunki, które nie-

¹ Bielski kron. str. 462. Gwagnin w opisie ziemie rusk. str. 34.

² Bielski kron. str. 476. 633.

kiedy nazywano jurgieltem. Brał Chan tatarski rocznie trzydzieści tysięcy kozuchów i pewną ilość sukna¹. Suknem tem okrywając dobrane wielbłądy, przysyłał je w darze Królowi polskiemu.

Było przysłowiem, że cieśłą i budowniczym trudno widzieć Tatarzyna², którego znaczenie odgadnąć łatwo z przekleństwa, iakie na siebie miotali Tatarzy, » bodays na iednem miejscu mieszkał iak Chrześcianin! » Bo ta dziec nieusiedziała nigdzie, lecz włoczyła się tu i owdzie, bąc szukając paszy dla licznych trzod swoich, bąc rabując i łupiąc ościenne kraje. Szeroce leżała ich rozległa a pusta

¹ Bielski kron. str. 491 Długosz I. B. str. 328

² Jana z Wychołowki Kiermasz wieśniacki w pieśniach pod tytułem *żarty Kiermaszowe, o Myśliwcach*.

ziemia, porastając trawą tak wysoką i grubą, że wozami iezdzić tam było nie podobno: bo trawa ohlegała koła, i nie dawała wozowi przeysć dalej.¹ Dobywszy miasta, splądrowali go i spalili. W zabranych nie kochali się pieniądzech, lecz zaraz kupowali sobie za nie szaty: niewolników wziętych sprzedawali, a tych których bąc dla wieku bąc dla wady iakiey spieniężyć było trudno oddawali młodzieży swojej do zabawy, iak zajęcy charotom. Na tych ona zaprawiała zręczność swą, podobnie się obchodząc z nimi iak z Helotami Spartanie, strzelając ich, bijąc i męcząc. Postrachem dla Tatarów była piechota z najeżonemi dzidami, postrachem rusznica,

¹ Pamiętniki Millerowe str. 131.

jak to wyrażało ich pół-polskie przysłowie: »altur puk, dusza iok.«¹ Zwyczajnym pokarmem szkapiny sztuka surowey, którą drgającą mu jeszcze w zębach, smaczno zjadał Tatarzyn. Uczty lubili wspólne, na których w koło krążył puchar, przechodząc z ręki do ręki. Wszakże mijał on tego który jeszcze ręką swą nie zabił nieprzyjaciela.² Na tychto ucztach, lub gdzieindziej nabawiwszy się słabości Tatarzyn, leczył się dziwnym sposobem. Wchodził w konia rozprutego, i dopóty w nim siedział póki tylko ciało zwierzęcia grzać go mogło, zwłaszcza jeżeli choroba ogar-

¹ Gdy rusznica chuknie, dusza w ciele stuknie.

² Gwagnin w opisie ziemi tatarskiej str. 11 Gorn. Dworz. str. 366. Oczko przymiot str. 32.

nęła już całe ciało. Gdy ieden zubożał a zobaczył u drugiego dostatki, miał prawo odjąć mu część niepotrzebnych skarbów; a gdy o to przed Sędziego wytoczył sprawę pokrzywdzony, otrzymywał odpowiedź: »iak znouu tobie będzie potrzeba, to drugiemu wydrzesz.« Za zaboystwo popelnione okupywał się u Tatarów winowayca. Wszakże nie wolno było zabrać mu wszystkiego, lecz należało zostawić iedną przynajmniey szkapę, ażeby mógł ów golec udać się w świat, dla zebrania nowego majątku¹.

9. Żydzi.

Godnem uwagi jest powodzenie w Polsce Żydów, a szczególniey też

¹ Gwagnin i Oczko tamże.

krakowskich i ruskich. Pierwsi osobno od Chrześcian, na Kazimirzu w Krakowie, mieszkając, oddzieleni od nich tak nazwaną glinianą fortą, usilnie wciskali się do miasta. Jakoż wcisnęli się istotnie, i osiedli na ulicy ś. Anny, to jest właśnie tam, dokąd z Kazimirza przeniesiono Akademię krakowską. Ci to krakowscy Żydzi należeli do najmędrszych jakich miała Polska, przeto nawięcej też mieli przebiegów. W Krakowie pierwsze polsko-żydowskie pokazały się druki ¹. Krakowscy szczególnie Izraelici rozprawiali o chrześcijańskiej wierze; w Krakowie znawali zwolników swoich pomiędzy Chrześcianami. W roku 1507 spalono

¹ roku 1530. J. S. Bandtkie historia drukarń I. str. 247.

Żyda że mówił przeciwko religii chrześcijańskiej, a tamże nie zabawem poszła na stos Katarzyna Malcherowa Rayczyni mieyska, za to że z Chrześcianki została Żydówką ¹. Takiejże samey uległ karze Żyd lwowski za to, że zostawszy Chrześcianinem powrócił znowu do wiary przodków swoich. Za toż samo snadź ukarano Żyda w mieście Płocku. Obwieszono go nogami ku górze, bąc że iako niewierny nie był godzien patrzeć w niebo, bąc na podobieństwo zarzniętych i ze sierci obranych wieprzy, któremi się brzydzili i dotąd brzydzą Izraelici. Fortelu tego używali łotrzy, ilekroć chcieli od nich wyludzić pieniądze. Bo ieżeli się zdarzyło, że poszlakowany o zbrodnię Żyd zadał

¹ Bielski, kron. 507 580.

sobie sam śmierć, łotrzy wypraszali dla siebie od urzędu sądowego trupa, i wieszali go, wystawiwszy szubienicę przed bożnicą. Synagoga nie chcąc patrzeć na to bezeczeństwo, musiała wykupić trupa, i grzebała go.

Oszczędności i wzajemney ku sobie miłości wzorem byli Żydzi. Łada czem zaspakajali głód i pragnienie; chleb suchy bywał codziennem ich pożywieniem, a przysmakiem wódka i rzodkiew. Tylko w szabas posilał się Żyd dobrym pokarmem. Wtedy musiał mieć na stole gęś, albo kokosz tłustą. Dla tej to oszczędności miewali zawsze gotowy grosz w kieszeni, nie przeciadszy go ani przepiwszy. Jeżeli zubożał ieden z żydowskiej gromady, zasilaly go tak nazwane składy czyli kassy wspólne: najsławniejsze były w mieście Lublinie. Obo-

wiązkiem było każdego Żyda sześć groszy, od każdego sta złotego który zarobił, wnieść do wspólney tej kassy, skądby zubożałym był pewny ratunek i gotowe pieniądze na wydatki nadzwyczajne. Do takich to liczonez szczególniey tak zwany Rozubalec, czyli opłatę dla urzędu i mieyscowego Proboszcza dawaną, w którego parafij pusty plac Żyd jaki zabudował. Bo na owym placu mógł być i Chrześcianin dom wystawić, i pomnożyć dochód Plebana, który gdy mu upadał przez to że się na pustym placu Żyd zabudował, uważał za rzecz słuszną żądać za to wynagrodzenia od synów Izraela¹. Zazdro-

¹ Dosłownie z Jana Ach. Kmity z listu od Żydów polskich do Messyasza, tudzież z broszury tegoż pod tytułem: kruk w złotej klatce.

szczono Żydom zbiorów bogactw,
zwłaszcza gdy się przekonano o tem,
że najczęściej niecnymi środkami
przychodzą do majątków. Pod róż-
nymi więc pozorami obierano ich z ty-
chże. Ważną z tego względu jest
piosnka, którą bezimienny poeta w tych
słowach kładzie do ust Żydowi :

Zaniechajmy bracia tego
Liffy * y też handlu wszelakiego.
Udaymy się do inszego rzemiosła,
Aby stąd sława nasza urosła.
Bo nas wszyscy ważą sobie lekce,
Lada czasem żaczek po łbu łekce.
Każą sobie Kozubalec dawać,
Ja nie wiem iako może nas sstawać.
Podkasz lada chłopca na ulicy,
Day haydukowi, day i woznicy.
Wołają: Żydzie miej się do zgody,

* Wyprawa żydowska na wojnę, na samem
początku.

* Lichwy

Jeśli mi nie dasz pozbędziesz brody.
Bierety nasze ze łbów zrywają,
W wackach kiedy chcą, by w swych gmyrają.
Choć tam nie nie schował przecie szuka.
Rzeczyszli mu co to na cię fuka,
Nie odprawisz go lada iak groszem,
Woli wszystko wziąć razem y z trzosem.

To wzbudzało politowanie ku Izra-
elowi u pewnej części narodu, z cze-
go umiał on korzystać zręcznie, tak,
iż mimo niechęci ku sobie, utrzymy-
wali się Żydzi w znaczeniu, i im wię-
cey gasło światło w narodzie, im bar-
dziey ciemnota ogarniała szlachtę i
mieszczan, tem więcej ubożeli chło-
pi a bogacili się Żydzi, rozpościera-
jąc się (mówi broszura stara) po mu-
rowanych miastach polskich, iak czerw
w zrębie pięknym, iak mól we futrach
kosztownych; handlując wszyskiem,
a nawet na kiermasze i odpusty ucze-

szczając, i tamże pacierze, metale (medaliony z wyobrażeniem świętych) i obrazy Chrystusa sprzedając¹. Pieniądze popłacały, im się kłaniano, a więc kłaniano się Żydom, bo ci posiadali ie. Szlachta lubiła korzenno iadać, i krasieć potrawy swoje szafranem. Żydzi korzeniem tym handlowali szczególnie, i za worek pieprzu, za miškę szafranu, wszystkiego dostawali łatwo u szlachty². Żyd był wszystkim u szlacheica, brał w arendę karczmy, młyny, myta, gościnne domy i wioski, miał poddane rataje, był Doktorem, rzemieślnikiem a szczególnież też złotnikiem; Żyd na koniec najlepsze dawał rady szlacheicowi, był iego Se-

¹ poselstwo z dzikich pol, Kmity broszura kruk w złotej klatce.

² Kochanowskiego fragmenta, 25. 96.

kretarzem i najwierniejszym sługą¹. Panowie duchowni i świeccy sprzyjali im, w czem zaufani Żydzi powzięli to przekonanie, że iak za starożego zakonu bezpiecznie przeszli przez czerwone morze, tak i za nowego zakonu wszystkie trudności pokonać mogą przez czerwone złote i stare talary. Zdzierając narod dostarczali oni pieniędzy seymującym stanom, a płacąc wielkie podatki zobowiązywali ie sobie, tak dalece że za Zygmunta Augusta nwołniono Żydów od noszenia żółtych czapek, którei aż dotąd przykrywać głowy musieli dla odróżnienia się od Chrześcian, a nawet pozwolono Izraelitom przy szabli

¹ Piotra Górczyny Zelus. Miczyński we wstępie.

chodząc obyczajem szlachty. Miasta, osobliwie też Kraków, dały się im łatwo oszukać. Narzekali na to Krakowianie, że im Żydzi w handlu przeszkadzają cisnąc się do miasta, a iednakże sami ich tam zwabiali, za drogie czynsze wydzierżawiając im sklepy w samym mieście. Usilnie starali się o to Żydzi, ażeby wolny przystęp do Krakowa mieli, nie w same tylko targi iak prawo mieć chciało, lecz co dzień. Ilekroć zwracano ich handle na własną ulicę¹, przynajmniej synów swoich posyłali do miasta z towarami, mianowicie też z futrami, tudzież ze starzyzną czyli tandetą, gdyż takim tylko towarem mogli oni tam handlować prawnie.

¹ mowi Komendoni w Pam. Niemcew 1: str. 84

² na Kazimierz.

Bo pominąwszy, że w Krakowie było tańsze życie niż w żydowskim mieście, rynek był najlepszem miejscem do zabiegów i przebiegów żydowskich. Tam nie ieden frant, ukrywszy go pod deliją, przynosił i spieniężał u Żydka talerzyk, miseczkę, łyżkę srebrną¹.

Sprawiedliwości trudno było znaleźć na Żyda, bo przekupywani przez nich sprzyjali im urzędnicy, i owszem gdy się na nich Chrześcianin skarżył, karali iego a nie Żydów². Potrzeba więc było użyć wszelkich sprężyn, a mianowicie fanatyzmu ruszyć, ażeby iakokolwiek pochamować Żydów. Wtemierze naygorliwsi okazali się nie-

¹ Władysławiusza rada żydowska, J. A. Kmita list Żydów polskich do Messyasza.

² Bielski kron. str. 223,

którzy kaznodzieje. Ci objawiając żydowskie zbrodnie, naród przeciwko nim podburzali. W roku 1408. wystąpił przeciwko nim Ksiądz Buddek Kanonik wislicki kaznodzieja u ś. Barbary a Professor akademii, i publicznie ogłosił na kazaniu, że Żydzi zamęczywszy świeżo chrześcijańskie dziecię krwią zmazali się iego, i na Kapłana gdy szedł do chorego ze świętym sakramentem kamieniami rzucali. Lud podburzony popalił żydowskie domy, pobrał ich dzieci, pochrzczył je gwałtem i w chrześcijańskiej chciał wychować wierze. Mimo to mieszkali jeszcze Żydzi na ulicy ś. Anny w Krakowie r. 1464. gdy oto tłum pobożnych pielgrzymów, udając się na pielgrzymkę do ziemi ś., w pochodzie swoim przez Kraków napadł na tamecznych Żydów i

złupił ich. Chociaż snadź po tem zdarzeniu wynieśli się Izraelici z Krakowa, przecież zostali w samemże swem gniaździe, na Kazimirzu ¹, powrotnie przez pielgrzymów nawiedzeni. Nie przestano tu także obwiniać ich o różne przestępstwa, a mianowicie zarzucano im: że ś. sakrament kupują od podmowionych tym końcem ludzi i sromocą go ², że dzieci chrześcijańskie męczą, obrazy święte lżą, uroczyste dnie gwałcą, że cięlesność z Chrześciankami płodzą, że miasta koronne przez odjęcie im kupiectw i handlow zubożywszy dalej ieszcze krzywdzą, że kray wystawiają na niebezpieczeństwo, dybiąc na zgubę iego rozlicznym spo-

¹ Bielskiego. kron. str. 288. 432. 490.

² Bielski kron. str. 549.

sobem. I tak też w rzeczy samej było. Bo koronne sprawy i tajemnice nieprzjaciółom postronnym, mianowicie też Turczynowi, wydawali; przez arendy miast, wsi, ceł, myt, młynów, karczem, pany do szkody a poddanych do zniszczenia przywozili; towary i żywność podwyższali i zniżali, nie tylko w mieście ale i przed miastem zakupując je i znowu odprzedając; w kredycie i w każdym spółku szalbierzami i zdrajcami okazywali się, schronieniem będąc dla złodziei, a upadku przyczyną dla uczciwych ludzi przez lichwiarskie fortele. Skargi z powodu tego rozwozione wzięły swoy skutek, sprawiwszy ¹. ze na czas niejaki upadło u

¹ Wysocki w przedmowie do żywota ś. Katarzyny seneńskiej, przedmowa do żywota Jana Bożego, Bembus w kazaniu *kometa*-Mieczynski w artykule 2. i następ.

nas Izraela plemię, usunęło się Chrześcianom z oczu, i poczekąło na dogodną porę, ażeby tem okazały wystąpić znowu na widowni polskiego świata. Z niektórych miast zupełnie wypędzono Żydów, zakazano im przemieszkiwać tamże, co się aż po dziś dzień utrzymuje; do innych miast, będąc niegdyś stąd wypędzeni powracają teraz ¹.

Powiada Maciej z Miechowa w opisie Sarmacyi ², że na Rusi jest sekta Żydów nie lichwiarzów ale rzemieślników, rolników i wielkich kupców, którzy bardzo często bywają przełożeni na urzędach celnych i poborowych. Rozumi on bez wąpie-

¹ J. A. Kmity list od żydów polskich do Messyasza. Miczyński we wstępie.

² u Sołtykowicza str. 280.

nia przez to Żydów Karaimami zwanych, to jest sektę Izraelitów, dotąd liczną w Haliczu, która talmud i tradycje odrzuca, a tylko czystego pisma ś. trzyma się. Rabin i przełożony teyże gminy Leonowicz udzielił z księgi pargaminowej (która wraz z bożnicą podczas pogorzeła Halicza r. 1830. zginęła) P. Dyo. Zubrzyckiemu odpisu zwędrawek Beniamina Żyda z r. 1172. (wspomina go i Czacki w rozprawie swojej o żydach) w którym stoi, że kiedy Karaimowie Żydzi przyszedli do Halicza, nie było tu jeszcze Żydów Talmudzystów. Gdy z czasem znienawidzono u nas wszystkich w ogóle Żydów, snadź i tych także usunięto od urzędowań, stanowiąc w roku 1565. » aby Żydowie urzędów mieć na sobie nie mogli. »

4. Lecz za Zygmunta III. znowu sprawowali urzędy ².

10. C y g a n y.

Przez Wołoszczyznę i Węgry przybyli do nas Cygany ³, a było mniemanie u narodn że przybyli z murzyńskiej ziemi w Afryce. Dla tego też w akcie urzędowym z roku 1550 wyrazem *Aethiopus* nazwano Cygana ⁴. Jak Żydzi tak i Cygany składali osobne gminy, pod osobnymi zostające urzędnikami, których sobie oni wybierali sami. Tych-to urzęduików raz Wojewodami, drugi raz Woytami na-

¹ Bielski kron. str. 618.

² Skarga kazanie na I. niedzielę po świętk.

³ Teod. Narbutta rys historyczny ludu cygańskiego, Wilno 1830. str. 40.

⁴ z czasem ogłosił ten akt drukiem.

zywano. Zygmunt Cesarz niemiecki a Król rzymski dał przywilej Władysławowi Wojewodzie cygańskiemu w r. 1423., mocą którego zakazał niepokoić lud cygański skoro się w iakiem pokaże mieście, tudzież sądownictwo własne zapewnił mu. W roku 1501, Alexander Jagiellończyk Król polski potwierdził Wasilowi Woytowi cygańskiemu swobody przez dawnych Królów dane, i sądownictwo mu zabezpieczył¹. Chodził Cygan w kusym płaszczu, skąd Rusini żartem Włochów z Cyganami porównywali². Jego, a szczególniej też cygańskich niewiast, zabawą iedyną by-

¹ Obadwa te przywileje są u Narbutta, tamże na str. 170. i następny.

² Trztyprztycki.

ło kraść, oszukiwać, truć i czarować¹.

II. PODŁUG ICH STANU I PRAW.

Studzy Ołtnrza Duchowni i Świecay.

U Słowian oboygą obrządku, greckiego i łacinskiego, nie składało duchowieństwo osobnego stanu narodu. W Polsce Biskupi wykonywając senatorską przysięgę, należeli na seymach do stanu pańskiego czyli senatorskiego: w izbie poselskiej duchowni iako Ziemianie zasiadali między szlachtą². Prawami więc ściśle połączone będąc duchowieństwo z ludźmi świeckiego stanu, ieden z niemi składało naród, różniąc się od nich

¹ Ad. Makowski w kazaniu *wesele święte y wieczne Zuzanny Amendowney*.

² Ossoliński IV. str. 98.

w życiu prywatnem, o tyle tylko, o ile świętość powołania wymagała tego, wkładająca na duchowne osoby obowiązek przewodniczenia ludowi pobożnością, i budowania go dobrymi swemi postępками. Łatwo im było przewodniczyć dopóki mieli po temu siły wydobywane z pośrodku siebie: gdy te ustawały, a świecka władza upadającą moc duchowną wspierać musiała, trudno przychodziło pozostać duchowieństwu przy powadze dawney, gdy omdlało na siłach własnych.

W trzecim wieku po Chrystusie osłabłą powagę duchowieństwa świeckiego podnieśli Mnisi, na Wschodzie regułą ś. Bazylego, a na Zachodzie regułą ś. Benedykta¹ w zakon-

¹ w IV. i w V. wieku.

ne urzędzeni zgromadzenia. Następnie światło nauk, przez same tylko duchowieństwo pielęgnowane, zapewniało mu wyższość nad świeckimi ludźmi. Na tych dwóch węgielnych kamieniach wspierając powagę swoje ruskie i polskie duchowieństwo, utrzymywało ją długo, pierwsze atoli dłużej niż drugie. Rozgalezione na Zachodzie zakony rozszerzyły się i w Polsce, gdzie pobożni Monarchowie, wiedzeni ku temu przez świeckich Prałatów, choynie uposażali Mnichów. W XI. wieku Benedyktyni i Rameduli, w XII. Cystersi, Norbertanie i Kawalerowie mieczowi różney nazwy, iako to: Bożogrobcy, Kawalerowie maltańscy, Templaryusze w XIII,

¹ ważnych wiadomości o wielkich przeorstwach polskich Kawalerów ś. Jana Jerozo-

Kawalerowie mieczowi infantscy, bracia czyli Kawal. dobrzyńscy, Krzyżacy, Franciszkanie i Dominikanie, w XIV. Karmelici i Kartuzi w XV. Bernardyni ¹, w XVI. Karmelici bosy ² na, koniec Jezuici, osiadłszy w Polsce, wiedli naród ku szanowaniu świeckiego duchowieństwa, i

limskiego w XII. wieku na Szląsku, we Wielko i Małopolsce (w Opatowie) istniejących, udzielił mi z archiwum Kawalerów maltańskich w Pradze czeskiej P. Ant. Boczek, o czem ciekawa tych rzeczy publiczność dokładnieszą z czasem powezmie wiadomość.

¹ Lelewel w Tygodn. wileńsk. 4.

² Rej żyw. 62. 144. Skargi odpowiedź na artykuł zjazdu Sandomirskiego kazanie wtóre, Nucerin w przedmowie o fundac. ś. Teressy, krótka wzmianka o zgromadzeniach za konnych w Polsce przez Księdza P. S. w Pamiętniku religijno-moralnym (w Warsz. w 1841), w poszycie I. i następnych umieszczona.

udało im się władzę jego utrzymać, dopóki światło nauk mieli powolne na swoje skinienie. Gdy nowe w Czechach zabłysło światło, i gdy nowsze i coraz nowsze wciskając się do nas, w inszych postaci iak przedtem okazywało przedmioty, wtedy też i powaga zakonnego i świeckiego upadać zaczęła duchowieństwa.

Wrzaskliwą gęś ¹ łatwo było zdławić, ale trudno było do milczenia przywieść ogromne stado łabędzi, które nad czeskiego męża grobem żałośnie śpiewając, prawdę wiary rozgłaszało, dziwnie trafiając do serca ludzi. W Polsce, z powodu religij iuż oddawna z ruskim narodem rozdwojoney, chętnie nadstawiano ucha

¹ tak mówił sam Jan Huss. o sobie, Reja apokalips. 94.

nowym tym naukom; czemu dziwnie pomagało zasmakowanie młodzieży w nowej wierze. Jedni w Pradze, drudzy w Lipsku, inni w Genewie u fary¹, pobierając naukę napawali się zasadami hussytyzmu, luteranizmu, kalwinizmu, i upowszechniali je między swoimi narodami. Z tego-to źródła wyczerpnął wiele, a reszty sam się doczytał Mikołaj Rey, główny stronnik tych, którzy przeciw kościołowi rzymsko-katolickiemu powstawali. Ich mowa podobała się wielce, bo zdawała się nie nie opiewać czegoś już dawniej nie było w Polsce, kiedy tam jeszcze panował słowiański obrządek. A tak chciwie słuchano tego, iak Rey² przypominał na-

¹ mówi Jan Kochanowski, dz. I. str. 35.

² w przemowie do nauk,

ukę ś. Pawła: »ażebyśmy w cerkwi bożej tym językiem mówili któryby rozumieli wszyscy, i że lepiej modląc się powiedzieć pięć słów a zrozumieć je, niż pięć tysięcy a nie zrozumieć ich.« Podobało się wielce gdy mówił przeciw beżzenności księży¹, tudzież przeciwko Dekretaliom²; i płaceniu dziesięcin; a tak, od iedney rzeczy postępując ku drugiej, pozwolono sobie szydzić z ubiorów kapłańskich, z obrzędów religijnych³, a następnie z Papieża, i całej katolickiej duchowieństwa wystawiać na wzgardę⁴. We smak szły te nauki cielesnym ludziom, gorli-

¹ Wizerunek, 161.

² Apokalips. 36.

³ obchodami je bałwańskimi mianuje Rey, Wizer. 181. Apokalips. 110.

⁴ Apokalips, 10. Wizer. 161.

wym rzкомо katolikom, bo im się podobało wielce co nowa głosiła wiara, to iest że chcąc pościć dosyć iest nie iadać mięsa, i że bynajmniey niewadzi pożywać wiele innych byle nie mięsnych potraw ¹, że dziesięcin Księżom płacić nie należy ², że wzbranianie rozwodów sama religija potępia. Mnisi, a szczególniey też Bernardyni i Kartuzi, stali się teraz powszechny wzgardy przedmiotem ³. Narzekano na ich próżniactwo, radzono ażeby klasztory w twierdze, a zakonników na załogę obrócić żołnierską, głosząc że nabożeństwo w sercu a miecz w ręku dobrze się pogodzą; bo gdy Księdza rzeczą iest

¹ Chrysztoporski, histor. Jonasza.

² Witkowski pobudka.

³ Reja żywot, 62. 144.

bić nieprzyjaciela kościoła świętego, więc przystoi mu także gromić wroga oyczyzny, i że takie pobożniejsze byłyby preces aniżeli nalewać feces ¹.

Wtedy to domowe dzieje polskiego narodu przedstawiły obraz iaskrawy, na którym widać osoby stanu duchownego, tudzież świeckich ludzi a sług ołtarza, w rozmaitey postaci, częścią uszanowanie ku sobie wzbudzających, częścią rozśmieszających i bawiących dziwactwami swemi. Obraz ten, raz pochlebnie drugi raz uszczypliwie kreśląc rysy tych osób, przekonywa o tem, że iego malarzowi częściej chodziło o wzorki niż o dokładne malowidło. Wierzyć mu więc należy o tyle tylko, o ile ten

¹ Bielski sprawa rycerska, arg.

że go nigdy nie opuści. Ksiądz też nigdy nie czuł niedostatku, i gdy, (iako mowi stara broszura która pod tą nazwą wyszła) nędza i bieda miały na swoim rejestrze wszystkie stany, nazwisko pana i Księdza nie stało tam nigdy. Piękny obraz cnotliwego pasterza, wystawiono nam w życiu Księdza Sosnowicza, opisany w ten sposób. Od modłów zaczynał on wszystko, i na modłach wszystko kończył. Ocknąwszy się odmawiał modlitwę: »proszę cię Panie oświeć oczy me, aby nie upadły w spanie.« Wstając mówił: »w imię Pana Jezusowe wstaję.« Wstawszy z łóżka: »wspomóż mnie Chryste.« Przy ubieraniu się mawiał: »szatą niewinności ozdób mnie w sprawach wszystkich.« Myjąc się: »omyj mnie Panie z nieprawości.« Potem mówił:

»cześć i chwała bądź nieśmiertelnemu:« Idąc z mieszkania: »prostuj Panie moje drogi. « Wszedłszy do Kościoła: »Panie chwalić będę ciębie.« Robotę zaczynając: »przybądź mi Panie na pomoc.« Po czem albo suknie sobie naprawiał, albo inne zwykłe swe przed się brał zatrudnienia.

c. *Swiaszczennik.*

Dawnym obyczajem, który i w Czechach miał miejsce jeszcze w XII. wieku¹, mieli Rusini kapłańsko-świecką władzę dziedziczną. Swiaszczennik (jest to dosłowne tłumaczenie łacińskiego wyrazu *sacerdos*), jeżeli miał syna sposobnego do nauk, iemu zostawiał godność swoją, tudzież przy-

¹ Pamiętniki moje I. str. 213.

wiązane do niey fundusze, a syn, wuczywszy się słowa bożego, obeymował probostwo po oycu, święcenie odebrawszy na to od właściwego Władyki, to iest od Biskupa. Tak więc prawo patronatu nie miało miejsca w greckiej cerkwi. Zmieniono to od czasu unij, wtedy dziedzictwo Chrystusowe, nie spadało prawem dziedzictwa na potomstwo Kapłana zmarłego, lecz dostawało się temu, który był przez Kollatora przedstawiony, a przez duchowną władzę potwierdzony w godności proboszczowskiej. Wystawić sobie łatwo, iak ścisła zażyłość musiała zachodzić pomiędzy Swiaszczennikiem a parafianami, kiedy probostwo w iednymże pokoleniu istniało przez wieki, znane z pradziada i dziada imiennie i osobowo gromadzie całej, szanowane tem

więcey od ludzi parafialnych, gdy ci razem wzrosli z Proboszczem swoim, dzieląc z nim wszelkie przygody życia, od kolebki aż do grobu. Parafianin ruski czcil swojego Proboszcza, nie tylko iako Oycy, lecz iako przyjaciela i bliskiego krewnego. Uważał go za osobę obdarzoną wszystkimi rozumy, i chcieli coś skrytego odgadnąć, albo dowiedzieć się co mądrego, nie gdzieindziej tylko do swojego udawał się Swiaszczennika¹.

d. *M n i c h.*

Piękny obraz pobożnego Zakonnika wystawiono w osobie Księdza Fabijana Birkowskiego. Oprócz mo-

¹ mówi Orzechowski, w dyalogu, rozmowa. II.

dlitw i mszy, co dzień odprawował on różaniec, kurs (modlitwy kapłańskie), litanią o imieniu Jezus, o P. Maryi i o świętych. O pół nocy wstawał i szedł na intrznię, gdzie się zabawiał modlitwą i czytaniem pisma ś., a następnie kładł się spać o drugiej godzinie. Przed prymą znowu wstawał i mszę ś. odprawował. O dziewiątej wieczor sumnienie sobie roztrząsał i szedł spać. Protestacye (wyrzekanie się grzechu) i wiary wyznanie czynił na szczęśliwą śmierć wedle opisania ś. Wincentego, a gdy w litanij o imieniu Jezus przyszedł do wyrazów »sponse virginum« ręce składał i podnosił ku niebu, dziękując Bogu za dotrzymaną czystość¹.

¹ Makowski w kazaniu na pogrzebie Birakowskiego.

e. Rybalt.

Śpiewak kościelny czyli Organista, w XIV już wieku zwany z włoska Rybalttem, przybrał później nazwisko Kantora lub Organisty, tudzież Żaka (uczonego), za zniewagę sobie poczytując iżeli go kto Rybalttem mianował¹. Kantora lepiej aniżeli Organisty przysłało mu nazwisko, gdyż więcej śpiewywał niż grywał na organach, a śpiewywał nie tylko w kościele ale i na processyach. Przechodził różne koleje w służbie kościelnej, zanim rybaltowskiy dostał godności. Naprzód bywał Mendykem, po tem Dyszkancistą, później

¹ w broszurze Rybalt stary wędrowny, stoi: »wczoraj mnie Rybalttem ieden bik nazwał.« w broszurze Nędza z biedą z Polski idą Organista nazywa się Żakiem i Dominusem.

Klechę a więc podwładnym Organisty, chodząc z pryncypałem na weseła i kiermasze, i tamże zbierając jayca, sery, gomołki.¹ Niekiedy od razu zostawał Kantorem, zwłaszcza jeżeli był z powołania Kapłanem, i raczej organom niż ołtarzowi, dla różnych przyczyn, służyć wołał. Byli po miasteczkach i po wsiach Kantorowie, przy niektórych kościołach bywało ich po piętnastu. Wielko-Polska była głównem siedliskiem tego rodzaju ludzi, stamtąd przechodzili oni na Podgórze, (tak dzisiejszą Galicyą nazywano), a stamtąd wychodzili na Podole, gdzie im się najlepiej powodziło. Wszakże we Wielko-Polsce samych tylko nieżonatych Kantorów trzymano, a

¹ chodzić voatum, z broszury *mizerya szkolna* tudzież z broszury *Albertus z Woyny*.

rugowano z miejsca tego który pojął żonę. Puszczal się więc Kantor wtedy na wędrowną, wstępując do kolegów swoich, i po drodze popisując się w kościołach z głosem, albo z graniem na organach, dla rozrywki przyspiewywał sobie na noclegach¹:

Rano wstawszy z pościółeczki,
Napijmy się gorzałeczki:
Napiwszy się, więc do chleba,
I pacierza niepotrzeba.
Bośmy się go namówili
Gdyśmy przy kościele byli.

Wstąpiwszy do kolegi Kantor zaczynał z nim rozmowę łaciną, częścią własnego utworu ktorey nikt nie rozumiał,² częścią kuchenną, i głosił że z ka-

¹ z broszury *mizerya szkolna*

² zasadzała się na dosłownem określeniu łacińskimi słowy polskich wyrazów, tudzież nazw miejsc różnych, *caelum Cancer, Saepeser-*

żdym niemal w tej mierze jest gotów próbować się w całym kraju polskim, Kantoru u ś. Anny w Krakowie wyjąwszy, bo ten iako Kantor akademicki, górował umien nad wszystkich w Polsce Kantorów. Pocieszną rzeczą było słyszeć takich ludzi sprzeczących się o łacinę, ktorey nie umieli, lub popisujących się ze swoją sztuką. Wędrowny Kantor miał prawo, wstępując po drodze do kościoła, wmieszając się w szereg śpiewających w chórze kolegów, i nie prosząc o pozwolenie nucić z nimi graduał: albo usiąść do organów i pokazać że grając nie drwi (nie myli się) ani w partesach ani w partyturze, lecz że z karty wszystko wygrać potrafi. Po czem oczeki-

vat circum circa, sola silva, zaczęły po polsku: »nieborak, Częstochowa, Sambor.« z broszury Podkanie Jannasa z Gregoryasem Klechą.

wał rychłoli go koledzy kochanym Albertem (tak niemieckim obyczajem przemawiali do siebie Kantorowie) nazwą, i na przepalaną wodę (na wodkę) zaproszą. Co jeżeli nie nastąpiło pytał ich się gdzie tu stat (gdzie jest stacya, gospoda rybałtowska), i u ktorey fary mieysca dostaćby można. Obiegłszy wszystkie kąty i strony kraju, gdy nigdzie a nigdzie pomieścić się nie dało, udawał się Kantor na pielgrzymkę do Rzymu, a powróciwszy, gdy i tak zle poszły rzeczy, zostawał dziadem kościelnym¹. Do tej ostateczności łatwo było przyiść Rybałtowi, bo to zwykle byli pijacy², nie pilnujący ani kościoła ani szkółki parafialney, która zwykle pod ich zo-

¹ Klonowicza worek jud. II.

² Domini Cantores qui amatis gorzałkam in szosque humores.

stawiała naczelnictwem. Nayporządniejszy Kantor w Krakowie był u wszystkich śś., człowiek w poważaniu wielkiem, bo Kapłan z powołania. Wszakże i onim szepłali sobie kole-dzy iego, że często sarny białe (nie-wiasty) na Kleparz prowadzi, lub spi-ja częstochowskie piwo u Szew-~~ca~~ nogi (taki miała znak iedna z dobrych szynkowni krakowskich).

f *Klecha, Witrykus.*

W takim stosunku zostawał Witrykus¹. do Klechy, w iakim Klecha do Rybałta, to iest że pełnił obowiązki

¹ To i wszystko co się o Kantorach bez przy-toczenia innego dowodu powiedziało, wypisa-łem z broszury *Rybałt stary wędrowny*.

² Witrykus podług Lindego z łacińskiego *vi-tricus*.

Zakrystyana, ilekroć razy Klecha mieysce Organisty zajmował. Czasem więc iedno znaczyli Witrykus, Rybałt i Klecha, czasem bynajmniey. Snadź przy większych i bogatszych kościołach Dzwonik, który oraz bywał Zakrystyanem, zniemiecka zwać się począł Klechą (der Gloeckner), a gdy się kunsztu kantorskiego wyuczył, obowiązek Kantora obeymował przy mniejszych kościołach. Wrozmowach z roku 1553. tak obowiązki Klechy opisał Witrykus:

Twój urząd Kościół otwierać
Zwonic, mssą w niedzielę śpiewać
Tys mistrzem y tyś zwonarzem
Trzeba w kościele pomocy
Ksyędzu Plebanowi ku mssam
A nam do swiec wytrykussam
Trzeba będzie piec opłatki
Wycierać kościelne stathki
Ampułki y też lichtarze

Przybrać chędogo ołtarze
Któż to ma czynić tylko ty
Yać nie umiem tey roboty.

Gdzie nie powiedziano bynajmniej o obowiązku Klechy grywania na organach. Lecz należy o tem wiedzieć, że częstokroć w XVI. wieku śpiew zastępował grę na organach.

Gdy Witrykus nie był dobrze świadom obowiązku swego, Klecha zań wiele czynności odbywać musiał, iak się z wyżej przytoczonych pokazuje wierszy, co też i dziś czynią Organisci, ilekroć Zakrystyana lub Dzwonika obowiązek pełnią ludzie prości. Nie dosyć na tém było, lecz Klechy również iak i Kantora używał Pleban do naypospolitszych robót, co się pokazuje z broszury mizerya szkolna, tudzież z rozmowy wyżej wspomnioney, gdzie tak powiedziano:

Nuż do posługi Plebański
To dopiroz urząd ciężki
Układay snopy w stodole
Idź grabić siano na pole.
Uręb drew Ksyędzu do piecã
Chceszli nieutrącić miesca.

Wszakże i tak nie wszystkie obowiązki Klechy wyliczono. Bo nad to Klecha musiał w każdym przykrym zastąpić przypadku Księdza Plebana, i być ku usłudze samemu nawet pannu Kollatorowi. A mianowicie, gdy na pierwszego przypadło z prawa rycerskiego stawić ieżdźca do boju, Klecha wychodził na wojnę; a drugiemu, gdy Pisarza nie miał, pisywał listy¹; za to wiele doznawał względów od swego pryncypała. Bo i poufale żył z nim Książdz Pleban, i

¹ Wita Korczewskiego rozmowa 2. z r. 1553.

fratrem nazywał go swoim ¹. Jakoż z samey wypadało tak rzeczy, bo nie raz wyćwiczwszy się w służbie kościelney Klecha, odbierał wyświęcenie od Biskupa i Plebanem zostawał. Wszakże nie miewało duchowieństwo pociechy z Kapłanów w ten sposób przybranych, ani parafianów swoich człowiek taki nie zbudował ². Bo zwykle awanturnicy, którzy już poprzednio różnych szczęścia doznawali kolei, zostawali Klechami: iak ów, który powróciwszy z wyprawy pod Byczyną, za Klechę przystał do Plebana ³.

Dochod Klechy składał przeznaczony mu od Proboszcza jurgielt, tudzież

¹ Albertus z Woyny,

² z Klechy Pleban, z chłopa pan, z niedołęgi żołnierz, radzi górę wybijają, mówi Jan Zabczyc w Polityce.

³ Wyprawa Plebańska.

tak nazwane akcydensa: bo z pogrzebów, z kolędy, z wizytacyi wszelkich, które Pleban u swoich robił parafian, część wziętego datku Klesze się należała ¹. Nad-to miewał on też same co Rybałci i Pielgrzymi obrywki, i potrafił ie sobie powiększyć różnemi fortelami. Bo iako nayuczeńszy z parafian, i w ich mniemaniu wszystkie posiadający nauki, uczył dzieci w szkole, w domach leczył baby, robił niewiastom misterne do przedzenia narzędzia to iest krzele ². i wrzecionka, pięknie gryszpanem ie malując ³. Chodził co tydzień po wsi z kropidłem, wyganiając z chat diabły, dzwonił

¹ Albertus z wojny.

² przేశlice ?

³ Wita Korczewskiego rozmowy z r. 1553: rozmowa druga.

na czarownicy i świece przed niemi gasił, kiedy się która poważyła wstąpić do kościoła, chyba że mu się opłaciły w czasie obchodów, choynie napelniając iego kobiałkę ¹. Nakoniec brał od chłopów petycyą, czyli ordynaryą w zbożu: przy czem były często fuki i puki, z iedney i z drugiey strony ². I Kłechę także zwano z niemiecka Albertem, a własna iego żona nazywała go Woytusiem, pomimo to że na chrzcie odebrał inne imie, iako to Matyasza albo Janasza ³. ⁴.

¹ tamże.

² tamże.

³ Jana.

⁴ wyraźnie o tém w starych broszurach powiedziano, to jest w mizeryi szkolnéy i u Wita Korczewsk. w rozmowach wyżéy przytoczonych.

Mieszkali przy kościołach Dziady, uprzywilejowani czyli mieyscowi, Mendykami zwani, tudzież przychodnie, czyli z obcych paraśłów. Tamci pomagali Kantorowi i Klesze śpiewać w kościele, ci siadywali pod kościołem, nucąc nabożne pieśni i żebrząc. Rybałt i Kłecha mieli nad wszystkiemi żebrakami dozór główny, rozstrzygali ich spory, ile kroć ci popiwszy się wodzili za łby na odpuszczie, wydzierając sobie jałmużnę. W ogóle okazywali się dla nich owi kościelni Dygnitarze dosyć względni, pomnając na to, że może i im samym także wypadnie pójść na Dziady ¹. Kto raz został uprzywilejowanym Dzia-

¹ Dosłownie z Rybałta starego wędrownego, i z Kłonowicza worka Jud. 11.

dem miał sobie zapewnione utrzymanie na starość. Nikt z pobożnych nie opuścił go, każdy zasilił albo datkiem albo odsyłał ze zwykłym pozdrowieniem » idź z Bogiem, «¹ lub opatrywał go odzieniem wyszarzaném. Gdy tego zabrakło, żebraczą płachtą okrywał nagie swe kości, włączący się po wsiach dziad biedny².

b. B a b a.

Obok Dziadów były przy kościołach Baby, to jest płeć żeńska, także goź co tamci powołania. Stare broszury daleko świetniejszym stan Bab aniżeli Dziadów wystawiają. Lepiej się one miały, bo też, będąc oszczędniejsze i gospodarniejsze, lepiej u-

¹ Gorn Dworz. str. 151

² Poselstwo z dzikich pol.

miały zachować grosz użebrany, i chować go od przygody. Baba kościelna miewała po kilka grzywien zawiązanych we węzelek, a czasem chowała i czerwone złote zaszyte w pierzynkę, którą od kaszlu nosiła na piersiach. Takim opatrzona funduszem nie żałowała sobie wygód; kupowała sobie mięsa, masła, albo smalcu do kapusty, piekła kołacz z twarogiem. Jeżeli zabrakło grosza, wędrowała po odpustach, a po drodze wybierała pobór od pobożnych, zbierając przy tem (bo zwykle podczas lata odbywała te podróże), grzyby i orzechy; albo, wstępując do chat wieśniaczych, wyludzała od dusz miłosiernych, krupy, gomołki, bochenki, a nawet kielbaski i kokosze. Trojskliwa i baczna na przyszłość, wypasała dla siebie małego wieprzaka

na zimę. Wtedy to wczasowała się i pokrzepiała, zapijając rano piwko zabite trzema nawet iaykami, w południe wieprzowinę zajadając, a wieczór zakrapiając się za sześć groszy kupioną gorzałeczką. Sprawiony za użebране pieniądze kozuch dostatni, tudzież bóty nowe, stanowiły resztę wygódek, na iakie się zdobywała zabiegła Baba kościelna¹.

2. *Szlachta i gmin.*

Strykowski², niestosownie podzielił polskie obywatelstwo: na stan rycerski, kapłański, oracki; bo duchowieństwo nasze nie składało osobnego stanu we względzie politycznym.

¹ Dosłownie z broszury: Nędza z Biedą z Polski idą

² w gońcu 2.

Nie właściwie też rycerzy od oraczy oddzielił, i nie wykazał iacy właściwie obywatele do pierwszych i drugich należeli, tudzież czem się istotnie różnili między sobą.

Kiedy z czasem panowie, zlawszy się w iedno ze szlachtą, utworzyli stan, na ten czas obok stanu szlacheckiego figurował stan rycerski, obok zaś niego stan gminny, reprezentowany przez miasta stołeczne i uboższe rycerstwo. Później odjęto miastom nawet i to małe znaczenie, które miały na obradach publicznych, a gdy gmin, piechotne składając wojsko, rycerstwa prawa i nazwę utracił, zaczęto wtedy samą tylko szlachtę rycerstwem nazywać. Wszakże iak pomiędzy samą szlachtą, stosownie do iey zamożności i znaczenia w narodzie, były pewne odcienia, tak

i pomiędzy rycerstwem była różnica, kładąca iednych wyżej nad gmin, lub zbliżająca ich do niego. Różnica ta nie wpływała z prawa, bo wszystka szlachta iakiego bąć stopnia była sobie równą, lecz pochodziła ona ze znaczenia, iakie miał obywatel z powodu zatrudnień swoich, w publicznym lub prywatnym względzie.

a. *Pasowic i szlachta.*

W Mazowszu dzieliła się szlachta na pasowanych, czyli na takich którzy od ludzi rycerskim, podług przyjętego na Zachodzie zwyczaju, pasem ozdobionych ród swoj wywodzili; tudzież na szlachełnych, to iest pochodzących od ludzi nowszego rodu, których także i Władykami nazywano niekiedy. Godności i urzędy wy-

sokie piastować w narodzie pierwszym było zostawiono: drudzy rycerskiemu oddawali się zawodowi. Tamci nosili tytuł szlachełnych, ci sławetnych albo poczełstnych (cześnie mających). I we Wielkiej Polsce tak dzielono szlachę¹. Na Litwie też i w ziemiach ruskich dzielono ją na wyższą i niższą. W Małej Polsce wyżsi obywatele nazywali się szlachą: niżsi nosili nazwisko rycerzy albo żołnierzy: li tylko ziemskim oddanych zatrudnieniom Ziemianami nazywano. Wyżsi mieli i obce nazwy Graffów, Grabiów, Hrabiów, a tytułowano ich szlachełnymi, urodzo-

¹ Tłomacz statutu Mazow. z r. 1450. u *Lel.* str. 133. 136. 138. 140. 146. *Pomnik języka polsk.* z r. 1386. str. 4. w *Pamiętniku* II. o dziejach Słowian.

ny, wielmożnemi, mościwymi, miłościwymi, jaśnie wielmożnymi panami; żony ich mościwe i miłościwe nazywały się panie ¹. Wyższych i niższych nazwisko powinno się było kończyć na *ski*, zakończenie na *icz* właściwe było gminowi ². Pierwsi mieli rody i z nich się pisali ³, podobnie jak rzymscy Patrycyusze; o drugich było mniemanie że rodów nie mają. Chociaż godności i urzędów głównie pilnowała szlachta, przecież za zaszczyt poczytywano.

¹ Gorn. Dworz. str. 175. Rey, żywot 25. 41 Klonowicz w przypisaniu Flisa, we wstępie do reguły ś. Bened., Kochanowski dz. I. str. 34. 24. 181.

² Jeżowski w ustępie *lato*.

³ Jeronim z rodu Spiczynskiego, przedmowa do żywota P. Jezusa.

iey, jeżeli się i do nauk brała. Dla tego też śpiewał Strykowski ¹:

Jak buyny orzeł śmieje patrzy k' słońcu,
Wiedzie ślacheć ku prawemu końcu,
Cnoty, godności, przodków mężnie broni,
Zmazy się chroni.

Boć to ma ślacheć mieć rzemięsto dwoie
Albo ksiąg patrzeć, albo mężney zbroie,
Jednym Ojczyzny ratować w pokoju
A drugim w boju.

Pogoń moy Gończe ieszcze nie wstydlivych
Onych którzy zle od nauk pocziwych
Dziela ślacheć, ty słusznym dowodem
Stłum fałsz z ich smrodem.

Pisarz ten jest ieden z małej liczby owych, którzy w ów czas dobrze poymowali właściwe znaczenie szlachećwa. On także należycie poymował przeznaczenie herbówi dobitnie myśl

¹ Goniec 4. 5.
T o m II.

swoję wyraził w tej mierze, we dwóch następujących wierszach ¹:

A bądź słachcicem wprzod re więc nomine,
Tegoć potrzeba moy miły domine.

Co znaczyło, że prawdziwe szlachectwo na cnotach szlacheckich zasadzać się powinno, nie na zewnętrznych oznakach, iakiemi były imiona i godła szlacheckie. Atoli uboższa szlachta widząc że szlachetne zatrudnienia łechcąc dumę żyć iey kazać w nędzy, łatwo zniżala się do gminu, i chętnie iego podzilała zatrudnienia. Bo nauki nigdy, a tem mniej w ów czas, nie torowały drogi do bogactwa, a nawet szydzono z nich niekiedy, kulfonami i żakami nazywając tych, którzy się im oddawali szczerze ². Nawet i rycerska sztuka, w na-

¹ Goniec 4.

² Żabczyca wyrazy dworskie, Strykowski

rodzie wojnę za rzemiosło nie uważającym, do zrobienia majątku nie torowała drogi. Niższa więc szlachta zwróciła uwagę swą na przemysł i handel, rycerskie zatrudnienia na zarobkowanie mieyskie zamieniając. Stąd nowe narzekania, zwłaszcza gdy tym sposobem kray był wystawiony na łup nieprzyjaciołom, a wojsko regularne (kwarciane) było szczupłe, ażeby bezpiecznie granic Polski strzedz mogło. »Dzisieysi Polacy¹ macają tylko gdzie kupić zagony, mało o Koronę dbając. Nic ich nie

w narzekaniach mowi: „gdy olśniesz nad księgami zowią cię żakiem“, Gorn. Dworz. str. 62 »rozumieją że szlachectwo tylko z męstwa roście, stąd w pogardę poszło słowo żak.“

¹ mowi Bielski we wierszu pod tytułem *sen*, 19.

obchodzi że Smoleńsk wzięto, że Szląsko dawno odpadło, że Tatarzy plądrują Ruś. Wolał ci sprawiac (wyprawiac uczty), do Gdańska szafować, kopać zarosłe lasy, kupować stare wsie, stroić swe żony, skakać, chuczeć, pić.« Inni uważali ¹, że szlachta ubiegając się za zarobkami handlowemi, mięsza się przez to z gminem. »Niestety! (narzekano) teraz się wszystkie stany w ieden kłęb mieszają, z chłopą wnet szlachcie, dla nędzy chłopem szlachcie, Książdz i Pop także chłopem. Szlachectwo, które idzie z pocziwey cnoty, za nie teraz; leda Wyrwa, Bean ² przywłaszczą sobie stan ten. Sprośny Korydon nabywszy skarbów zostaje szla-

¹ Strykowski goniec 2.

² skrócone z *beatus*, bogacz.

chcicem, tak teraz i osieł zowie się lampartem, a Koczodon z małpą chce równać lwowi. »Rozwodżono żale« że ten ¹ co skórmni furmanił, łoy, pierze szynkował, kupiwszy zagon ziemi wszrobował się we wolność szlachecką:» dla tego szlachectwo upada, i leda kto daie sobie tytuł Mościwy.«

b *Mieszczanie.*

Wszedłszy w ówczesne położenie i urządzenie kraju polskiego, znajdziemy że powód do tych narzekań był słuszny. Bo pominąwszy to, że z przyczyny zarzucenia wojskowości przez szlachtę stał kray bez obrony, złe i stąd zagrażało, że nikt nie chciał sprawować ziemskich urzędów, gdy te będąc nie płatne żadnych nie przy-

¹ mówi Witkowski w pobudce.

nosiły korzyści. Ale nie sama wyższa szlachta rozwodziła w tej mierze żale, gdyż i miasta narzekały na rycerstwo, dla tego że garniąc do siebie zarobki mieyskie, nie chciało przecież tych co mieszczenie ponosić ciężarów. Tak więc gdy uboższa szlachta sprowadzała się do miast, nawzajem mieszczenie unikając ucisku w mieście, przenosili się na wsi. Łatwoby było zaradzić złemu, a przytem dogodzić iedney i drugiej stronie, gdyby zamierzona od dawna naprawa rzeczy-pospolitey była przyszła do skutku. Bo wtedy łatwiej byłoby wynaleść fundusze na pomnożenie kwarcianego żołnierza, i opłacenie urzędników administracyjnych i sądowych, które sprawując ubożsi nie potrzebowaliby byli za zarobkowaniem mieyskiem ubiegać się koniecznie. Lecz

gdy to nie przyszło do skutku, a uboższą szlachtę potrzeba było zachować dla rycerskiej sztuki wyłącznie, zrobiono w tej mierze krok nayniebezpieczniejszy, waśniąc do reszty już i tak bardzo zwaśnione pomiędzy sobą stany narodu. Bo zaledwie w przeszłych wiekach zujemczone nasze miasta spolszczyły się znowu i ze szlachtą pogodziły, aliści rycerstwo pobudzono na mieszczan, w ohydę miasta i mieyskie zarobkowanie podając. Wszyscy lepsi nasi pisarze w XVI. wieku zaczęli głosić to zdanie, że przemysłem i handlem trudnić się samemu tylko gminowi przystoi¹. Uwa-

¹ Witkowski w podudce mówi „stan szlachecki wyrokiem koronnym nigdy nie był obrokiem rzemieślniczym, czyi przodek był mechanikiem ten powinien być chłopem”; już

żano miasta za gniazdo niecnot¹. i powszechnie głoszone, że na wsi tylko szlachcie żyć przystoi. Ale zubożała szlachta i na wsi ostać się nie mogła: nie posiadała własności, do dzierżawy każdy się cisnął². a nadto trudno iey było dostać zubożałemu szlachcicowi, gdy właściciele kupcom i Żydom, iako majątniejszym i więcej z dzierżawy płacić mogącym, wioski

nie z imienia (z włości) gdy ie teraz i gmin posiada, lecz z oycy się zowmy, niech Polska nie ma klepaney szlachty »

¹ Jeżowski (w ustępie *jesień*) śpiewał w tęg mierze:

Tak zawsze mieyska przyiaźń bywa osobliwa
Nie iednemu da się znać: bardzo iest szkodliwa.

² o panach tak mowi Rey w Wiz. 69. » gdy iuż zmarnuie wszystko ieździ po wioskach iak po Kołędzie, pytając się o arendzie iakiey u

swe wypuszczali chętniey¹. W ópak więc poszły rzeczy: mieszczenie po wsiach, szlachta po miastach mieszkala, dopóki nie stanęło prawo, że, stołeczne wyjąwszy, innym miastom dóbr ziemskich nabywać nie wolno². Przez co podupadło gospodarstwo

mnichow; dopiero na cudzym chciałby się uczyć rządów.

¹ Jeżowski (w ustępie *wiosna*) narzeka na to: » przed Szoty, Żydami, wioski nie nabędzie szlachcie, musi do miasta, arendować mu nie chcą, mówiąc że Żyd da więcej. Siedzi więc na burku, lub na lichy Kondyeyi, ów szlachcie który równy Kasztelanowi i Wojewodzie. Tak szlachta drobnieje, a temu do brodzieje żydów, panowie winni. »

² Jeżowski (w ustępie *zima*) mowi: » mieszczenie niedbają o porządku w mieście, dowiosek się wnoszą. Szlachty do potrzeby mało po Wojewodztwach. Rzadko gdzie we wsi natrafisz szlachcica coby był dziedzicem. Naywięcej mieszkają po majątnościach Księży».

wieyskie, a uboższej szlachty nie poprawiło się mienie. Rzecz-pospolita wyszła w tej mierze najgorzej, nabawiwszy się przez to jednej choroby więcej, na których już i tak szwankowała wiele.

c. *Chłopi.*

Gmin wiejski dzielił się na osiadłych i na gołoty: przez pierwszych rozumiano ludzi własności swej nie mających, siedzących na cudzym gruncie i opłacających się za to, bąc pieniędzmi bąc robotą; drudzy waleśali się, i byli podobni do dzisiejszych wyrobników. Pierwszych nazywano Kmiećmi, i ci byli niegdyś w poważaniu, z powodu że sama szlachta zubożała w ich poczet wchodzi.

ła ¹. Płacili oni czynsz około 6 Marcina, zbierał go Woyt i odnosił panu włości ². Drugich pogardliwie nazywano teraz smardami, smierdami, dawną nazwę *smerdów* tym sposobem przekręciwszy ³. Przez nabywanie nauk, tudzież trudnienie się przemysłem i handlem, miał niegdyś gmin otwarte pole, do wydzwignienia się ze swojego stanu: ale gdy w drugiej połowie XVI wieku ustaliło się u nas to zdanie, że kto się Chamem (gminnym człowiekiem) na wsi urodził,

¹ Rey przed. do nauk. Tenże we Wizerunku 22. mówi: »musisz dać possesya i poydziesz nie w Kmiotki jecz iako gołota.«

² Rey żyw. 61. 167.

³ Paprocki w dziesięciory przykaz. niekczemne rzeczy nazywa *smardy*. Zbyłłowski w schadzce, rozpustników zowie *szmardami*. Strykowski we wierszu, na herb Litewski nazywa Moskwicina *smierdem*.

robić i rolę orać powinien ¹; stało się przeto że polskie obywatelstwo miało dwa rodzaje ludzi, szlachtę będącą we wielkiej swej woli, i gmin będący we wielkiej niewoli ². Obchodzono się z gminem iak z bydłami, temi samemi co tamte sposobami zachęcano go do pracy ³, pilnować musiano gdy co robił bo inaczej próżnował, posłuszeństwo i pokorę za największą poczytano mu zaletę ⁴, od uczestnictwa z dworską czeladzią wy-

¹ Strykowski goniec 2.

² Gornicki. rozm. str. 9.

³ Chłopa leniwego głód do czułości prz wodzi, przysłowie w gospod. jezdeck.

⁴ kmieć bez dozoru robiący, poddany nieposłuszny aż za przymusem, poddani pokorni, robotni, wierni, są to przysłowia, w gospod. jezdeck.

klęczano go ¹, wszystko co miał, a szczególnie pieniądze, zabierano mu ², a nabywając chłopa podobnież go iak bydło oceniano ³. Ucisk i nędza stopniowo upadła tych ludzi, aż wreszcie upodliła ich zupełnie.

III. PODŁUG PŁCI I WIEKU.

1. Mężczyzna.

a) W sile wieku.

Przyrodzenie obsypując choynie swoiemi dary słowiańską ziemię, a samychże Słowian najpiękniejszymi zdobiąc przymiotami, wlało w ich serca nie małą częśćkę wad szpetnych,

¹ urzędnik co się z chłopy brata nie pewny, przysłowie tamże.

² przed panem pieniędzy nie liczy, prz. tam.

³ Oko ma być u chłopa wielkie, ucho krzepkie, brzuch wysmukły, pachy długie, piersi szerokie, głowa pamiętna; powiedziano w gospod. jezdeck.

dobrze ze złem godząc mądrze. Bo chciało tego, ażeby lud słowiański przy dobrym swym bycie nie zleniwał i nie zgnuśniał, ale mężnie staczał boje ze złemi skłonnościami, i wywołanemi przez to nieszczęściami własnemi. Jak za pogańskich czasów czczone przez niego bogi w ustawicznej z sobą zostawały walce, tak gdy Chrześcianinem został Słowianin samolubstwo i lekkomyślność walczyły u niego z miłością oyczyzny i bliznich, z zamięłowaniem porządku i pracy: skąd dziwne wyrażały się sprzeczności znamionujące charakter Polaka i Rusina, iako to rozrzutność i lenistwo, chętność i zabiegłość, próżniactwo i cierpliwość na wszelkie życia przygody. Złe te i dobre przymioty znowu wiodły za sobą liczny szereg pięknych cnot i

wad szpetnych, które, podług naturalnego rzeczy porządku, były tamtych skutkiem, czyli dalszem następstwem. Snadź z łona płodney swej ziemi wyssali ie Słowianie wraz z pożywanym pokarmem. Bo polska i ruska ziemia również obfita iest w wyskoki przyrody iak charakter zamieszkujących ją ludzi: tu skwarem słońca tam ostrością powietrza dokuczając, tu buynemi niwami rozweselając tam płaszczyznami piasku nudząc zmęczone oko wędrowca, raz obfite plony to znowu, gdy ją przykre sparły skwary, chwast i leciuchne rodząc kłosa, tuczyła naprzemian i głodziła rolnika. Uprawiaacz tej ziemi uganiał się ciągle za tem ażeby bezpieczną i trwałą zapewnić sobie dolę, ale długiego szczęścia nigdy posieść nie mógł, bo światło

nauk raz mu błyskało drugi raz gasło, iak błędne topielce o których gminne prawily mu klechdy.

Na ten obraz, w sile wieku będącego męża, dostarczyło mi kolorów iego publiczne i domowe życie: zobaczmy teraz co mówią dzieje o osobach latami i płcią niedołężnych.

b. *Starzec.*

Miło było widzieć przyjemnego starca, iakim był Jan Hrabia z Tarnowa, którego sędziwość ze stateczną trafnością podziwiał każdy. Miło było słuchać słodkiej iego powieści, i bawić w iego domu pełnym gościnności. Mąż ten wielkiej był sławy, zachowania i uczciwości za żywota dostąpił, a po śmierci wiecznie spominany bywał. Chociaż sam nie pijał, ale wiele u niego pijano;

chociaż sam mało iadał, ale wiele u niego iadano; chociaż się rad pospolitował, ale wiedział z kim zasiadał i kogo częstował¹. Obok niego dzielnie odbijał pospolity starzec, sknera i kutwa, z okularami na nosie, macający się zawsze po kieszeni, ażali mu nie uciekły pieniądze z worka w którym chował grosze, nosząc przy sobie coś miłnayszego dla serca².

Miernie i trzeźwo pędząc życie, dochodzili u nas ludzie bardzo późnej starości. Sto czterdzieści lat wieku liczył sobie Sroński Wojewoda mazowiecki, zmarły roku 1436, iak to poświadczał wystawiony mu nagrobek w Srońsku w Mazowszu³.

¹ Gorn. Dworz. str. 100. Januszowskiego Censor dział II.

² Wyprawa plebańska.

³ Bielski kron. str. 354.

aa, *pobożny.*

Bywało że pobożni ludzie panieństwo swoje szlubowali Bogu, ażeby w bezżeństwie żyjąc mieli więcej czasu na modlitwę i służbę bożą. Tak uczynił ów przyjaciel Piotra Skargi Andrzej Bobola, który, chociaż go od tego odwodzono przedsięwzięcia, poszedł za zdaniem ś. Pawła, że lepiej ten czyni kto w bezżeństwie żyje, i cały poświęcił się P. Bogu. Najgorętsze miewał on nabożeństwo do najświętszej panny, do której modląc się krzyżem padał, i na iey cześć dyscyplinami i inszemi umartwieniami trapił ciało. Krom świąt uroczystych, w każdą sobotę spowiadał się i komunikował¹.

¹ Bembus w kazaniu na pogrzebie P. Andrzeja Boboli.

Nie brakło u nas na leciwych (latami obarczonych) ludziach, którym chociaż sędziwy włos, drżące ręce, i zmarszczki na twarzy, siedzieć spokojnie a paciorki pisać (śpiewać nabożne pieśni) nakazywały, woleli grać na lutni, albo śpiewać światowe piosenki. Gdy Rupidyn, to bezecne dziecię, na złość ich latom, kuśiło się o ich starość, a ciało ich oziębłe i ledwie nie skrzepłe zagrzewało i ożywiało, przeto leciwi ci młokosi nadskakując kobietom, ażeby pokazać że nie są starzy, farbowali sobie brodę, a chcąc siwiznę głowy ukryć, w czapeczce zawsze chodzili¹. Nie mogąc w stan małżeński zwabić młodey, bo-

¹ Górń. Dworz. str. 98. 99.

gactwy i rodem wyrownywającej sobie dziewicy, ubiegali się o łaskę bogatych wdów, udając pobożność, jeżeli zmiarkowali że niewiasta jest bogobojną. Co dzień prowadzili je do kościoła, i klęcząc modlili się wspólnie. Wszakże w gorący wpadłszy affekt, nie raz rokosznik stary rozpocynał z towarzyszką swoją nieprzystoynne rozmowy, a za to albo dostawał odprawę, albo karcony był od pilnego sługi, któremu, miarkując zamiary gacha, towarzyszyć sobie do kościoła rozkazywała bogobojna wdowa ¹. Kiedy tak rokosznika zawiodła nadzieja, zdeymował z siebie maskę, i wyjawiał się z tem *ezem* był istotnie. Przyjmował so-

¹ kazanie na pogrzebie Doroty z Oyrzano-
wa.

bie panią duszkę, czyli, iak ią też zwano miłośnicę ¹, albo do niecných uczęszczał domów. Same dwóznaczné, do rozpusty stosowne, wymykały się z ust iego słowa.

2. Białogłowa.

a. Dziewica i młoda mężatka.

Wymagano od białej głowy ażeby każdy iey postępek był z pokorą a ze wstydem złączony, gdyż te szczególniey dwie cnoty dziwnie ią zdobią ². Kobieta powinna była być dzielną i chwatką iak Huzarka, ³ a cichą iak synogarlica, i wiedzieć o tem, gdzie i iak zażyć świata należy. Polskie kobiety, nie będąc tak uczone iak Wło-

¹ w Bielsk. kron. str. 508. Jan Januszowski w Cenzorze, dziale 21.

² u Trztyprztyck.

³ Gorn. Dworz. str. 234.

⁴ Ks. Fabrycyusz w kazaniu na *Kolendę*.

szki, niemniej iak one były misterne w rzeczach dotyczących się miłości ¹. Przyzwoitość i cnota kierowały niemi w tej mierze, stąd urosła przypowieść, że dla Polek jest oko w miłości wodzem ². Za takim to idąc przewodnikiem, wiedziały dobrze, iak i kogo miłować mają. Uważano że one nie są do miłości skore (bestliwe). Uważano i to że się z miłością nie kryją, będąc tego przekonania, że z tem tylko co jest złe ukrywać się należy. Atoli tenże sam postępek Polek znać dawał dostatecznie, że umieją wybor robić w miłości, miłując tych iedynie ku którym raz skłoniły serca swoje, godnym ich swej miłości uznawszy. Skoro raz ludzie rozgadali że się ko-

¹ Gorn. wstęp. do Dworzan.

² Gorn. Dworzan. str, 298.

bieta w kim rozmiłowała, już ona ku niemu swoje skłoniła chęci, chociażby też i dla tego, ażeby iako lekko-myślna nie poszła na obmowę u ludzi. Dzielność charakteru Polki nie tylko wykazywała się w panowaniu nad własnem sercem, ale też szczególnie w mądrym prowadzeniu gospodarstwa domowego, i wyborze stosownych dla swojej płci zabaw. Te niekiedy również były rycerskie iak zatrudnienia mężczyzn. Gornicki znał wiele białychgłów, które mieczem i oszczepem tak dobrze iak mężczyźni umiały robić, które konia dosiadały i iak najlepszy iezdziec toczyć nim wiedziały ¹.

Sławne były w całym świecie Pol-

¹ Gorn. Dworz str. 219. 234. 299.

ki ze swojej piękności, tem sławniejsze, gdy wiedziano o tem, że w tej mierze wybredni są Polacy, i że za piękną kobietę tę uważają tylko, która się powabami duszy i ciała odznacza. Obadwa te przymioty opisując Rey ², tak nucił:

Bo acz iest rzecz osobna kiedy przyrodzenie,
Pięknie więc y kształt komu i urodę mieni,

Jż cudna twarz błyszcząc się rumianem z
(białości,

Oczy k' temu okażą rozliczne wdzyeczności.

Krok, pochod, kształt, postawa, y inne przysma-
(ki,

Okazują zaćności iednak iakie znaki.

Lecz kto przed się bez cnoty na głogu jagody
Bo gdy się do nich wspinasz mniemasz by na
(gody

Ano przed się głóg drapie y jagoda twarda.

W szczególe tak się wyraził tenże
„ o piękności kobiety. » Piękną iest

² we Wizer. 4.

ta kobieta (mówi on), która dobrze iest rosła i nie iest członkow krzywych, która nie lata myślą po powietrzu dziwnych krotek nie kreśląc sobie we łbie. » Dokładniey rzecz tę wyłuszczył Jan Kochanowski ¹, wdawszy się w drobne szczegóły. Po dług niego: « dziewczka ta piękną iest, ktorey kosa (warkocz) piękny, twarz mieszana iak kwiatki lilią i różą, nos iak sznur upleciony (nie zadarty), oczy gładkie iak marmur a czarne iak węgle, brwi wyniosłe i czarniawe, usta koralowe, perłowe zęby, szyja i pierś pełna, ręka biała. » Piękność taką chwalono w piosenkach, nie tylko wtedy kiedy ieszcze była panną, ale nawet i wtedy kiedy iuż mężatką została kobieta:

¹ dz. I. str. 267. 268.

Z/ wdzięcznego oka promień równy słońcu bie,
 A z okrągłej wynika biała róża szye:
 Włos udatny przechodzi złoto, a rumiana
 Warga iakoby właśnie w purpurze zmaczana.
 A gdy usta otworzy cukrem nakrapiane,
 Muszą się serce topić choćby ołowiane.

Po szlubie troskliwiey ieszcze iak
 oka w głowie przestrzegał tego mąż
 zazdrośny, aby mu tak drogiego nie
 wydarto skarbu, tał go przed świa-
 tem, nie chcąc widokiem iego wzbu-
 dzać zazdrości w sąsiadach. Miał
 zawsze na pamięci piosenkę dawną:

Nie każdy zrozumie
 Co biała płeć umie,
 Wymie bokiem sadło,
 Gdzie zgodliwe stadło.

Ale trudno było ukryć oku, co
 z powabów i wdzięków słyneło w ca-
 łey krainie, przedmiotem będąc ży-

czenia samych nawet Monarchów.
 Z tego powodu nuciła piosnka stara:

Patrzajcie miłość, co się ledwie zrodzi,
 Już w łykach wielkie Bochatery wodzi.
 To naydziwniejsza że Czepiec pleciony,
 Przechodzi czasem Sceptra y Korony.

Mimo to zgodliwe były u nas sta-
 dła, bo skromne Polki, lubo ubiega-
 ły się za tem, ażeby po szlubie w ina-
 ksze kleszcze ujęły i osiodłały swych
 mężów, tudzież ażeby w domowem
 zaciszu rządu z ich tylko ręki patrzy-
 li słudzy, oczy i uszy natężone ma-
 jąc na to, iakby wielowładney pani ro-
 skazom uczynili zadosyć: wszelako cno-
 ty i wierności małżeńskiey przestrzega-
 ły święcie. Cudney urody a do tego po-
 sażną żonę poymując mężczyzna, z pe-
 wnością rachował na to co stara opie-
 wała piosnka:

Srogi to zapał, przy urodzie kopa*!

W popiół obroci kamiennego chłopca.

Ty do małżeństwa, jeśli masz ochotę,

Brakuy tym wszystkim, a obieray cnotę;

to jest że wielu będzie miał zazdrośników ale cnotliwą i bogobojną małżonkę, na ktorej pomoc i radę może w każdej rachować dobrze¹. Mężowie starali się o to, ażeby ich żony zawsze były czemś użytecznem zajęte, przypominając sobie ze starych dziejów, że gdyby Penelope nie tkąta, a Lukrecya nie była przędła, nie byłyby obiedwie zachowały poczciwości. Nie pozwalali mężowie do swych żon przystępu nie potrzebnym babom, szczebiotliwym i wszetecznym

* pieniądze, bogactwa.

¹ gdzie inszego nie przytoczono¹ rzródła, wszystko dosłownie wyjęto zbrozury pod tytułem: *złote jarzmo małżeńskie*.

sąsiadkom, tudzież biretom (Rsiężom), którzy zakazali sobie małżeństw, ażeby się cudzemi tem wygodniey opiekować mogli. Nie chcąc tego ażeby ich żony zostawały samotne, dobierali im za towarzyszkę poczciwe białogłowy z rodu, ciotki albo stryienie¹.

b. *Stara baba.*

Szpetną babę malowano o czterech zębach², a i te były nie raz nie iey własne, lecz srebrne, przymocowane drotem do dziąseł. W iey ustach brzmiały zawsze te słowa: »iużem-cia nie młoda ale przecie iara«. Ustawicznie popisywała się rozumem. Jeżeli była wdową, ganiła każdego, kto nie był takim iak nieboszczyk iey

¹ Rey. wiz. 60.

² Szymonowicz siel. 18.

mąż ¹. Uśmiechała się mile, gdy z nie-
 chcenia pochwalił kto iey wdzięki.
 Kiedy raz wynosił pochlebca starą bia-
 łogłową z powabu lica cudnego, ta zdo-
 bywszy się na odpowiedź, uwagę mu
 uczyniła że już iest stara. A chwalca
 iey na to: a przecież i Anioły nayda-
 dawniey Bóg stworzył, a są naycu-
 dnieysze ². Ażeby istotnie dostąpić
 tego czego iey sam wiek odmawiał,
 ubiegała się stara baba o pierwszą ab-
 lucyą z kielicha, bo mniemanie było,
 że to dopomaga do gładkości twa-
 rzy, przez którą w mniemaniu swo-
 jem, podbijała serca czychających na
 iey grosz młokosów. Nuciała w teymie-
 rze pieśń stara ³;

¹ z broszury fortel. białogl.

² Gorn. Dworz str. 76.

³ czarownica powołana str. 102.

Miała baba żaka
 Czystego Junaka,
 Z zawiesistym wąsem.

Z kompakturą y z dikturą na partesach śpie-
 wał,

Więc go babsko miłowało; rokosz u niey
 miewał.

Kiedy się napiła,
 Firleje stroiła:
 Z onym swoim żakiem,
 Roskosznym śpiewakiem.

Zaczynayże Thoma,
 Babie swojej doma,
 Poki groszy sstaie,
 Niech na wino daie.
 Ziadszy, spiwszy Dominaszku wędrować ci
 przydzie,
 Niechay baba, żebrać chleba do szpitala idzii.

c. Wdowa
 a. pańskiego stanu.

Dobre prowadzenie się żony zale-
 żało od męża, a dobre prowadzenie

się wdowy zależało od krewnych, pod których ona opieką zostawała. Jeżeli wdowa, własnego nie posiadając majątku, mieszkała w dobrach nieboszczyka swego męża, wtedy pod opieką mężowskich krewnych zostawała szczególnie: przeciwnie do opieki większe mieli prawo jej krewni macierzyści. W obudwoch zaś przypadkach wdowa bez wiedzy opieki w powtorne szluby małżeńskie wchodzić nie mogła. Przy lekkich opiekunach bywały i wdowy lekkomyślne, a dom ich nie był przykładny. U takich wdów słudzy ani byli posłuszni ani pospieszni, zwłaszcza gdy ich same panie psuły, a żarty sobie ze swoich Dworzan czyniąc udawały że ich miłują, i stąd zazdrość pomiędzy nimi dla własnej

krotofili wszczynając¹. Przy poważnych opiekunach wdow życie było pobożne i uczciwe, a całe ich zachowanie się świątobliwe. Było ono tak iawne wszystkim ludziom, iako są wszystkim widoczne iagody (policzki) twarzy, na których zaraz znać wszelkie odmiany. Mawiano o takich wdowach, że one przykładem synogarlisy siadają na gałązkach suchych, mając obcowanie z tymi tylko ludźmi którzy już umarli światu, i są ukrzyżowani pożądliwościom jego. Takie wdowy nie miewały w swoim domu ludzi młodych i według świata kwitnących, którzyby mogli siłą pokus przynieść zielonemi listeczkami słow

¹ Gornick, dzieje str. 71 Dworzan. 306.

wek swych oblesnych (pochlebnych),
i kwiatkami urody swojej przywieść
ie ku pokusie.¹ Nie czytywały innych
pism, ieno nabożne księgi, a miano-
wicie naukę ś. Pawła napisaną dla
wdów².

bb. *rodu szlacheckiego.*

Młodym, a osobliwie też posażnym
wdowkom, nadskakiwały lepskie chłó-
paki i podstarzałe paniątka, starając
się o ich względy. Żartownisie ba-
cząc na to zwykle śpiewywali wtedy,
nucąc sobie pod nosem, tak wszela-
ko, że piosnka łatwo się mogła obić
o uszy kobiety:

¹ Gabryel Leopolda wprzypisaniu kazań
swych Katarzynie z Niewiarowa Łysakowskiéy.

² Kazanie na pogrzebie Doroty z Oyrzano-
wa Barzyney.

Dway się wdowie zalecali,
Stary wielki, młody mały
Y wolata poziomego
A nizeli wielkiego.
To grzyb, ty iako iągoda,
Trudna zgoda, z ogniem woda.¹

Nie była wdowka nie czuła na zало-
ty gachów, chociaż lubiła chętnie roz-
mawiać raz o nieboszczyku mężu,
drugi raz o klasztorze². Wszelako
nawet i bogatych wdów małżeństwa by-
ły nie powabne, ieżeli miały własne
dzieci. Bo rzadko pasierb zgodził
się z oyczymem, i rzadka była wdo-
wa któraby nie lubiła nowego męża
prowadzić na ten sposób iak żył iej
mąż nieboszczyk. Bogatwa jednak-

¹ piosnka wyjęta z broszury Prokopa Matla-
szewskiego *Baba abo stary inwentarz.*

² dosłownie, z broszury o *fortel białogł.*

że przemagały; i brać z dziećmi pieniądze wdowę za pożytek poczytywano ¹.

cc. *rodu gminnego.*

Skromne życie prowadzić musiały szlachcianki wdowy, bo je pilnowali krewni, ale wdowy gminnego stanu, które nie żyły pod ziemskim prawem, chłopki i mieszczańki, swobodne prowadząc życie, rzadko bywały nie łotryniami ². Po śmierci męża tylko trzy niedziele prawdziwie była kobieta taka wdową. Później albo się puszczała na swawolę, albo rozwiozłe pro-

¹ przysłowia w gospod. iezdeck., *pasierba przyjań kto ma fortunny; wdowy po nieczułym mężu (który się dał wodzić za nos) nie dostaway; wdowa z dziećmi bez pieniędzy nie z pożytkiem..*

² mówi Szymonowicz w siel. 18.

wadząc życie, z komoszkami i przyjaciółkami trwoniła co zostało po mężu. Zmarnowawszy tak swe mienie mniej majątne wdowy, osiadały gdzie na świętym miejscu, resztę życia na dewocyi przepędzając, i tu handlując iuż to paciorkami, iuż to gorzałeczką, iuż to tabaką i tytuniem ¹. Młode i zamężne pozostawały tam gdzie ie mąż odumarł, a tu około nich zbierały się kmoszki, które ustawicznie czując pragnienie, spijały z niemi słodkie wina, iako to: małmazyą, alakant, muszkatele. Jeżeli zabrakło tych przysmaków, donosili im takowych w umizgi do nich przybywający młodzi kupcykowie, rzemieślnicy, kramarze i korzennikowie (kupczyki ze sklepów korze-

¹ z broszury Prokopa Matłaszewskiego *Baba abo stary inwentarz.*

nnych). Donosili im cukrów, tortów, dobrego wina, biszkortów (biszkoktów), korzenia i marcypanów, sprowadzając ze sobą i muzykę dobraną¹. Dwojako przez to zyskiwały wdowki, bo i wesoło prowadziły życie, i często dochodziły się płodu, który im zapewniał mążowski majątek. Wszakże po miastach zachowywano w tej mierze ostrożność. Zaraz gdy nieboszczyk umarł, powinna była żona dać znać urzędowi że ią ciężarną mąż zostawił. Urząd wysławszy na wzwiady do wdowy umyślnie przeznaczoną na to białogłowę, gdy się przekonał o tém, że tak jest istotnie, uważał odtąd za prawy iey płod, jeżeli go po śmierci mę-

¹ dosłownie wypisano z Jeżowskiego, tudzież z broszury o *fortelach białogłowskich*.

ża w dziesięć wydała miesięcy. Tak i płod pogrobkiem nazywał urząd mieyski, a iego matkę za panią wienną uważał, wwiązawszy ią zaraz w część dóbr mążowskiego majątku, reszty zaś dla pogrobka pilnując¹.

DOMY I ZATRUDNIENIA

I. DOM PAŃSKI

1. Mieszkanie.

Zewnątrz i wewnątrz odznaczał się dwór pański sprzętami. Gmach otaczał z tyłu ogród, z przodu był dziedziniec obszerny, na którym studnia nadobnym kształtem z marmuru sprawiona, a przy niej umocowane łań-

¹ Klonowicza worek Jud. I.

euchy, po których wodę ciągniono ¹. Składał się dom ze spodnich i zwierzchnich gmachów czyli komnat, zbudowanych na parterze i na piętrze, iak dziś mówimy. Pierwsze opatrywano żelaznemi kratami przy oknach. Z muru wywodzono gmachy, używając do budowy wiele dębiny i żelaza na ankry. Krokwie, łąty i wiązania na dachu były mocne. Ganki i wieże dachówką kryte zdobiły dwór. Wewnątrz iego były obszerne komnaty ² pokojami nazywane, pod których oknami z fontan wytryskały zdroje przezroczyste. Nie raz połowa komnaty

¹ Rey wiz. 46. A. Grabowski w starożytn. gdzie I. str. 64 65. opis pałacu królewskiego w Łobzowie.

² z. ustęp pod napisem *Inwentarz - Waleckiego Starostwa.*

była drewniana, połowa murowana. Tak zbudowaną izbę na krakowskim zamku zwano laskowiec, od tego, iak mniemam, że laskowem była wyłożona drzewem ¹. Ściany komnat pokrywały obicia (szpalery), lub kobierce tkane w Carogrodzie; nie kiedy opony, po których rozsiane były różne wizerunki, perłami, haftem i złotem wyrabiane. Czasem tylko utynkowano ściany ale kosztownie, farbą rozmaity, złotem nasadzaną. W każdym kącie było pełno różnego kramu, czyli mebli i mebelków. Tam stała czarka w postaci smoka z jaspisowego kamienia oprawna w złoto, tu kubek złoty wyobrażający byka, ieleń złoty z koralowemi rogami, o-

¹ Bielski kron. str. 325.

kręt złoty z masztem takimże, ze srebrnymi żaglami i złotym na łańcuszku bacikiem, pelikan i paw z ogonem rozstrzępionym a obadwa złote, zegar złoty misterny, w którym brzmiało granie, trąbienie i bębny ¹. Po bokach komnaty stały kamienne filary, a na nich albo figury brązowe, postacie ludzkie wyobrażające (chłop ze spiżu ulany), albo wielkie malowane dzbany napełnione pachnącem kwieciem ², albo bijące zegary ³. Li-

¹ Takie dary przysłano do Polski z Moskwy dla Maryny Mniszkówny 1605. A Grabowskiego starożytn. polsk. I. str. 112.

² Sarbjewski w kazaniu *laska Marszałkowska*.

³ »jeszcze dwanaście nie bił« stoi u Kromera w drugiej rozmowie Dworzanina z Mnichem z r. 1554. Była to rzecz zbytkowa, zwykle klepsydry oznaczały czas, bąc od pierwszey do dwunastej godziny, bąc do godziny dwu-

stwy ścian wykładano fladrem; posadzkę w różne układano wzory; a na drzwiach, prowadzących do izby, widać się dały różne sztukaterye kolorami wyrabiane (sztukwarkiem nakrapiane)¹. Łóżka stały szrubowane (żelazne do rozbierania), na nich pierzyny i poduszki, tamte atlasem te złotem wyszywane. Otaczały je drogocenne szpalery (kobierce), i rumiane głozowskie szkarłaty; materac był z altembasu (ciężka iedwabna materya), a nakryciem wierzchniem haftowane kołdry. Łoże otaczały na oko-

dziesiątej czwartey, co zwano półzegarem i zegarem. Bielski kron. str. 731. Pam. Niemc. I. str. 42.

¹ Rej wiz. II. 25, Żyw. 160. Światowa rokosz *pompa*, Sornatowie *epithalamium*. Miaskowski I. str. 205.

ło złote i srebrne listwy ¹. Wśrodku wznosił się stół okrągły ². na nim porozkładane szkła różne, a szczególniej też francuzkie okulary, wzrok słaby naprawiające panu ³.

2. Wirydarz.

Przez Wirydarze ⁴. rozumiano ogródki małe, w których ziołka, kwiaty i drzewa sadzono, aby zielonością swą ludziom czyniły lubość i rokosz.

¹ Zbylitowski, schadzka, Światowa rokoszy *Ochmistrz*. Nie zda się ażeby miały być małe i wąskie iak uważał Włoch Caetani, u Gołębiowsk. domy i dwory str. 139.

² Żabczyca polityka.

³ Wituńskiego kazania, *dom wielki, kamień*.

⁴ Powiedziano u Piotra de Crescentiis, str. 485. i następni, »że z łacińskiej rzeczy od zieloności tak ie nazywano.«

W nich rosły majeran, bazylika, szałwija, ruta i insze. Także i zioła kwitnące, iako fijołki, gwoździki, lilja, róże, kossaciec i insze. Później ustąpiły te ogródki okazałym kwiatowym ogrodom, z włoska dziardynami nazywanym, w których pielęgnowano zagraniczne kosztowne kwiaty, imperyały, tulipany inaczey tulibami hiszpańskimi zwane, narcyzy czyli hiacynty włoskie, grandile albo imperyały indyjskie, sempervivi, consolidi ¹. i aloesy, z Frankfortu albo z Gdańska sprowadzane ². Ogrodki iedne dla kwiatów, dębowemi słupkami osadzano dla ozdoby i ostróżności, żeby nikt nie ważył się przechodzić do kwater, na których ziele i

¹ Wituński w kazaniu Tyara wieczności.

² Marcin z Urzęd. str. 319.

i kwiaty rosły; ogródki dla iarzyń osadzano szczepami, śliwami, wiśniami, morelami, brzoskwiniami i winem. Pierwszych trzy, drugich dwanaście miał ogród przy pałacu królewskim na Łobzowie, za Stefana Batorego nowo uporządkowany r. 1585. ¹ Przy ogródku kwiecistym była przygrodzka podniesiona z darniow, uczyniona ku siedzeniu ludziom, a w tyle tej przegrodzki, prawie przeciw słońcu, nasadzone drzewa, albo macie winne, któreby rozpięte chłód czyniły. Nie było tu drzew iadowitych, iako to cisu i orzechu włoskiego, ale sadzono drzewa rokoszne, bobkowe, winne, cyprys, iabłoń, gruszki i insze. Od

³ z rękopisu spółczesnego, wydrukowanego w Starożytn. polsk. A. Grabowskiego I. str. 65. 66.

południa i od zachodu ogród był za-
tworzony (zasłonięty) lub drzewem za-
sadzony, gdyż od tych stron wiatry
pochmurne i nie zdrowe wiały.

Z drugiej strony pałacu była sadza-
wka, a w koło niej stały lipy. Zwy-
kle też zasadzano gay na przeciw
wirydarza, a w iego ogrodzeniu by-
ły sadzawki i rybnice ku chowaniu
ryb rozmaitych: przy brzegach stały
do pływania łodki ¹. Pełno tu widać
było drzew, a na nich porobione kla-
tki z pręcia, iakoby iakie domki,
w których mieściło się ptactwa rozli-
cznego dostatek ku śpiewaniu: pod
drzewami chowano inne ptactwo ku wy-
godzie, iako to, kuropatwy, przepior-
ki, bażanty. Między drzewa napu-

¹ Światowa rozkosz przejazdka, A. Grabo-
wski tamże.

szczano zwierząt nie drapieżnych wiele, zajęczków, królików, sarn, jelenków, naktóreby patrząc ludzie mieli swe lubowanie¹. Tu bywał dom sadownika, czyli iak dziś mówimy ogrodnika, składający się ze sieni, izby i komory. Pod iego rozkazami zostawali do pracowania w ogrodzie zagrodnicy: ośmiu takowych pracowało w ogrodzie łobzowskim za Stefana Batorego.

3. *Dworzanie.*

Mniey okazałe dwory składały się z Dworzan i ze sług: dwory okazałe miały nad to drużynę i chorągiew nadworną.

Sługi przywiązane li tylko do pańskiej osoby nazywano Dworzanami:

¹ dosłownie wyjęto z Piotra de Crescentiis. Grabowski tamże.

przeznaczonych do posług zwyczajnych zwano barwą. Pierwsze między Dworzanami trzymali miejsce: Ksiądz Kapelan który pańskiej pilnował duszy, Doktor przestrzegający zdrowia pańskiego, Prawnik nazywany Prokuratorem całości pańskiego majątku strzegący, na koniec Błazen krotchwile czyniący panu. Byli to zwykle ludzie szlacheckiego rodu, bo u panów polskich było przysłowie: »że tak do brzy iakom sam i równe sobie sługi chowam.«¹ Jednych Dworzan chował pan dla tego ażeby bając mu plotki bawili go, drugich ażeby wykonywali co im lub on sam, lub Marszałek dworu rozkaze Rano wstawszy szli wszyscy do koś-

¹ Trztyprztycki. Jan Jannszowski w Cenzorze dziale 21.

ciola, a po wysłuchaniu mszy świętej udawali się na dwor, i przed pokojem pańskim czekali na rozkazy. Wtedy wołał pan iednych do komory ażeby mu mówili to i owo dla krotochwile ¹, drugich wysyłał na poselki (nastulka), innym kazał czekać aż ich zawezwie. Tam oni stojąc drzwi podpierali pańskie swojemi ramiony, a nudząc się dmuchali na piorka, (dmuchiwali na piorka, bawiąc się lataniem ich po powietrzu), kołatali podkówkami od butów iak szkapę ², ćwiczyli się w wydworkości, powtarzając sobie dowcipne żarty ażeby się w przyzwoitym czasie mogli popisywać nie mi przed światem, lub stroili różne grymasy, przedrzezniając wielemóż-

¹ Gorn. Dworz. str. 107.

² Dosłownie z poezyi Zhylytowskich *żywołschadzka*.

nych panów. Jeżeli ich pan mówi przez nos, iak to miał we zwyczaju P. Gorka Kasztelan poznański, to i Dworzanie iego tymże obyczajem usiłowali mówić. Jeżeli miał zabawne przysłowia, iak Gacper Maciejowski stryi P. Lubelskiego » Bracie kuku, « to i Dworzanie przysłowia te powtarzali. Zawsze zaś starali się wydworknymi być w obyczajach, postępках, w mowie, w głowie, zgoła w każdej sprawie, prawiąc żarty ktoreby nie bolały, nie śmierdziały, nie szkodziły ¹.

4. Barwa czyli studzy.

Ludzi czyniących za pieniądze posługi na pańskich dworach i noszących barwę czyli liberyą, nazywano

¹ Gorn. Dworz. str. 40. 185. Trztyprztycki.

sługami, gdyż nie tylko pana ale i Dworzan pilnować, czyli usługiwać im byli powinni. Młodszych wiekiem zwano chłopiętami i pacholętami, starszych pacholkami. Tamci nosili za panem i za Dworzanami złociste cekany (laska z toporkiem), i buzdygany (laska znamionująca urząd, iak np. marszałkowska) turkusami sadzone, przypominając Giermków z czasów giermańsko-rycerskich¹, ci inne czynili posługi. Byli to różnego pochodzenia ludzie, krajowcy i cudzoziemcy, zdrowi i dorodni, kalecy i ułomni. Ich postawę i sposób myślenia tak opisuje stara broszura²:

Lubomienne potwory, drogokupne dziwy,
Głuchowie, Migdonowie, y zastęp słachelwy

¹ Światowa rozkosz *assistentia*.

² poselstwo z dzikich polod Sowizrzała,

Błaznow zaczęte bogatych przemożnych kugla-
(rzow,
Cześć nieoszaczowana ukraśnionych łgarzów,
Karlów trzody przepyszne, y drogich psów roje
Głaszczychów radosnych pełniuchne pokoje,
Krzywonych pigmeow, długowięzych drabow
Smiechorodnych salbierzow, piszczkow darmo-
(iadow,
Cię mieysca osiągnęli mędrzeyszych Muz wszę-
(dy,
Przyidzie mędrzec do dworu z zacnem i mowami
Tam stanie iako małpa wnet między wieprzami,
Wnet mu wara ty duda, ty miauczysz po skol-
(sku,
Łacinaś tylko mądry, a błazen po polsku.

Wczasie wojny kokoszey gdy się
drobna słachta pogniewała na panów,
i wielu ze sług odbiegło dworów,
panowie odtąd zmuszeni chować słu-
gi cudzoziemskie, przyjmowali do u-
sług zagranicznych ludzi, Chrześcian
i pogan, białych i czarnych, iako to

Murzynów i Cyganów ¹. Próżniackie prowadzili życie ci ludzie. Podług rejestru przyjmował ich Marszałek dworu, tak że częstokroć sam pan nie znał sług swoich. Przyimowanym na służbę opowiadano obowiązki. Sługa wpisywał je sobie w rejestr, ażeby gdy mu każą co robić zaglądał zawsze w tenże rejestr, i nad to co w nim stało nie robił więcej ². Z próżniactwa iedni zostali Prorokami, drudzy Raznodziejami. Albowie gdy kazano słudze iść gdzie, albo mu rozkazano co zrobić, uwagę czynił temu który mu rozkazy dawał: » pewno tam tego nie będzie, nie masz tego pewno; « albo co sam miał uczynić sługa, drugiemu rozka-

¹ Bielski kron. str. 577.

² Guczy, grobijan. VII.

zywał to zrobić. Z tego powodu tamtych Prorokami, tych Raznodziejami nazywano ¹. Głuchy rozkazów nie, dopełniał tłumacząc się że nie dosłysz, Karzeł wymawiał się że nie ma po temu siły, ten uwagę czynił że to nie jest jego obowiązkiem, tamten że ma insze zatrudnienie a nie to co mu spełnić kazano. Do lekkiej służby kilku biegło razem, od cięższego obowiązku uciekali wszyscy iak od ognia. Gdy pluwał pan trzy słudzy zacierali jego plwociny, gdy się umywał czterech podawało mu tuwałnię ². Wśród liczney zgrai służalców nie było często usłużyć komu, tak że panowie polscy, a między innemi Wo-

¹ Trztyprzytycki,

² ręcznik, towaglia, zwłotka tak nazwany. Gorn. Dworz. str. 52. Rey wż. str. 59. 159. Intermedyum w Jagodzjńskiego Scylurusie.³

jewoda rawski, mawiali często: » ka-
zał pan, musiał sam; płacimy ieno
za to sługom ażeby razem z nami ia-
dali ¹. « Ale po zapłatę przyiść za-
den nie omieszkał, i przynajmniej
wtedy dowiadywał się pan o tem,
że ten lub ów u niego służy. Gdy
pewny Biskup płacił przez swego
Podskarbiego suchedni dworowi, ieden
łotrząsek wyciągając rękę, został za-
pytany czy i on służy? » tak iest,
rzekł, służyć i ja, robiąc to co i
drudzy: to iest iem i piję ². Po-
rządek między tą zgrają czynił Mar-
szałek, iednych karcąc drugich ka-
rząc. Naywięcey miewał biedy z pa-
choletami. Miasto chłosty sadzał ich

¹ Jan Januszowski. Cenzor, dział 21.

² Gwagnin, str. 270.

w koszu na czas pewny, i takich to
nazywano koszowymi rycerzami¹.

5. Drużyna Pańska.

Dwor pański okazały składał się:
z urzędników, Dworzan i liberyi czy-
li sług. Wyjąwszy ostatnich, byli po-
między urzędnikami i Dworzanami ta-
cy, którzy pochodząc ze szlachejnych
i maiętnych rodów za własne fundu-
sze żyli na pańskim dworze, bawiąc
tam dla przetarcia się w świecie i na-
brania pańskich tonów. Byli i tacy
których pan z własney utrzymywał
kieszeni, używając ich do wyższych
posług. Pierwszych drużyną pańską
(assistentia), drugich ogólnie Dworza-
nami nazywano. Też same nosili oni
nazwy co i dworscy, krolewsko - na-

¹ Gorn. Dworz. str. 171.

rodowi Dygnitarze, i ziemsko-narodowi urzędnicy. Na ich czele stał Starszy nad dworem inaczej Marszałkiem zwany, pod którym byli znowu Dworzani Marszałkowie. Po nim szli Starostowie, Klucznicy, Kanclerze i insi różney nazwy urzędnicy, których wnet wymienię: wszyscy razem wzięci składali dwor. Marszałkowie poważnie stępując przed panem, wielowładnym okiem spoglądali wszędy, iednym na stronę przejść każąc ażeby wygodnie było panu iść, drugim nakazywali następować dla skupienia i uzacnienia pańskiego orszaku¹.

¹ Tłomacz statutu Mazowieck. z XV wieku u Lel. str. 141. Zbylitowski *schadzka*. Światowa rokosz *assistentia*.

6. *Poczet dworu okazalego.*

O świetności dworów polskich można powziąć naylepsze wyobrażenie z opisu, który zostawił Stanisław Czernecki Podstoli żytomirski r. 1691. Wystawił on okazałość dworu Stanisława Lubomirskiego zmarłego r. 1649. a to w ten sposób: »Dwor pana tego składał się z Marszałków dwóch, dwóch Kapelanów Oyców Bernardynów, czterech Pisarzy pokojowych, sług rękodaynych czyli Jurgieltników sześciudziesiąt. Ci osiadali kołcze to iest kolasy obszerne, juchtami obite, sześciokonne, w tyle była drabinka do opierania się, kościami okryta. Za kołczami szły konie tych sług, z białemi grzywami

¹ w Pamiętniku warszaw. Franciszka Dmochowskiego z r. 1804 z. tom. XVI.

i ogonami czerwono farbowanemi, do każdego konia był pies tarantowy dla ozdoby. Słudzy ci iechali przed panem, a na miejscu usługiwali mu. Siedzieli na kończym ubraniu w kurtę i magierkę. Na przodzie kołczego czterech czeladzi zasiadało do usług tych Jurgieltników. Kracych było czterech. Byli srebrni Rozacy, od srebra litego tak nazwani, ludzie najemni, szlachta, Węgrowie i Tatarowie; w drodze iechali oni przed karetą, a na miejscu stanawszy pełnili wskazany sobie obowiązek. Komorników był nader liczny orszak. Była to młodzież, której rejestr nie był zawarty: niektórzy z nich mieli znowu własny dwór. Ich powinnością było iezdzić do Króla i Senatorów z listami, a gdy w drodze z panem byli iezdzili przed karetą, ich czeladź

iechała za karetą. Bawili też na dworze przyjaciele do rozrywki pana, Senatorowie, urzędnicy powiatowi, Dygnitarze a nawet Książęta, którym co ćwierć roku dawano po kilka tysięcy, ażeby tym sposobem ulżyć im w wydatkach iakie z własnych ponosili funduszów zostając przy dworze. Byli pokojowi, to jest młódź szlachecka, która się ćwiczyła w rzemiośle wojskowem. Co ćwierć roku odmieniało im iedwabne szaty, iednym dawano futra, drugim lisie błany. « Również okazały był dwór Iana Firleja Podskarbiego W. koronnego w r. 1590; tudzież Janusza Korybuta Księcia Winiowieckiego. Ten pan trzema tysiącami ludu dwór swój zdobił, a sto

¹ opisał go Gołębiowski w domach i dworach str. 193. następ.

dwadzieścia tysięcy intraty sługom swoim dawał, nie tak na swoją ozdobę, iako raczy na rzeczy-pospolitey obronę dochody swe obracając¹.

7. *Chorągiew nadworna.*

Chorągwi nadworney nazwę nosiło wojsko pańskie, z ktorem on występował przeciwko nieprzyjaciółom swoim lub rzeczy-pospolitey, sam ie, lub komu to poruczył, wyprowadzając do boju. Odprawowało ono przed pańskim pokojem warty, w czasie podróży towarzyszyło panu idąc lub iadąc za karetą, a w dnie obchodowe paradę czyniło². Wtedy-to żołnierze dwor-

¹ Giżycki w kazaniu na pogrzebie Janusza Koryb. Wiśniowieck.

² r. 1649. Pamiętn. warsz. Franciszk. Dmochowski. t. XVI.

scy powdziwawszy na siebie lamparty, piorno, świetno, ogromno, iak się wyraża broszura stara, z której ten opis wyjęliśmy¹, złotymi błyskali szyszakami, a sępimi skrzydły powiewali, mając takowe do ramion przymocowane dla okazałości, tudzież dla przestraszania ich chrzestem nieprzyjaciół w boju. Między tymi brzmiały trąby i kotły. Obok nich stało Koźactwa stado, ubrane w przestronne giermaki, trzymając w ręku napięte łuki, i migocąc zawieszonymi na barkach świecącemi się od złota saydakami. Tym surmacze nucili woynopamiętne dumy ruskie. Za nimi stała piechota w błękitnym obłoku², których porządkowali wysokimi odzna-

¹ Światowa roszkosz, *assistentia*.

² mundurze.

czeni dardami Dziesiętnicy. Wśród-
ku nich bębenista bił w głośny bęben,
który łagodziły towarzyszące mu mul-
tanki. Przy ciągłej wrzawie i odgło-
sach wojennych powiewała chorągiew
dworska, wijąc się od wiatru iako wąż.

Na dworze Stanisława Lubomirskie-
go było dwieście dragonii niemiec-
kiej z Oficerami także Niemcami, któ-
rym dwóch dowodziło Komendantów.
Piechoty węgierskiej było czterysta
z Rotmistrzami. Wojsko to wycho-
dziło piątego dnia w pochód, uprze-
dzając wyjazd pański, aby tuż przed
miejsce przybycia złączyć się z pa-
nem, i służbę odprawować przy nim.
Lubi polscy panowie niemniej li-
czne, a nawet liczniejsze jeszcze, i
nader okazałe mieli chorągwie. Przy

¹ Pamiętn. warsz. wyżey

wieździe do Krakowa Henryka Wa-
lezyusza, wiodł Wojewoda lubelski
Maciejowski z drugimi Maciejowskie-
mi dwieście koni, z sępiemi skrzydła-
mi a tarczami. Wojewoda bractaw-
ski dwieście koni po kozacku, z say-
dakami złocistemi. Duński Wojewo-
da pruski trzydziestu sześć Rozaków,
w pancerzach pozłocistych. Komo-
rowski Kasztelan miał swej piechoty
do tysiąca. Ze szlachty mieli słudzy
Rejow tarcze z białemi łabędziami, a
na piersiach łabędzi były lilie białe¹.

8. Służba żeńska

Osobna była służba żeńska, fraucey-
merem zwana, usługująca pani², Bo³

¹ Bielski kron. str. 706.

² Zbylitowski, przygana.

³ w żywocie 31.

iak uważa Rey, potrzebne były dla pani najmniej dwie służbiste, a trzecia coby niemi rządziła¹. Sługi te, pannami zwykle nazywane, nosiły także barwę iak mężczyźni, odznaczającą się szczególniej licznemi brami. Naymniej trzy bramy na każdej sukni powinno się było znajdować. Rzędem stawać musiał fraucymer, ilekroć pani przechodziła². W domach mniej etykietalnych matrona rządzająca fraucymerem, zwykle starą panią zwana, miewała dozór zwierzechni i nad spiżarnią tudzież nad piwnicą. Dwórzanie, chcąc dobrze zjeść i napić się, nadskakiwać iey musieli. Dla tego też gospodarz rządny powinien był ten obowiązek powierzać letniej już ko-

¹ coby im kwokała.

² Zbylitowski i Rey wyżey.

biecie, która by o zaloty niedbając była głucha na prośby udatnych pacholców¹. Jednym z głównych obowiązków pani było przestrzegać przyzwoitości pomiędzy służbą domową; mianowicie pod wieczor, gdy się słudzy płci oboiej zbierali o szarej godzinie na gawędę, przestrzegać miała stara pani tego, ażeby wszystko, a szczególniej też żarty, trzymały się granic przyzwoitości. Dwórzanie wydrwiwali się z panien, ale te zwykle odpłacały im w dwoynasób, tak że biedny żartowniś nie tylko błaznem ale i p... stawał się w oczach swoich kolegów. Kogo panny na kiel wzięły, nie tylko go obgadały iak chodzi, iak mowi, iak patrzy, ale nadto iak

¹ Zbylitowski schadzka.

nosi suknie, iak się opasuje, i iak u boku swego zawiesza szablę.¹

9. *Toaleta pani.*

Przed pokojem pani stało pachole pod kitą. Przeznaczone do noszenia rucha² i do pilnowania pokoju pani, ażeby, zwłaszcza gdy czas ubierania się nadeydzie, nikt do komnaty iey, oprócz fraucymeru, nie wchodził. Riedy się czas zbliżał robienia toalety, szły panny z fraucymeru, niosąc każda co do niey należało. Ta słoiki z wonnymi pizmy, zybetami i perfumami drogimi, tamta zwierciadło, trzecia farbiczki i bielidła z pachnącemi szpikandrowemi wódkami, z o-

¹ wstęp do statutu Jana Dzwonowskiego.

² końca ogoniatę sukni, poruszające się zawsze.

leykami różowemi i balsamowemi, z moszusem (muszkum), z ambłą⁴. Trzy inne panny niosły nalewkę z miednicą, tuwalnię i zasłonę (okrycie ciała). Dwie inne postępowały za nimi, ażeby gdy się pani ubierać będzie, miłemi zabawiały ją gadkami³.

10. *Błazen.*

Sowizrrzał³ ubiera na głowie Błazua w kaptur ze dzwonekami, a za herb daje mu sowę. Rey⁴ tak go opisał:

A za nimi błazenek w kukłę a s czepami,¹
Zową go Stulticia, a pas oko wany,
Uszy iako u sarny, na nich wiszą dzwonki.
A czcypy na pstrym kiju z lisiemi ogonki.

¹ Rey żyw, 104.

² z broszury Światowa rokosz we wstępie.

³ poselstwo z dzikich pol.

⁴ we wiz, 39.

Godła te Błazna ozuaczały, iak mnie-
mam, przymioty iego. Uszy bowiem
delikatne Błazna dosłyszały każde sło-
wo niedorzeczne, i natychmiast gro-
miły ie, docinając mocno iak chłop
gdy cepami młóci. Wszakże nie mogli
się nikt gniewać na przymowki iego,
bo iak lis tak łatwo Błazen wywiodł
się z uszczypliwey mowy przez to,
że samą iuż powierzchownością ostrze-
gał każdego ażeby go nie zaczepiać.
Później malowano Błazna siedzącego
między kuflami i szklenicami, ażeby
gdy co powie przykrego uważano iż
to po pijanemu powiedział. I w rzeczy
samey było się gniewać o co, albowiem
Błaznów naszych żarty były proste
i nader uszczypliwe.

¹ niektóre z nich przywiedli Bielski, kron-
str. 569. i Trztyprztycki.

Do zawołanych w ośmnastym wie-
ku Błaznow należał Gaska, które-
mu taki nagrobek napisał Jan Ro-
chanowski: »tu leży Gaska który
harcował pod Operiaszem (błazeństwa
wyprawiał w karczmie pod znakiem
Operyasza), sypał z rękawów na chło-
pięta gloty (kulami niby strzelał do
chłopiąt), czem był suknia ta szachowa-
na (wymalowana mu na nagrobku miasto
herbu) oznacza.« Sławnemi z błazeń-
stwa byli także: Bieniek czyli Bieniasz
Krzysztofa Szydłowieckiego Kanclerza
W. Koronnego Błazen, zmarły 1516
roku; Stanisław, pospolicie Stańczyk,
Błazen Zygmunta starego, i Słowiko-
wski: o których mowi Trztyprztycki.

¹ fragm. 192.

² Siarczyński w czasopiśmie 1829. poszyt 4
str. 42 i następne.

11. *Cel i skutki.*

Nie sama tylko duma powodowała panami ażeby okazały utrzymywać dwor, liczny go poczem Dworzan napelniwszy, lecz leżało to w słowiańskim charakterze, ażeby pan patryarchalnie żyjąc z przyjaciółmi i sługami, miał z nich pomoc przy zdarzonej porze, a przez to sobie i oyczyźnie dogadzał, na obronę iey wyprowadzając liczne poczty dworzańskie, przeciwko wrogowi oyczyzny. Tym końcem okazale mieli dwory polscy panowie duchowni i świeccy. O Samuelu Maciejowskim Biskupie krakowskim współczesne mówią dzieje, że iego dwor był szkołą rycerskich ludzi, z którymi on żył nie iako pan ze sługami ale iako oyciec z syny, garnąc do siebie ludzi wielkimi jurgielty, mając ztego wielką rokosz iż kto lata

swe najlepsze u niego trawił¹. Szlachta garnąc się na dwory panów, nabierała tu poloru, i takowy rozkrzewiała pomiędzy rodziną swoją. Stąd przechodziły dworskie obyczaje do sąsiednich domów, a stąd znówu szły daley, tak że cały naród wykształcał się przez dwory i nabierał poloru zachodniej Europy, nie wyjeżdżając za granicę. Wiele dobrego, ale też i wiele złego spłynęło stąd na cały naród; gdyż każdy nauczysz się żyć po pańsku, przemysłował odtąd, iakby nie nie robiąc mógł wystawne prowadzić życie.

12. *Utrzymanie dworu*

Łatwo było panu utrzymać wielką Dworzan i sług zgrając, bo tylko dru-

¹ Gornickiego Dworzan. str. 2.

gich opłacał i to nienaylepiey, tak iż sługa własnemu zostawiony przemysłowi żył z łupieztwa, pańskie lub cudze okradając dobra¹. Zwykle słudzy czekać musieli na wysługi, oprócz żywności, mieszkania, nie biorąc od pana. A i pieniądze na żywność nie dochodziły ich regularnie, albo dochodziły w małej nader ilości; bo najniższego rzędu służebni ludzie, na krolewskim nawet dworze, po cztery złote na miesiąc brali na życie². Płacić ie nazywano dawać suchedni, ni by nagrodę za to że o głodzie czekając na zapłatę, mimowolnie pościli, dnie mając suche³. Nie ieden Dworzanin strawić musiał na pańskim dworze lat kilka, poki mu nie dano wy-

¹ Skarga, w kazaniu *wzywaniu do pokuty*.

² Joz. Wereszczyńskiego droga pewna.

³ Gwagn. str. 270.

sługi. Ale gdy przyszedł ten czas pożądany, wtedy się oświecił rysim albo sobolim kołnierzem¹, dostawszy chleba pańskiego. Wtedy, stosownie do zastug, pan dawał iednemu na dzieiectwo wioskę, drugiemu sołtystwo, innemu młyn albo karczmę².

13. Dworskość.

a. osoba pańska i zatrudnienia ucziwie.

Za przymioty dobrego pana kładziono³: wspaniałość, ludzkość, uczynność, skromność. Nie wszyscy ie mieli panowie: dla tego też tenże sam Kaznodzieja, który w owe przymioty ubrał charakter pański

¹ Olszewski w kazaniu *snopek Zygm. III.*

² Zbylitowscy w *żywocie, w schadzce*.

³ Olszewski, w kazaniu *na pogrzebie Biskupa Eustachego Wołowicza*.

uczynił gdzie indziej tę uwagę, że polskie pany są tak świetne, że aż rogi ze światłości niektórym iak Moyżeszowi wyrosły ¹. Gospodarstwem swoim mało się który pan trudnił; żył w domu, ale był w nim iakoby cieniem. Zwykle pana albo rzecz-pospolita zajmowała, albo nauka i piękne sztuki. Nie tylko się sam niemi trudnił, ale i drugih zachęcał do nich, zdatną młodzież na naukę do obcych krajów kosztem swym posyłał. Tak czynił Mikołaj Korycieński wielki muzyki lubownik; tak Symeon Samuel Lubartowicz Sanguszek, który w pałacach swych rzadko był bez nabożney i wesolej muzyki. Ten pan wolne od publicznych zatrudnień chwile przepę-

¹ Olszewski, w kazaniu *Snopek Zygm. III.*

dzał na malowaniu i rysowaniu obrazów nabożnych, na sztychowaniu, murytowaniu, robieniu około zegarów, wirydarzów i ogrodów ¹.

b. gabinety, galerye obrazów, biblioteki, sztuki piękne-

Dla zabawy mając w tem upodobanie, zakładali sobie panowie gabinety numizmatyczne, starożytnych pamiątek, galerye obrazów i biblioteki ², naśladować w tem Monarchów na-

¹ Bembus w kazaniu *na pogrzebie Adama Czarnkowskiego*, Paprockiego herby str. 48. Mokrzycki w kazaniu *na pogrzebie Symeon. Sam. Lubart. Sanguszki.*

² z. osobne o nich następny przy czwartym tomie tego dzieła umieszczone, pod napisem: *przyczynek do historyi nauk i sztuk pięknych w Polsce.* P. Jocher, str. XXXVI. we wstępie, mówi że żadnych zbiorów sztuki w dawnej Polsce upatrzeć nie można.

szych. Bo i do skarbcu królewskiego, iako zbiór starożytności zakupywano broń tureckie i tatarskie¹. Robiono zbiory z rzadkich monet, płaskie układano w szufladki, przegięte dzierzgano na sznurek, a mianowicie monety węgierskie ś. Władysława ze znakiem halabardy², tudzież noszące łacińskie nazwy, iako to: mater gratiae, patrona Hungariae, in hoc signo vinces³. Skupywano obra-

¹ w broszurze *Albertus z Woyny*.

² snadź dla wielkiej rzadkości iey opisał tę monetę bitą za Władysława Warneńczyka r. 1441. Długosz I. B. str. 760. Były na niej z iedney strony herby, węgierski, polski, litewski i znak krzyża ś. z podpisem łacińskim »Władysław z łaski bożej Król Węgierski« z drugiej strony wyobrażenie ś. Władysława.

³ Klonowicza Worek J. II. Sławny był zbiór Jana Łaskiego starożytnych pieniędzy i medali, Chromiński w dzien. Wileńsk. 1806. III. str. 222. 223.

zy i posągi, a szczególniej też dzieła różnego rodzaju, podług upodobania, świeckie i nabożne, mianowicie: officium precum, thesaurus precum, tłumaczenia pisma ś., dzieła duchownych przewodników w drodze zbawienia, tudzież dzieła filozofów, kraśmówców, polityków i poetów¹. Zbiierano nóty muzyczne, trudniono się muzyką i śpiewem.

c. *Zatrudnienia naganne.*

Przymiotami złego pana była pycha i duma. W majestacie swym, iak sokół wzrok wynosząc w górę, przenosił hardym okiem pokorę i mierność, dumny z okazałości która go otaczała². Próżniacząc się pan taki chodził

¹ Olszewski w kazaniu *grono winne*, Mokryski w kazaniu *na pogrzebie Samuela Lubartowicza Sanguszki*.

² Światowa rokosz, *assistentia*.

bez ubrania (w szlafroku, iak dziś mowimy) włosy utracone rozpuściwszy, piastował cały dzień krogulca, więcej dla stroju niż dla potrzeby¹; bo nawet na łowy z nim nie chodził, tylko piastowaniem się iego bawił, iako pańskość zdobiącego ptaka. Litewscy panowie miewali zabawkę z obłaskawionemi dzikimi zwierzętami, które chowali w komnatach swoich. Tak Zygmunt Wielki-Książę a synowie Władysława Jagiełły miał niedzwiedzie, która iakoby Komornik (pokojowiec) przynim legała, wchadzała i wychadzała od niego kiedy chciała². Obraz złego pana, który zwykle był tyranem dla ludu swojego, skreślił Skarga³, w ten sposób: »

³ Gorn-Dworz. str. 85.

² Bielski kron. str. 360.

¹ w kazaniu na XIII niedzielę po świętkach.

Pana para koni wiezie: Skępstwo y drapiestwo: iedną ręką ściska aby nie dał: drugą ciągnie y wydziera, aby brał. Do dania umarły, do wydzierania iako lew głodny. A wozni-
ca pogania ktorego zowią Chęć na-
bywania, ktora nigdy nie gaśnie. «

d marnotrawstwo panskie.

Nie rządym i marnotrawnym zwykle bywając pan taki, a do tego wystawność nad miarę lubiąc, często w kłopotcie bywał iakby iutrzeyszy dzień wystawić z rejestru, czyli skądby wziąć pieniędzy na przysmaki i napoje, które w długim rzędzie spisane przedstawili mu z Kuchmistrem Marszałek. A iednakże ucztę dać potrzeba było, bo zacni goście mieli przyjechać do domu, których choynie uraczywszy należało i wozić po zabawach w okolicy. Nadchodzi go-

dzina przygotowywania uczty. Kuchmistrz kołace u drzwi pańskiej komnaty, Marszałek mu łaje i do Podskarbiego po pieniądze odsyła. Ale ten wraz z Koniuszym znajduje się we wielkim kłopotcie, bo pierwszy nie ma pieniędzy, a drugiemu konie pochromiały. Potrzeba uraczyć gości, a w spiżarni nie masz nawet czemby nakarmić ludzi. Bieda przyusza udać się do Żyda po ratunek. Ale przezorni Żydkowie nie chcą pożyczyc pieniędzy na cyrografy (ręczne pismo) pana zadłużonego. Wreszcie znalazł się poczciwy Moyżesz, po którego posławszy pan, spowiedź bankructwa przed nim odbył. Stanęło na tem że usługony Żydek przyobiecał dać na fant pieniędzy. Tym sposobem przeszedł w ręce jego łańcuszek za złotych pięćdziesiąt, a łańcuszek ten

wart był sto złotych. Aliści nie dosyć na tem nieszczęściu, bo większa jeszcze zagraża bieda. Oto wołarzepospolita ażeby pan zapłacił podatki. W takim przypadku, gdy znikąd nie wziąć co nie ma, dzieci wypadło zastawić.¹

Kiedy tym sposobem niszczały dawne rody, gubiąc imiona (dobra od których nosili nazwisko) familij swoich, nabywali ie przybysze nowi, przekupnie i kupcy, Wołowscy, Swiniowscy i Wieprzowscy istni, którzy na handlu rogacizny i trzody zebrali pieniądze; a dawny, obszernych włości pan zabrawszy resztę, iechał do cudzych krajów, i ze zgryzoty koń-

¹ Rey Wiz. 12. 69. Żyw. 114.

czył życie w Rzymie w Neapolim (Neapolu). Co mając na uwadze ci obywatela, którzy dla rady o oyczyźnie i dla obrony iey zachować chcieli dawne rody pańskie, powzięli zamiar tworzyć na wzór Niemców ordynacye, z wielką trudnością ich potwierdzenie u seymów wypraszając sobie, z przyczyny że to wynoszenie się iednych obywateli nad drugich zagrażało równości szlacheckiej ¹.

II. DOM SZLACHECKI I MIEYSKI.

I. mieszkanie.

a. porządne.

Oto jest zewnętrzna i wewnętrzna postać domu szlacheckiego w XV. XVI wieku:

¹ Radawiecki w kazaniu *Prawy Oycowic*,
Lawrynowic w kazaniu *roża z ziemi do nieba*
przesadzona, Gorn. Dworz. str. 79.

Na dziedzincu stała studnia, z której powrozem wyciąganô w konewce wodę ¹. Domek był chędogi; składał się z pokoju dużego i mniejszego, czyli z komnaty i alkierza ². , okna opatrzone okienicami ³. szły z pokoju ziemiańskiego ku oborze, gumnowi i stayni; z pokoju pańskiego ku kuchni, spiżarni i piwnicy ⁴. W komnacie były ławy (poławniki), pokryte iakową tkanką (spalerami); na stole leżało rozciągnięte sukno zielone, na nim ciekący zegar (klepsydra) przesypywaniem się piasku czas oznaczał ⁵.; po oknach stały

¹ Rey żyw. 182,

² z broszury *dama dla uciechy*.

³ Zbylitowski, *schadzka*.

⁴ gospod. jezdeck.

⁵ Wita Korczewsk. rozmowa I. z roku 1553.

sklanki i donice, a w nich kwiaty ulubione, lilii, konwalii, róży. Podłogę w lecie potrzęsano pachnącem zielem i kwiatami, majeranem i goździkami¹. W około stołu stały żydł², a po bokach stołki, nayczęściey jaworowe. Ze smolnego drzewa, zwykle z jodłowego, stawiano domy (Gorn. rozmowa str. 16. mówi: »my zamków, domow murowanych nie mamy, w podłem drzewianem budowaniu majątności nasze chowamy: «) ich ściany opatrywano grzędami, to jest kołkami do wieszania sukien³: Na nich wisiała zbroja i obrazy, wystawiające iuż to krajobrazy, czyli landszafty, iuż przedmioty ważnief-

¹ Reja Wizer. 109.

² ławki, Miaskowski I. str. 205. Wita Korcz rozmowa 2. z roku 1553.

³ Wita Korcz. rozmowa 2. z roku 1553.

sze z pisma świętego, sceny wyjęte ze świeckich dziejów¹. tudzież przedstawiając malowidło męża i białogłowy, trzymających się za ręce ze stosownemi napisami. Nad rękami był napis *miłość*. Nad głową męża *honor*, nad niewiasty *prawda*.² U szlachty protestanckiey, miasto wyobrażenia świętych, wisiały po ścianach obrazy, wystawiające Faunów, Rupidyneków, Wenerę i Fortunę.³ Na ścianie wisiał także kalendarz, z którego czytywał szlachcie poczet ważnief-

¹ Miaskowsk. I. str. 235. Kochanowski dz. II. str. 314. J. A. Kmita w *Spitamegeranomachij* mówi:

Stoi miasto nad rzeką Judą barzo wielkie,
Z tey strony malarz wolny może ie zrysować,
Y na kołtrynie podać, a cudnie zmalować.
Tam lancofy wydadne....

² Piekarskiego kazanie *smętny wyjazd*.

³ Birkowski w kazaniu *o obrazach ii*.

szych swoich zatrudnień, tudzież czerpał prawidła życia ¹. Domy oświecano łojowemi lanemi świecami ². Po bokach izby stały skrzynie na kołkach do toczenia ³, i łóżka, na których podług możności materace albo siehunki ⁴, wezgłowia albo proste kołdry ⁵, koberce albo kilimy (połkobierce) rozpostarte leżały ⁶. Porządku domu chluynego tak w krótkości opisał Rey ⁷.: » staray się aby za-

¹ Kalendarz ścienny w kształcie arkuszowym Impresowano w Krakowie przez Floryana Unglera 1531.

² Rey żyw. 159.

³ toczenie skrzyń, w Klonowicza Pożarze.

⁴ Wit Korcz. w rozmowach z r. 1553. gdzie sto »iedni leżą na cwelichu (drelichu) drudzy mu-
szą na miechu.»

⁵ Rey żyw 105.

⁶ Sornatowie *epithalamium*.

⁷ żyw. 35.

wzdy na ścianie zbroiczka chędogo wisiąta, konieczek na staniu zawzdy gotów był, służka pocziwy, nie opi-
ły, nie wszeteczny, ażeby tobie był ku czci i posłudze, czasu potrzeby przypadley. «

b. niechluyne.

Przeciwnie w niechluynym domu wszystko było opacznie. Tam widać było kufel brudny, garnek o iednym uchu, w oknie wiehcie, stoł iak gdyby pomalowany ¹. bo wszędy wzory po nim kędy się piwo lało. Kafel ² gliną zalepiony, na ławie mogłby rze-
pę siać i tylko kiedy nie kiedy ście-
rano go plugawym lisim ogonem, pościel
brudna, izba zimna a nie umieciona, ja-
strząb ściany popryskał, szczypców
nie było przeto nożyczkami knot ucie-

¹ czamletowy, kamlotem pokryty.

² Kachel.

rano u świecy ¹. Czasem widać tam było i dostatek, ale ten nikł wśród niechłuystwa domu. W brudney kuszuli siadywał gospodarz za kobiercami i za oponami ². a łóżko brudna przykrywała dera ³. Pełno było po kómnacie rozrzuconych tłomoków, nadzianych ⁴. różnemi sukniemi.

2. *herby.*

Ozdobą zewnętrzną osoby i mieszkania szlacheckiego były teraz herby. Nosiła ie szlachta na sygnetach, nosiła na sznureczku na szyi, wyciskała na czerwonym albo zielonym

¹ Rey żyw. 36. 61. Guczy grobijanin VIII.

² Rey żyw. 17.

³ derha, Rozmowa *przygody starego żoł.*

⁴ naładowanych, Klonowicza Pożar, pr.

wošku, albo malowane na tablicach umieszczala na wrotach swojego dworu ¹. Wyszywać ie kazala na darach które rozdawała, a szczegolniey też na ofiarowanych do przybytku pańskiego ornatach. Niektóre z takowych pamiątek aż do dzisiejszego przetrwały czasu. ² Uważano herby za księgi enot szlacheckich: mawiano o nich że one wabią pocziwych do siebie, ażeby się o nie podobnie zasługiwali, iak się ich dosłużyli przodkowie, i zostawili ie w puściznie następcom swoim. Herb każdy stał we właściwym polu, bo też w polu i zbroi

¹ druga przedmowa do żywota P. Jezusa, Krak. 1522. i sam żywot. str. 52.

² Numer 27. przewodnika polskiego, przy gazecie codzienney warszawskiej. z roku 1829.

zyskiwano go, a nie w karczmi, nie za łokciem, nie lichwiarstwem lecz przez rycerskie czyny.¹ Herb przypominał potomkowi czem był jego przodek, i za iaką przysługę wyświadczoną oyczyźnie nabył herbowey ozdoby. Były więc herby poniekąd hieroglifami dzieje szlacheckie opowiadającemi. Opisywał ieden, jak nabywca herbu harcował na Szwabie w Choynicach², iak ten proporzec na harcu knechtowi wydarł, za co jego przodka rycerzem zacnie pasowano i dano mu orle skrzydło do herbu.³ Gdy herb dom szlachecki zdobił, więc też przez wyraz *dom* rozumiano szla-

¹ Strykowski gонец 6.

² we wojnie z Krzyżakami, za Kazimirza Jagiellończyka.

³ żywot P. Jezusa str. 97.

chectwo i wszystko to co ie zdobyło, jako to: sława, dzielność, zacność. Hańba spadała na każdego który splamił niecnotą znakomite zasługi herbowego swego przodka: zwano go zadkiem rodu.¹ O takim zaś który podłą intrygą nabył klejnotu herbowego mawiano, że ma mey we swoim herbie.²

3. *Obraz szlacheica.*

Zacność szlachty wynoszą pod niebiosą owcześni pisarze, a uczciwość w nią wmawiając uczą ją przez to, iak się ma prowadzić rostropnie. Mowi Mokrski³: » Każdy szlachcie

¹ Strykowski gонец 6. żywot P. Jezusa str. 97

² Strykowski gонец 3.

³ w kazaniu na pogrzebie Symeon. Sam. Lubart. Sanguszeki.

polski z urodzenia słońcem iest. Rodzi się iako słońce z gniazda szlacheckiego, świecić też ma iako słońce promieniem cnot szlacheckich, y wszystkie chmury ktore ćmią sławę iego ma rozbijać. » a Gornicki ¹: « szlachectwo iest iako rozpalona pochodnia, ktora obiaśnia i kładzie przed oczy dobre i złe człowieka sprawy, iako też nadzieję czci a sławy. » Przyczynę tej świetności dobitnie opisał Wituński. Miał iey odpowiadać nieskazitelny szlachećca charakter, i w równi iść z zacnością rodu i swobod iego: lecz zły kierunek nadany oświacie i gospodarstwu ziemiańskiemu, sprawił że Ziemianie polscy nie zupełnie odpowiedzieli

¹ Dworz. str. 18.

pięknym owym nadziejom, które powzięto o nich. Mniemano w ów czas, że charakter szlachecki gruntuje się: na wierze rzymsko-katolickiej, na łaskawości ku poddanym i sprawiedliwości, na szczerości staropolskiej, miłości oyczyzny i poważaniu współbraci ¹; lecz wyjąwszy trzy ostatnie cechy, całemu narodowi właściwe, reszta rysów ktore w tym obrazie umieszczono częścią były świeżo wsunięte w niego, częścią były mu obce. Szczerością serca, miłością oyczyzny i spółbraci od wieków odznaczał się Polak, a z przyrođenienia i politycznego stanu kraju ku toleran-

¹ Bembus w kazaniu na pogrzebie *Andrzeja Boboli*.

eyi wiedziony będąc, za braci swoich uważał i szlachtę inszych wyznań. Względem poddanych swoich ani był sprawiedliwym ani łagodnym, bo i owszem, z roli tylko żyjąc, ostatni grosz wyciskać musiał z Chłopa, ażeby miał nakład na utrzymanie świętości rodu.

4 *przyjemność wiejskich zatrudnień.*

Szlachcie polski uważał gospodarstwo wiejskie za zatrudnienie ciała i duszy pożyteczne. Kto ie polubił nie trapiła go wydurność, ani pociągala ku sobie okazałość dworska, żądze i wyniosłe przemysły dobre go mienia. Nie trapiły go nowiny straszne, zachodzące z różnych państw o wielkiem krwi przelewie za mniemanie religijne. Jego sen przerywany nie był żądliwą dworską zazdro-

ścią, ani zrzucą nienawiścią, ani go nie zajmowało zamysliwanie ku podeysciu bliźniego. Żywot gospodarski wszystkie urazy, frasunki, w człowieku uspokajał, i one troskliwe, niespokoyne, zabawy pańskie odpędzał. Utwierdzał Ziemiańin swoy żywot postępowaniem według Pana Boga, a pieczołowaniem około gospodarstwa będąc zajęty bez obrazy ludzkiej, pędził żywot najsświętszy i ze wszystkich • najucieszniejszy. To dla niego nieśmiertelną roskoszą, i nad insze naypożądliwsiem było dobrem. Szczęśliwość takiego żywota wystawiając broszura stara, wyraża się w tey mierze:

Dobrać iest Kondycya na świecie każdego, Kto się nią kontentuie nie pragnie cudzego. Niedba tam o intraty y wystawy czyie,

Dosyć na tym, że y on iako słachcie zye.
 Niedba, kto w złotogłowie kto w sobolach chodz;
 Kiedy y on nie nago; ani mu to szkodzi
 Że go y na tureckich minie kto woznikach,
 Kiedy y on nie pieszo. A nawet w trzewikach
 Kto chce złotych niech chodzi, iemu dosyć
 (na tym)

Kiedy y on nie boso¹.

Z powołania będąc rolnikiem i rycerzem szlachcie polski, uważał go spodarskie zatrudnienia, za wytchnienie po pracy, szczęśliwy gdy mógł zdiąć z piersi hartowną zbroję, a wziąć krótko-rękawny kaftan, wygodny do prac wiejskich. Czasem i ten zacieżył mu, i nie raz zostawił go gospodarz na mędlu w polu, a miasto tego przypasywał fartuch. On który uganiając się za Tatarami, dni kilkana-

¹ Dosłownie wyjęto z Pieniążka *ethica* str. 35. z broszury Satyr na twarz rzeczywosp.

ście nie zsiadał z konia, w domu bawiąc o sześć nawet stajan nie pojechał na kłósaku. Razał Matusowi (parobkowi) zaprządz do karetki, a dla posiłku ciała zabrać w nieg smaczną przekąskę, i wstawić na wozek chłodnego piwka. Tym czasem Woytaszek (drugi parobek) przyniósł mu szeroki kapelusze aby się ochronić od słońca, pachnące rękawice włożył mu na ręce, a wezgielowie (poduszkę) miętkotkane pół-atłasne nasypane pierzem podał mu łagodnie. Nawet i tak wygodnie wybierającego się w pole, zatrzymała w domu czuła małżonka. »Nie iedziecież teraz moy namilszy, wszakże piecze słońce, i w nocy małości spali, iak wiecie: lepiej się przespicycie pod namiotem w sadzie; ia każę utkać okna wszędzie ażeby was przemierzłe nie budziły muszyska; wszakże godziłoby

się wprzód czem posileć.« A na to wygodniś małżonek odpowiedział jej: »Dobrze mówicie Hanucho, niechajże mi zagrzeją poleweczki z iajem, a na przekąskę przygotują pieczone kurczątka z sałatą, a do tego chłodnego postawią piwa. Zabawiwszy się troszeczkę snem lekkim dopiero pójdę na pole ¹.«

5. zatrudnienia i przychody wiejskie.

Wieyski gospodarz miał wszystkie swe zatrudnienia rozłożone na pory roku, podług przemysłu którym się trudnił, podług prac którym się oddawał. Rachował on przeciąg czasu od mięsopustu do ś. Jana, odtąd do ś. Marcina, odtąd do god czyli do nowego ro-

¹ Dosłownie z Piotra Zbylitowskiego rozmowy.

ku. Po téj porze mięsopusty następowały, a z niemi zaczynał się nowy rok gospodarski ¹. W przeciągu tego czasu albo się trudnił ziemiańskim handlem, albo pracował w ogrodzie, albo rolę sprawował, budował stawy, chował pszczoły i trzody owiec, albo z pola zbierał zboże, albo drób wypasał na sprzedaż do miasta: tym czasem gospodyni trudniła się przedziwem i nabiąłem. Dochody więc z dóbr ziemskich stanowiło: zboże, bydło, wełna, konopie, lny, miody, skóry, łoję i nabiał wszelki, a pod miastami nawet chróst i trzcina ².

Cieszył się Ziemianin gdy przyszedł święty Wit i słowik był cyt: bo zbli-

¹ Rey żyw. 159.

² Rey żyw. 56, 109, 110. Pieniążek *ethica* str. 33. Gornicki rozmowa str. 89.

żał się czas żniwa, i nagrody za ciężkie znoje ¹. Zbiór z pola był mu prawdziwą zabawą. Przy żniwie rozlegały się po polach piosnki dziewczek i okrzyki parobków. Gospodarz doglądając pracujących nie próżnował, ale tym czasem gonił w poblikości przepiórki. Albo okoliczny (w około siebie) opasawszy fartuch, sam wiódł żencę do pracy; albo przyglądał się iak panienki len wybierały, iak z ogrodów rozplodzone zbierały osiewki ². W iesieniu także, czy orano, czy włączono, czy zbierano rydze i insze grzybki, czy łowiono ptaszki, śpiew rozlegał się po polach ³. Majętniejsi opatrywali (ob-

¹ Olszewski w kazaniu *grono winne*.

² Światowa roszkosz, *uciecha*.

³ Rey żyw. 56. 109. 110 Pieniążek *ethica* str. 33.

jeżdżali) folwarki, wchodząc w najdrobniejsze szczegóły. Doglądali i tego czy każdy z nich w dostateczną liczbę drobiu iest opatrzony. Na wielkich folwarkach powinno się było znajdować kokoszy kopa, i gęsi starych kopa co by się legły, oprócz gąsiorów ¹.

a. *Ogród wiejski.*

Prawdziwą roszkoszą dla rzadnego gospodarza był ogród wiejski, sadem zwykle nazywany ². W nim on sadił i przesadzał, róże, rzodkwie, sałaty, rzerzuchę, maliny, ogórki, majeran, szałwję i inne ziołka. Siał włoskie grochy, szafran morawski od zagranicznego lepszy, i wysokie kopry. Sa-

¹ Zawadzkiego *pamięć robót w Listopadzie*.

² w broszurze *Latosie ciele*.

dzał pestki brzoskwiniowe, morellowe, marunkowe, szczepił włoskie orzechy¹. Winne rozpladzał macice², tudzież chrosty zielone, wydające kosmate jagody³, a panienki siały kwiecie, rozmaryn, lilią, majeran, lawendę szpikanardę. Sadziły cyprys, i mirt który niedawno zjawiał się w Polsce⁴. W tyle ogrodu był chłodnik przeplatany klonem gałęzistym, sadzony nad przezroczystym źródłem, w którym wysokie dęby stały i mkleł sosnina, a lukrecya dziko po gajach rosła⁵.

¹ Rey żyw. 107. Marcin z Urzęd. str. 106.

² Swiatowa rokosz, uciecha.

³ agrest, Marcin z Urzęd. str. 392.

⁴ Marcin z Urzęd. str. 56.

⁵ Zbylitowski, żywot. Marcin z Urzęd. str. 159.

b. *Oraczka.*

aa. *Nad Bałtykiem.*

Zastanowić powinna oraczka nad Bałtykiem i na Białej-Rusi, która się szczególnym odbywała sposobem.

W zimnych nad Bałtykiem krajach rodziły się małe koniki, iżby trudno uwierzyć, ażali tak małemi stworzeniami można było posługiwać się w domu i w polu. Tem bardziej zaś zastanawiać to powinno, że tameczni rolnicy zamiast ulżenia konikom swoim, nie używali nawet żelaza do obrabiania ziemi, lub mieli pługi z małym a lekkim kawalcem żelaza, do którego zaprząglszy iednego konika, robili w ziemi nader płytkie bródzy. Albowiem nie lemieszem, ale drewnianemi zębami skiby ziemię rozwalali; co tém więcej zadziwia, gdy wiemy że tameczna

ziemia była bardzo twarda i piaszczysta. Wybierając się gospodarz w pole, brał z sobą wielką ilość takich drewnianych zębów, ażeby gdy się zepsuje jeden, zaraz był drugi na pogotowiu. Czynił to z powodu zabobonów, bo się utwierdził w tem mniemaniu, że gdy użyje do uprawy roli żelaza, będzie miał niepomyślne żniwa¹. Jazynę dopiero tuż przed ś. Janem siano tamże, z powodu zimnego klimatu. Lecz za dwa miesiące naydaley urosło co zasiano, gdy nocą rzęsiste rosy, a we dnie okropne skwary rośnieniu zasiewu dopomagały dziwnie.

¹ Gwagnin, w opisie ziemi żmudzkiej, str. 26. Pamiętniki Millerowe, Poz. 1840. str. 57, 58.

bb. *Oraczka na Białey-Rusi.*

Około śś Piotra i Pawła, aż do Wniebowzięcia P. Maryi wytrzebiano na Białey-Rusi lasy; co pospolicie Lada nazywano. Jeśli był las gęsty potrzásali go Rusini słomą, i tak zaniechiwali przez całą zimę. Nawiosnę, zaraz po Wielkieynocy, jeszcze raz posypywali rolę słomą z wierzchu i ze spodu, i tak las zapaliwszy obrócili go w popiół. Zbierali następnie drwa niedopalone, kładli je na stos i zapalali znowu. Na tak zapaloney ziemi siali naprzód pszenicę, i posianą jedną tylko szkapą zaorowali czyli bronowali. Na Litwie woły wprężnione w iarżmo pług za sobą ciągnęły. Na tłustszych rolach siano jęczmień. Tym sposobem odbywała się sieyba przez lat sześć, bez żadnych

nawozów gnoynych. Po zebraniu pszenicy na teyże roli siano żyto, dwakroć wprzód ziemię przewróciwszy pługiem. Zaczynało się siać żyto, od Wniebowzięcia aż do narodzenia P. Maryi, inaczej sieyba nie przynosiła zwyczajnego pożytku. Do żyta sianego zwykle mieszano trzecią część ięczmienia, gdy siano na wiosnę. Jęczmień dojrzały zbierano w tymże samym roku, a żyto, które gęsto weszło, zostawiano przez zimę na roli. Na drugi rok tak gęste rodziło się stąd zboże, że trudno było przez nie na koniu przejechać, a tak wysokie było iż chłop na koniu siedzącego nikt nie dojrzał z pośrodku zboża. Z iednego ziarna więcej niż trzydzieści kłosów bywało. Siane na wiosnę żyto zwano tam iarzy-

cą: siane około Wniebowzięcia ozimioną. Rto iarzykę ku iesieni, a ozimionę posiał na wiosnę, miasto zboża miewał buyną trawę. Po wielkieynocy siano pszenicę, a po niej żyto iare. Reszta Polski iare to żyto siała tuż po wielkieynocy, bo cieplejsza skiba ziemi dozwalała tego. Czy zaś prędzey czy nierychley zasiała się iarzyna, zawsze zbierała się tegoż samego roku.

Jeżeli rola na której zboże siać wypadało, miała duże i gęsto-obrosłe drzewa, chłop ieden zrobiwszy sobie nosidła z liny, włożył na iedno drzewo, a z niego od drzewa do drzewa się snując obcinał gałęzie kijem zakrzywionym, przy którym był hak na końcu, dla przyciągania gałęzi; nie schodził bynajmniej z drzewa, aż dopoki całe nie ukończył pracy. Pozrzucane

na ziemię gałęzie i gałązki, zapalano w stosie, w sposób iak wyżej.

Groch siali Biało-Rusini około ś. Woyciecha, zebrany trzymali w ozierodach (drabinach) przy gumnie, i tak wysuszony mieli do użycia podług potrzeby. Owies, ięczmień siali po zielonych świątkach. Greczychę (greczkę, tatarkę) około ś. Piotra siali, a rzepę około ś. Jana Chrzciciela. Zwykle za ośm, a naydaley za dziesięć niedziel zbierał gospodarz ze stokrotnem zyskiem to ziarno z pola, które powierzył ziemi.

c. Stodoły.

Cała Polska, wyjąwszy Ruś-Białą, chowała zboże albo w gumnach albo

¹ Gwagnin w opisie ziemi ruskiej, str. 57 następ.

w brogach. Czasem u dobrego gospodarza było do sześciuset brogów nakształt wież czworograniastych, i do piętnastu lat stojących z różnem zbożem. Biało-Rusini zebrane zboże znosili do grydni (izb obszernych), a tam wymłóciwszy je chowali w sąsięki, albo zsypywali do iam umyślnie na to wykopanych w lesie, i powykładanych słomą, ażeby się nie psuło. W tychże iamach chowali też półcie słoniny, ser, masło, leguminę i co naylepsze szaty, zwłaszcza pod czas wojny, chroniąc się przed nieprzyjacielem. W Inflanciech pod czas zniw budowano przy stodołach suszarnie, w nich zawieszano na łykach

¹ Gwagnin, w opisie ziemi ruskiej. str. 29. Pamiętniki Millerowe str. 58.

snopy, a wysuszywszy tym sposobem zboże młócono je małemi cienkimi kijami. W pośrodku suszarni stał ogromny piec z kamienia, który rozpalano aż do czerwoności. Ten suszył im ziarno, a z wymłóconego piekł zrobiony chleb, dodając oraz ciepła pracującym.

d. *Stawy i rybołówstwo.*

J rybołówstwo należało do miłych i korzystnych zatrudnień gospodarstwa wiejskiego. Osobliwie szląscy panowie, ubrani w długie bóty jak rybacy, uganiali się po stawie za karpami i szczupakami.¹ Wszakże nie wysoko u nas ta gałąź przemysłu stała, i nie

¹ Adam Proga tłumacz dzieła Dubrawiusza o rybnikach rozdz. II.

mieliśmy też zdatnych stawiarzy, czyli rzemieślników trudniących się zakładaniem i czyszczeniem stawów, lecz sprowadzaliśmy ich z Czech, Morawij i Szląska, gdzie dobrze urządzone były stawiarskie cechy. Przyczyna tego była, że w Polsce nie tyle płać za ryby ile w krajach bliżej Niemiec położonych, lub na Rusi: gdzie długie zachowywano posty, i gdzie drożey i prędszy można było spieniężyć ryby. Pomimo to w lichym stanie znajdowało się i na Rusi rybne gospodarstwo, bo tam i złe budowano stawy, i nie porządnie je spuszczano. Samo tylko chowanie karpi udawało się dobrze w Polsce; większą u nas odnoszono stąd korzyść niż na Szląsku, z przyczyny lepszego gruntu, który wielce sprzyjał mnożeniu się i chodowaniu ryb tego ro-

dzaju. Tym końcem zakładano stawy i stawki, sprowadzając do tego i, jak się wyżej rzekło, drogo opłacając rzemieślnika. Potrzeba mu było i płacić i żywności dostarczać, a to w stosunku do zapłaty pieniężnej. Do każdego dziesiątka grzywien w dodatku odbierał stawiarz różne żywności, biorąc albo połęć mięsa, albo faskę masła, alboli też kopę sera. Godnym uwagi jest sposób iakim budowano u nas stawy. Sprowadzony rzemieślnik, upatrzywszy grunt sposobny, (gliniasty raczy niż piaszczysty obierał na to), sypał i wymierzał staw. A naprzód, narzędziem umyślnie przygotowanym na to, przekonywał się,

¹ dosłownie ze Stroynowskiego opisanie porządku stawowego.

iak głęboka będzie woda gdy ją w to miejsce spuści, tudzież z iakim pobieży pędem kiedy ją wypuści. Poczem budował groblę a w iey środku kładł żłób czyli rynnę, którądyby odpływała woda. Na początku żłobu była baszta stanowiąca wchód do niego: Mazurowie zwali ią Mnichem, Szlązacy pidłem (pudłem), Polacy słupem. Za żłobem był spust wody, który obwarowywano tamą, utwierdzoną kosztami plecionemi, wbitemi w ziemię. Należało mieć uwagę i na to, ażeby otworem tym, kędy woda przyływała do stawu (tak nazwana gościnną wodą), nie uciekały ryby, pomykając się w górę: tudzież ażeby z pobliskiey rzeki, ieżeli była jaka, bokiem wpływając potrosze woda, niosła z sobą rzeczne ryby do stawu. Należało też obmyśleć poniki,

to jest nieznaczne spusty wody stawowej, któremi woda iak wchodziła do stawu tak też ginęła czyli nikała (ponikła), nie wystawiając przez to stawu na wielkie wezbranie i zerwanie grcbli. Z tego względu różnica wielka była pomiędzy stawami na ciekących wodach, a stawianemi na ziobinach tylko czyli dolinach, do których się deszczowka ściągała. Na koniec należało obmyśleć sadzawki do przechowania ryb ułowionych we stawie, a przeznaczonych na użytkowanie. Tak przygotowany staw zarybiano, szczególniej też karpami, karasiami i okuniami, gdyż te były istotnie rybami stawowymi; lub zapuszczano staw szczukami czyli szczupakami, kleszczami czyli leszczami, linami, certami, łososiami, pstrągami (ieżeli staw był na ciekącej wo-

dzie a miał grunt piaszczysty) węgorzami, a nawet i sumami, ieżeli gospodarz lubił tłustą i smaczną pożywać rybę, a niedbał o to że mu żarłoczne te ryby wyiedzą płód rybi. Należało też obmyśleć tarliska i stawiska, to jest miejsca przy stawie gdzieby się ryby tarły, i gdzieby płód rybi skoroby się wzmógł nieco, podrastał swobodnie, nie stając się pastwą szczupaków lub sumów żarłocznych. Należało przesuszać stawy przenosząc ryby gdzieindziej, tym końcem rok po rok, i to wciąż przez cztery lata, obsiewając stawisko zbożem. Pierwszego roku siał gospodarz proso, ber, mannę, ięczmień; drugiego żyto, pszenicę; trzeciego siał toż samo, a czwartego owies. Tym sposobem wszelka sącza (chvast), zawałająca powierzchnię stawu i pluga-

wiąza iego wodę, wyniszczała się. W Polsce, jak powiedziałem, nie zwracano szczególnej uwagi na rybołówstwo, była więc u nas ta gałąź gospodarstwa nową i mało znaczącą: ale w niektórych okolicach Szląska, gdzie urodzaje były słabe, gdzie się handlem nie trudniono, zboża nie spławiano, gospodarstwo rybne stanowiło największe dochody dla rolnika. Tam też, mowi Olbrycht Strumiński, gospodarze wiejscy ustawicznie się we wodzie płokali iak czaple, z kabatów (sukien, nie zwłoczyli się nigdy) w skorniach (skorzanych spodniach) ustawicznie chodzili, o stawach tylko a o wodzie myśląc: przeto też ubodzy ci osłowie (słowa są Strumińskiego) śmierzdzieli rybami iak wydry. A iak w Polsce głównym zatrudnieniem Ziemianina lub iego Starosty

było pole czyli rola, tak w owych rybnych okolicach Szląska uprawa stawisk i spuszczenie stawów. Kiedy na dobrze wysuszonym stawie znowu zapuszczono ryby, i w stosownym do tego czasie spuszczone wodę, ażeby zebrać plon rybi, który tu był istotnym dla Ziemianina zniwem, nie zayrzał (załował) pan dać stąd częśćkę ubogim ludziom, którzy pomagając mu przy łowieniu ryb napracowali się i naziębli, darzył ich płóćcami, i przez szpary patrzył na to, iak ieden i drugi chował ryby do ukrytych pod kabatem biesagów (sakwów), tkał ie w bóty, w zanadrze i czapkę, lub załamawszy łba szcuce porzucał ią gdzie na boku, a wieczorem przychodził ie zabierać, lub posyłał żonę albo dzieci.

Wszystko dosłownie wyjęto z Olbrachta Strumińskiego.

Główną gałęzią przemysłowego gospodarstwa w ziemiach ruskich było pszczelnictwo, gdzie się i obficie mnożyły pszczoły, i ziemia była nader sposobna do pielęgnowania licznych pasiek. Ale zastarzały zwyczaj w chodzeniu około tego zatrudnienia, niedopuszczał przystępowi do siebie popraw nowych, skąd była ujma w gospodarstwie domowém, zwłaszcza gdy bez braku, złe i dobre nawet i najlepsze pszczoły, co rok tu wytępiano, dla zrobienia miejsca nowemu przychowkowi. Drugą było wadą, że tu nie tak swobodnie mógł się oddawać dozieraniu pszczół Pasiecznik, jak w innych krajach Polski, nie mając utrzymania od pana w pieniądzach sobie wyznaczonego, lecz z kawału wyzna-

czonéj roli utrzymywać się musiał, tak iż i roli i pasieki pilnując jednego lub drugiego zaniedbywał. ¹ W ziemi żmudzkiej najlepsze były miody; w obszer-nych i krzewistych lasach roje pszczół niezliczone wyrabiały je. W miodzie tym bardzo mało było wosku, ale ten co się w nim znalazł, nader był biały iak alabaster ².

f. chowanie stadnin.

Z koni wielki był pożytek. a szczególnie z przychowku. Po kilka set złotych miał stąd szlachcie rocznie. Do tego zabawę, służącą mu wielce do zdrowia, wujeżdżaniu i wyrabianiu koni, co mu oraz powołanie iego

¹ Kącki w nauce o pasiekach.

² Gwagnin w opisie ziemi żmudzkiej. str. Tom II.

rycerskie przypominało: bo iędzcem od iędzzenia konno zwał się każdy szlachcic.¹

6. *małe wytchnienie po pracy.*

Tyle powabu miało w sobie domowe życie szlachcica polskiego w XV. XVI. wieku, szczęśliwego w pożyciu małżeńskim. W krótkich ie słowach zawarł Mikołaj Rey:²

Jeśli cię z kątem bratem, już tak wiernie zbracę,
Już nie iedź ni do ludzi ani na biesiady,
Bo więc o to niewiastki gniewają się rady.

Skończywszy zwykłe swe zatrudnienia gospodarz wiejski przechadzał się z laseczką po sadzie lub po polu, patrząc czy nie masz kąkolu w pszenicy;

¹ Pieniążek eth, etr 34

² Wizer 44.

albo pojechał z myśliwstwem, a powróciwszy pożywał smaczny kąsek; albo rachował zawsze pewne z Gdańska pieniądze; albo wczasując się, zdiąwszy zwierzechnie suknie, siedział dla wygodu w koszuli, nie troszcząc się o to czy go kto nie szpieguje, czy nie zagląda przez dziurę¹. Kiedy był jeszcze nie żonatym, nie raz sypiał na ławie, albo po piwnicach; ożeniwszy się spoczywał sobie w pstrój pościeli², nie szukał pokątnej miłości, i nie trworzył się o to ażeby mu na czoło nie wystąpiły francuzy, grube iak perły³. Gdy zechciał zabawić się poufale, a nie było gości, gawędę prowadził albo z żoną, albo z czeladzią. Wolność mieli

¹ Rey żyw. 54. 59.

² Rey Wizer. 60.

³ Rey Wizer. 58

słudzy żartowania sobie nie tylko z pana, ale nawet i z gości, a ich żarty jeżeli się w przyzwoitości granicach zamykały, zawsze bywały przyjęte mile. Wszakże i w tej mierze były pewne prawidła, których się ściśle trzymać powinien był sługa, jeżeli nie chciał rozgniewać na siebie pana. Jan Dzwonowski¹, tak się o tym wyraził: »z Księżą obchodzić się ostrożnie, z szlachtą według czasu; z Księdza, z Mniacha nie żartuj, z pana swego nie bluźnij, zwłaszcza gdy są goście; z gościa możesz się nakpić, zwłaszcza przy obiedzie.«

7. Miejskie życie.

Pogardzono i upośledzono miasta, dla tego też unikała ich szlachta, i po-

¹ we wstępie do statutu.

wstało przysłowie, »że szkoda szlachcica wolnego, do mieszkania mieyskiego«¹. Tylko uboższe rycerstwo ciśnieło się do miast, sadowiąc się w samym mieście, a kramarzy, szynkarzy i rzemieślników na przedmieścia rugując². Postawą zewnętrzną usiłowali mieszczenie wynosić nicosć swoją, sposób życia naśladować szlachecki, za co opłacali się panom. Gniewa się mieszcza, mówi Bezimienny³, gdy ićy kto nie powie »Mościwa Pani,« naśladowie w ubiorze szlacheckim, i chociaż tylko jest przekupką przecież rey wodzi na rynku. Jeżeli panowie postanowią prawo na poskromienie zbytku, złożą się im mieszcza-

¹ Gospodarstwo jezdec.

² Bielskiego *sejm niewieści*.

³ we wierszu o fortelach białoł.

nie na podarunki, i wszystko bywa po dawnemu. Nic nie pomoże że mieszczki karę odbierają na ratuszu za to, że szlacheckie noszą ubiory: mężowie ich zapłacą za karę szosy, a żony ich iak się stroiły tak się stroją ¹.

Panowie dla tego się tu wtrącać mogli, że zwierzchni nad miastami ² dozór miały grody, miar i wag sprawiedliwych dozierając ³. Wszakże szczególnież Starostowie uciskali miasta, którzy porządku w powiatach doglądali. Włożono na miasta ⁴ szarwarki, na które jeżeli się Burmistrz z mieszczanami spóźnił, brał od Starosty kor-

¹ Jeżowski we wierszu *zbytki terazn. mieyskich białychgł.*

² nad mnieyszemi, nie stołecznemi.

³ Rey żyw. 102. .

⁴ mówi Klonowicz worek Jud. I.

baczem po grzbiecie. Atoli i robiąc nadużycia cześć mu wyrządzał Starosta: bo pług burmistrzowski przodkiem wyjeżdżał na tę pańszczyznę, radzieckie szły posrzodkiem, a na końcu pługi mieyskiego pospólstwa. Z powodu dostarczania potrzeb dla wojska, nie uszły uciążen większe nawet miasta. Co się w tej mierze działo w Lublinie, opisał Klonowicz ¹. Na ratuszu ², wytaczają swe sprawy Włochy, Prusy, Niemcy, Noremberczanie, Lubeczanie ³; Sędziowie się z powagą rozpościerają, Burmistrz dekret

¹ tamże.

² są to Klonowicza słowa.

³ widać stąd iak wielki handel kwitnął w Lublinie, gdy z tak wielkiemi miastami miewał stosunki.

feruie, drudzy akta piszą. W tem wchodzi Podwodnik ¹, i krzyczy: »Burmistrz day koni.« Patrzą się cudzoziemcy i dziwią, bo czasem Burmistrz i szwanki obrywa. Wstydzi się on obcych ludzi i mówi Radskim: »cóż mawa bracia czynić, już daley nie wiewa, trzeba od sądow iść do chlewa i szukać koni.« Na podobne nadużycia narzekali nawet i ci pisarze, którzy miast nie lubili ². Szlachta żeniąc się dla majątku z mieszczkami musiała w domu chować swe żony: bo publicznie wytykano palcem takiego szlachcica i taką szlachciankę ³.

¹ zarządca podwod, wojskowa osoba.

² Witkowski pobudka

³ Jeżowski zbytki terazn. mieysk. białychgl.

III. DOM ZAGONOWEGO SZLACHCICA I CHŁOPA.

I Obraz szlachcica zagonowego.

Z panami pobratała się szlachta, i wyszła na panów. Dopoki ona považała narodowe zwyczaje, gmin pociągała ku sobie, na szlachtę go kierując. Bo gdy woysko narodowe składało się z rodów, a każdy ród pod własną chorągwią rodowym oznaczoną herbem walczył w szyku wojennym, przeto szlachta chętnie do spólnictwa swego i do herbowego klejnotu przypuszczała ludzi gwinnych wolnego stanu, ażeby tem więcej wyprowadzać mogła klejnotników pod rozwiniętą do boju chorągwią ¹. Nie

¹ Gorn. rozmowa str. II

raz człowiek prosty do herbu przyjęty, nawet nazwiska kleynotu swojego nazwać nie umiał¹; ale mimo to pysznił się z tego, wiedząc o tém, że będąc ozdobiony herbem, został synem koronnym i młodszym bratem starszych swoich braci², których też sama matka Ojczyzna co i jego porodziła, i do iednychże z nimi przeznaczyła go swobod³. Panów nie lubił, bo ci za ledwie kiedy niekiedy bratali się z drobną szlachtą, z potrzeby tylko wdając

¹ u Papr. herby str. 190. mówi drobny szlachcic: niewiem którego herbu, ale gdy na wsi na gwałt wołają, mówią „pół-koza, pół-koza.“

² Tak uboższa nazywała bogatszą szlachtę.

³ Bembus w kazaniu *na pogrzebie Adama Czarnkowskiego*. Sarbiewski w kazaniu *łaski marszałkowskiej*.

się z szujami (tak panowie uboższą nazywali szlachtę). Wiedział o tem że gdy uboższy szlachcic zostanie sąsiadem, albo uda się pod opiekę bogatego pana, nie zostanie jego bratem, lecz prawie Wazalem, i będzie musiał to czynić co mu rozkaże tamten¹. Dobitnie się w tej mierze wyraził Błażowski², kładąc te słowa w usta zagonowego szlachcica:

Ano pan szarłatny znowu mówi: milcz szarku! Puśćmyż to już: a patrzmy ieśliże chudoba Szlachecka, tak jest wolna iak się nam podoba! Nie tak: bo do dzierzawy ieśli że przyleże Pana złego, iuż pewnie że ią ten osięże; Nie chcesz sprzedać, a on też sumy nie odliczy, A iednak kiedykolwiek tak cię wygraniczy, Że ieśli cię krzywdami cisnąc z niey nie złupi, Tedy ią tak, iak on chce nie iako ty, kupi.

¹ Bielski kron. str. 577. Gornick. rozm. str. 70-

² Błażowskiego Tłomacz rokoszowy.

Powodując się zdaniem starszych braci, niebrał się szlachcie drobny do przemysłu i handlu, orał rolę iak kmieć, bąc własną bąc na czynsz wziętą. Nie mogąc dla ubóstwa swego robić potrzebnego nakładu, stał się (mówi broszura stara) brozdolubnym, doma siedzącym człowiekiem, i iak żółw ze swojej skorupy nie wyruszał ze swoich łąnów. Nie ieżdżił za granice, dla przejrzenia nowych krajów, dla przypatrzenia się innym łąnom nad te co orał, dla rozmówienia się i z tymi ludźmi co polskiego nie umieli ięzyka. Los swój poprawiał iedynie bogato się żeniąc, zostając księdzem, albo służąc u dworu lub w woysku narodowem ¹.

¹ Z rękopisu ówczesnego w Pamiętn. sandomirsk. II str. 214 Poselstwo z dzikich pol.

2. Obraz chłopca.

Gruby był głos kmiecia i a postać rubaszna. Rodzili się gburowie by żubrowie silni. Mawiano, że chłop jeszcze w żywocie matki utyje by prosie, urodzi się jak ciecie, a urośnie iak wół ¹. Jakie było ciało taka i dusza, pełno w niej było zabobonów, pełno guseł i przesądów. Ale w niem biło serce poczciwe, ale to ciało ożywiała miłość oyczyzny, bynajmiej nie ustępując w tej mierze panom i szlachcie. Chłop wybierał dni szczęśliwe do pracy (za najszczęśliwszy miał dzień młodzianków), ² a pracując oglądał się na księdza Ple.

¹ Gorn. Dworz. str. 57.

² Rey, żyw. 7.

³ Czarownica powołana str. 28.

baną i podług jego nauk kierował swe kroki.

3, mieszkanie.

Bieda była u chłopa i u zagonowego szlachcica gdzie nie było koni i wołów, kura, kokoszy, a bydło nędzne; gdzie iedna krowa nie wstawiała z niemocy, a druga nie dawała mleka; gdzie za wyborny kasek miano flaki, gdzie komora była pusta, a za cały iéy mebel stało łoże¹. Ale gdzie chłop był rządny, nie tylko za dnia białego ale i przy lampie albo kagańcu tłustem dobrze postanowionym (przy kagańcu pełnym tłustości),² pracując z żoną aż

¹ z Jana z Wychołówki Kiermaszu wieśniackiego, z pieśni II.

² Oczko przymiot str. 31.

do zdechu (usilnie), wszystko było inaczej. Do iego dziewczęrczescy przyjeżdżali pachołcy na konikach rączych, brząkając ostroskami (ostrogami). Sypiały one w puchu, pierzyny tak dostatnie mając, że się nimi wygodnie na nogi i na głowę przyodzierać mogły¹.

Ponad Bałtykiem lud prosty zamieszkiwał chaty, w których małe, niskie a długie były izby. Wieczór i rano gorzał w tych chatach ogień wielki na kominie. W pośrodku komina żelazo wisiało na kształt kraty zrobione, na którem kładziono łuczywo dla oświecania mieszkania, pod spodem kraty leżało korytko z wodą, w które wpadały węgle z owego łuczywa. Tam to wieczorem siadywał gospodarz z cze-

¹ Jana z Wychołówki kiermasz, pieśń V.

ładzią, i czynił porachunek całodzienney pracy, doglądając oraz i dobytku wkoło rozłożonego: bo bydło, drób i reszta bogactwa gospodarza, z nim razem przemieszkowały w chacie. Tym czasem kubek z rogu hydłecygo zrobiony, krążył w około z napitkiem¹, posilając chłopą i iego czeladkę.

4. Ogródek.

W ogródku Chłopka rosła kapusta, włoski oset Bernardynkiem nazywany (z przyczyny że Oycowie Bernardyni radzi sobie sadzili to ziołko), łocyga czyli polna sałata, słonecznik włoską konopią inaczej zwany, a szczególnie też goździk i szalwija, kwiecie i ziołko od wiejskich ulubione niewiast².

¹ Gwagn. opis ziemi żnudzki., str. 25.

² Marcin z Urzędowa str. 57, 73, 179, 215.
Jana z Wychołowyki Kiermasz wiejski pieśń VI.

5. Czeladź u gospodarza.

Okazałość chłopskiej chaty stanowiła czeladź: za iey moralne prowadzenie się odpowiedzialny był gospodarz Plebanowi. Gdy się Ksiądz dowiedział że która z dziewczek zaszła w ciążę zamężną nie będąc, donosił o tem do dworu, a gospodarz za karę składać musiał pewną sumę, co bykowym zwano. Nie ieden więc gospodarz czeladkę swoją trzymał gorzej iak w klasztorze, do karczmy iey chodzić nie pozwalając, gdzie dziewczęta snadnie podpadały nieszczęściu. Wyrozumiaily gospodarz pozwalał czeladzi w niedzielę zabawiać się w karczmie tańcem, sam pilnował domu¹,

¹ Szymonowicza siel. 9.

ładzią, i czynił porachunek całodziennej pracy, doglądając oraz i dobytku wkoło rozłożonego: bo bydło, drób i reszta bogactwa gospodarza, z nim razem przemieszkowały w chacie. Tym czasem kubek z rogu bydlęcego zrobiony, krążył w około z napitkiem¹, posilając chłopą i iego czeladkę.

4. Ogródek.

W ogródku Chłopka rośla kapusta, włoski osiet Bernardynkiem nazywany (z przyczyny że Oycowie Bernardyni radzi sobie sadzili to ziołko), łocyga czyli polna sałata, słonecznik włoską konopią inaczej zwany, a szczególnie też goździk i szalwija, kwiecie i ziołko od wiejskich ulubione niewiast².

¹ Gwagn. opis ziemi żmudzk., str. 25.

² Marcin z Urzędowa str. 57, 73, 179, 215.
Jana z Wychoławki Kiermasz wiejski pieśń VI.

5. Czeladź u gospodarza.

Okazałość chłopskiej chaty stanowiła czeladź: za iey moralne prowadzenie się odpowiedzialny był gospodarz Plebanowi. Gdy się ksiądz dowiedział że która z dziewczek zaszła w ciąży zamężną nie będąc, donosił o tem do dworu, a gospodarz za karę składać musiał pewną sumę, co bykowym zwano. Nie ieden więc gospodarz czeladkę swoją trzymał gorzej iak w klasztorze, do karczmy iey chodzić nie pozwalając, gdzie dziewczęta snadnie podpadały nieszczęściu. Wyrozumiały gospodarz pozwalał czeladzi w niedzielę zabawiać się w karczmie tańcem, sam pilnował domu¹,

¹ Szymonowicza siel. 9.

a kiedy w dzień powszedni rozdał pracę parobkom i dziewczkom, wtedy dopiero udawał się na ochotę do karczmy.

Rządny gospodarz dbał o dobro czeladzi swojej, a ceniąc pożytek iaki miał z niej, nagradzał ją podług możności lub umowy iaką zrobili we wzajemne stosunki wchodząc. Nie zbywał iey obietnicami, lecz opatrywał żywnością i dostatkiem potrzebnym, wiedział o tem dobrze, że Bóg, dając mu cnotliwego sługę, pokazał mu takie pożytki, o których sam nigdy nie myślał, przez co majątność iego zakwitnęła bez prace i bez frasunku. To głosił gospodarz przed przyjaciół, a nawzajem sługa przed rowiennikami swemi mawiał: »nie żał mi prace którą ponoszę pożytki panu czyniąc. W każdej mi się rzeczy ziściło u nie-

go co mi przyobiecał. Nie iest żaden zmindak ani furyat, który chce ażeby mu darmo służono. Boże day mu długie zdrowie.« Drobną a nieco dostatniejszą szlachtą miewała oprócz czeladzi sposobnych do szafarstwa i rejestrowania żaków, używając ich do nadzoru czeladniey izby. Dobierał gospodarz na to sumiennego człowieka, nie pijanicę, i nie kosterę który ieno czekał rychło-li go zawołają iesć, a około gospodarstwa ieno gębą powiadał; który siłą przewodził, któremu wszystko było złe cokolwiek i iakolwiek zrobiono a nie podług iego woli, u którego wszyscy słudzy byli źli, ieno on sam dobry. Takowego mądry a baczny gospodarz poznał zaraz, a sprobowałszy go i przekona-

wszy się że iest łotr, kazał mu precz
iść, powiedziawszy mu na rozum ¹.

6. Zatrudnienia

drobney szlachty i chłopów.

Uboga szlachta i chłopci zwozili gnoy
na rolę, a we właściwey porze radlili
i, skrodlili (gnoili), ugorzyli, odwraca-
li, pracując na siebie i na drugich.
Każdy na ich pracę czychał. Chłop
szczególniey musiał się z każdym
dzielić kawałkiem chleba, na który
krwawo zapracował. Opłacał się
kiedy go wsadzono do więzienia
(kiedy cierpiał kuny), dawał dla
Biskupa, dawał podatki i pobory:
cierpiał korbacze, gąsior (więzienie),

¹ Dosłownie z Olbrachta Strumieńskiego
końca dzieła.

osoczники i pochlebce: wiele znosił
od swoich panów przykrości, którzy
nayczęściej byli furyaci ² Jeszcze
przed Zygmuntem I. nie robili chłopci
pańszczyzny lecz czynsz płacili. Po-
zniey włożyli na nich panowie dzień
ieden roboty, iak to widać z kon-
stytucyi r. 1520.; następnie dwa dni,
a nie zabawem trzy dni pracować
musieli chłopci we wsiach biskupich
i kapitulnych, cztery dni we wsiach
szlacheckich ³. W naynędzniejszym
stanie byli chłopci inflantscy, którzy
nawet nędzy swey nieczuli, do tego
stopnia moralney swey otrętwiałości
przez uciężenie przyszedłszy. Kie-
dy we wieku XIII Kawalerowie Mie-

¹ myśliwstwo utrzymywał pański.

² Klonowicza Worek. Jud. str. 101.

³ Smiglecki o lichwie str. 118.

czowi lud tutejszy ujarzmili, wyzuli go z własności, tak dalece, że gdy Stefan Batory w XVI wieku zajął kraj ten, zastał tam własność ziemską wręku Niemców czyli jak się nazywali Junkrów, to jest panów ziemskich. Gdzie niegdzie tylko istniały jeszcze dawne chłopskie rody, potomstwo panujących tu niegdyś Królików, ludzie wolnego stanu, posiadający własność lenności prawem, i mający własnych poddanych, często nawet w liczbie stu. Monarcha polski uznał za zgodne z polityką własną obciąć własność tych chłopów, a natomiast polepszyć dolę właściwych poddanych. Jezuici którzy kierowali umysłem tego Króla, doradzili mu krok ten, spodziewając się, że pogrzebiony gmin przez Niemców, i przez tychże ku protestanckiej przywiedzio-

ny wierze, chętniej się nawroci ku religij rzymsko-katolickiej. Przedstawiono więc chłopom, że niema być nadal tak jak bywało dotąd, ażeby dniem i nocą i na każde skinienie pracowali dla Junkrów, i srodze od tychże katowanemi byli; lecz że odtąd mają w pewnych tylko dniach chodzić na pańskie a gdy co przewinią Junkrowi, że zamiast bicia ma ich tenże na karę pieniężną skazywać. Lecz chłopci ci wysławszy poselstwo do Króla polskiego prosili go, ażeby ich zostawił przy dawney robociznie i karaniu. Gdy nalegawszy na nich Jezuici o to, ażeby powrócili na łono rzymsko-katolickiego kościoła, prości ci ludzie radzili się starego dziada który przy drzwiach kościelnych zebrał, co mają czynić? Ten doradził im odpowiedzieć Jezuitom w ten sposób: że należy naprzód

nawrócić Junkrów, a wtedy i oni nawrócą się chętnie, z przyczyny, że będąc niewiadomemi ze wszech miar ludźmi, zapatrują się we wszystkim na swoich panów, więc co ci uczynią, to też i oni sami uczynią chętnie.¹ W ruskich ziemiach chłop co dzień po pół dnia robił dla pana, po pół dnia dla siebie; a za pastwiska których używał osobno się opłacał. I tak za paszenie w lesie brał pan pod nazwą podarku (poczty, poczczenie) bryndzę albo ser, następnie chłop przynosił dla pana w darze barana, nakoniec brał pan dziesięcinę z trzody, i

¹ Dosłownie z Pamiętników Millerowych do panowania Stefana Batorego wydanych ze społecznego rękopisu. (Wyszły jak się rzekło w Poznaniu 1840.) str 53, 57, 110.

co dziesiąty baran do niego należał.² W innych krajach Polski rozliczne chłopci opłacali czynsze, a to za wszelkie użytkowanie z dóbr pańskich. Rzec tę dokładnie opisał Teodor Zawacki³ w ten sposób, wyluszczywszy wszystkie snadź przychody, iakie "podług prawideł owczesnego gospodarstwa miał rządny Ziemianin ze swojej roli. «A te są dani Rmiecie: czynsz, najem, miodowe czynsze, gajowe dani, Rarczemne, rybne czynsze, kapłony, kokoszy, kury, chmiel, iayca, łoy, pierze gęsi, owies, żyto, pszenica, manna, żołądz, orzechy, bukiew, konopie, sery, raki, siemie. Młynarze co kaczki biją (strze-

¹ Smiglecki, str. 121. Szymonowicza sielanka. 17.

² pamięć robót w Listopadzie.

lają po stawie wodne kaczki) po sze-
snaście groszy mają dawać. Co smo-
łą tłą, po groszy ośmnaście. Rowale
od tlenia węgla po groszy dwa. Gdy
kmięcie iadą sobie po drwa do boru
dla palu, od każdego wozu grosz je-
den, także co po rokicinę iędzą na
płoty. Kmieć który czynszu w wigi-
lią ś. Marcina nie odda, który jest nie
wielki, nazaiutrz po ś. Marcinie tyle
dwoie ma oddać pod winą: opócz
przyległego iarmarku pod on czas¹.
O ś. Marcinie koniec ma być spi wszel-
kich², w ten czas też przy czynszach
prawo ma być wszelkich krzywd prze-
słuchanie. Winy doroczne i porząd-
ki mają być spisane. Rozdać urzę-

¹ tego nie rozumiem.

² ssypow, czyli danin zbożowych, które chłopci
dawali.

dnikom pamiętne, gdzie trzeba ziemie
budować. »

Oprócz płacenia czynszów dary przy-
nosili panu chłopci idąc na wiece (na
sądy) do niego¹ i robocizną wysłu-
giwali się mu. W tej mierze tak się
wyraził Zawacki:² « z wieczora robotę
nakazać i rano przez wieś idąc zawo-
łać, » wychodź, wyjeżdżaj: który nie
posłucha zaraz karać, który pośledszy
przyjdzie (spóźni się), tak się z nim
obeysć jako z żaki Bakałarz w szkole,
dać mu chłostę i pamiętne dobre. »

Wszystko zaś to wykonywał pan
przez umyślnie trzymanego na ten
cel człowieka, którego w ówczas urzę-
dnikiem lub Starostą nazywano. Go-

¹ Wita Korczewsk. rozmowa 2. z roku.
1553.

² także pamięć robót w Grudniu.

dłem iego powagi był bicz (batóg),
który nosił za pasem. ¹ Stojąc on nad
chłopami, zachęcał ich do pracy
charapem, ustawicznie wołając: »po-
żynay, niepostaway.« ² Krzątanie się
iego około pańskiego dobra wyraża-
no w piosnce, którą zniwiarki przy-
robocie śpiewały: ³

Słoneczko, sliczne oko, dnia oko pięknego,
Nie jesteś ty zwyczajów Starosty naszego.
Ty wstajesz kiedy twoy czas iemu: się zda
(mało,
Chciałby on żebyś ty od północy wstawało.
Ty bieżysz do południa zawsze twoim torem,
A on chciałby ożenić południe z wieczorem.

Lubo z czasem ustały wszelkie przy-
jazne stosunki pomiędzy panami a

¹ Szymonowicz siel 18.

² Szymonowicz tamże.

³ Szymonowicz tamże.

Kmiećmi, i żadnego względu nie mia-
ły na siebie obadwa te stany, lubo,
jak mówi Szymonowicz, ¹ wygnać
chłopka z gospodarstwa było powsze-
chnym obyczajem owczesnych panów,
przecież z dawnego nawyknienia nie
postał kmieć we dworze, ażeby ia-
kiego nie miał panu złożyć podarun-
ku, na znak przywiązania i szacunku.
Jeżeli zwierzyny dostać nie mógł,
przynosił mu kapłona, albo gęś, albo
parę kur pod pachą, a w garści miskę
glinianą iajek. ² Lecz i w tej mierze
dopuszczali się nadużyć panowie, co
tak opisał Rey: ³ »kiedy pan wojuje już
day chłopie kurę, day owies, day sia-
no, a biegay po piwo.« Tudzież Wit-

¹ w siel. 9.

² Zbylitowskiego *żywoł*, Mijakowskiego *kokosz*.

³ Wizerunek. 172.

kowski: «sprawuje pan wesele, chrzciny, dać na to chłop, pan idzie na wojnę day chłopku stacyą, wypchną go od domu na powóz daleki, tak iż pie-szo wraca do domu.» Biedny to był lud, obdzierany od każdego z własnego mienia. Nie raz musiał orać iednym wołem, bo oborę zabrali mu żołnierze.² Całe iego bogactwo składała para szkap zamorzonych, para wyrobionych wołków. U niego owieczka nie zabekła, krowiczka nie zarzyczała, bo mu ją zabrano. Czasem dway chłopci składali się na sprzężay do iednego pługa, pożyczając sobie kół płużnych i żelaza. Przecież³ dawniey było inaczey. Dawniey mia-

¹ w pobudce

² Witkowski tamże.

³ słowa są Zbylitowskiego w schadzce.

ła gospodyni liczyć co pod wieczor, gdy mnogie z pola powracały do domu stada; a gospodarz liczył nie raz sto grzywien, leżących w skrzyni pieniędzy. Pełno było u niego w gu-mienku, w oborze i w skrzyni.¹

Ubożając chłopci brali zapomogi od panów, albo nie wypłacali się z należitości. Lecz tym sposobem pogarszali swoy stan, bo z tego powodu nabywał pan większego do nich prawa, i tem bardziey przywięzywani byli do gruntu, któremu się w ten ni-by sposób tem więcey zadłużali, im więcey miał pan do ściągnięcia od swoich poddanych. Z tey nawet przy-czyny mógł ich sprzedać iako dłużników, czyli należący się od nich dług ustępując komu innemu, tem sa-

¹ Paprocki proba cnót.

mem ustąpić mu i chłopu. To mając na uwadze łatwo jest zrozumieć słowa szlachcianki ¹, która mówi do męża, że iey potrzeba kupić strojów, choćby też kilka chłopów na to sprzedać. Ażeby zaś chłopu iako rzecz, godziło się było sprzedawać u nas, na to nasze prawa nie pozwalały, chociaż co raz to uciążliwiej dla chłopów stanowiły. Jeszcze w roku 1543. obowiązywało prawo, że więcej nad dziesięć grzywien nie ma sobie do chłopu rościć pretensyi pan; ażeby, dając mu wiele zapomogi, lub należytości swojej nieściągać od niego, nie miał przez to wielce zobowiązanego sobie chłopu, i wolności jego nie ścieśniał przez to. Ale w ro-

¹ w intermedyum Seylurusa przez Jurkowskiego.

ku 1588, mógł aż do pięciuset grzywien zakładać sobie pretensyi pan do poddanego, a nawet powiększyło prawo te pretensye. W Wojewodztwie Bełskim, w dawnym stanie rzeczy pozostać miały ¹.

ZATRUDNIENIA ZA DOMEM.

I PRZEMYSŁ I HANDEL ZIEMIAŃSKI

1. handel produktami i wyrobami wiejskimi.

Rządny gospodarz ze wszystkiego umiał ciągnąć korzyści, bez ukrzywdzenia Chłopa. Pod wielkimi miastami kto żył miał wielkie zyski z nabiału. Pod Gdańskiem iedna krowa czyniła za samo mleko trzydzieści

¹ Smiglecki str. 124.

złotych dochodu rocznego owczesney monety.¹ Chodowanie i wypasanie, tak trzód iak rogacizny i drobiu, stanowiło ieden z głównych zarobków wiejskich. Owce chowano dla strzyży i na iatkę, pasał ie owczarz z kobiałką na plecach, bez której nigdy nie wyruszył w pole z trzodą²: za owieczek parę dał szlachcic półgrzywny, a za iagniątko gdy urosło brał w iesieni tyleż. Wołu starego kupił za dwie kopy, a wypasłszy go brał cztery. Za wieprzka płacił pół kopy, a za połęć brał kopę. Zrzebca kupował za dziesięć złotych, a sprzedawał za trzydzieści. Gęsi wypasał lada czem, nie koniecznie owsem³. Zimowane

¹ Gorn. rozm. str. 89.

² Rey wiz. 114.

³ Rey żyw. 56 109. 110.

wołki pędził do Szląska i do Prus, w Brzegu i w Gdańsku głównie znajdując na nie odbył¹.

Szlązacy i Prusacy szczególnie zarabiali na płótnie, dobrze wyrabiając i pięknie bieląc ten towar. Bielono płotno na polu i tamże ie przez noc zostawiano pod dozorem strożów, którzy w budkach umyślnie na to zbudowanych siedzieli.²

2. handel zbożem i solą, żegluga polska.

Wycinano sosny na smołę, dęby na szkuty³. Były większe i mniejsze: tamte się nazywały szkuty z kulesami, te dubasami. Mniejsze od tych statki zwano komięgami, a od tych

¹ Witkowski pobudka.

² Zawackiego pamięć robót w Maju.

³ Kochanowski dz. I. str. 30.

ieszcze mniejsze pólshkutkami. Pro-
wadzono niemi handel zbożem i so-
lą; pierwsze spławiając, drugą roz-
wożąc pomiędzy sąsiady ¹. Żydko-
wie, tudzież inisi cudzoziemcy, mieli
różne przedmioty któremi kupczyli
korzystnie, iakoto: woski, iuchty, ło-
je, skory, wełny, stal, ołow, saletrę,
potaż ². U szlachty głównym przed-
miotem handlu było zboże, wszakże
w zamian brała ona towary różne i
takowemi kupczyła. Co dzień prawie
jeden okręt odchodził z Gdańska do
Hiszpanij z żytem, drugi przybywał
tamże z Flandryi z pieprzem, sledzia-
mi, suknem, cyną i t. p. ³ Ułatwiały
ten handel wielkie i małe rzeki, które
w różnych kierunkach przepływały

¹ WitaKorcz. rozmowa. 2. z roku 1553.

² Miczyński w artyk. VIII.

³ P. Zbylitowsk. rozmowa.

Polskę, iako to: Wisła, Dunajec, San,
Dniepr, Dniestr, Warta, Noteć, Bug,
Prypeć, Odra; tudzież wpadające do
Wisły lub do bałtyckiego morza: So-
ta, Premza, Poprud, Skawa, Wi-
słoka, Ropa, Nida, Wieprz, Drze-
wica, Pilica, Wolbora, Narew, Bzu-
ra, Buda, Ossa, Motława, Dzwina,
Wilia i insze ieszcze pomnieysze. ¹

Po tych spławach wielce była roz-
gałęziona żegluga, i iuż w ów czas wy-
doskonalsza wielce. Dowód na to
stawia technika żeglarska, dokładnie
oznaczająca statki i jego porządki,
brzegi rzeczne i wszystko to co było
w wodzie i na około wody. Przodek
statku nazywano sztabą, tył rufą,
wiosło pojazdą, ziemię lądem, brzeg

¹ Oczko Cieplice str. 6. 7.

płytki rzeki płaskim, a brzeg wysoki ostrym zwano. Roryto Wisły nazywało się samicą, iey odnoga lachą, zatorem nazywał się nowy brod który sobie zrobiła Wisła, ostrowem zwano wyspę wiślaną na której dęby rosły, wyspa pokryta tylko chrostem lub piaskiem nosiła nazwisko kępy. Gościniec wodny głęboki zwano war-tem, zwykłej głębiny wodę trelem, uwięzłe drzewa w Wiśle prądem, wana nazywano miejsce pod ostrowem które wymleła woda. Prąd ogniły nosił nazwisko wilka, kamień w wodzie rafa, piasek haku, młyn na wodzie postawiony zwał się bździeł, wiatr wiejący stryja miał nazwę, siodlatą wronę zwano ciotuchną, a bociana Księdzem Woyciechem. Mamką nazywano mgłę, a sternika rotmanem ¹.

¹ dosłownie z Klonowicza Flisa str. 8 do str. 31.

3. zyski i straty handlujących.

Jak tylko Ziemianin miał zapas ży-
ta, zaraz sobie sprawił dubas albo
półszkutek, zbiwszy wprzód nieco gro-
siwa na komieszce małej, przewożą-
ce na niey skromne towary. Gdy ze-
brał pięć tysięcy płynął półszkutkiem,
a nawet odważał¹ się i na szkute. Chciwy na pieniądze puszczał się
na wodę nawet ze świętą Barbarą,
kiedy właśnie powstawały srogości
morskie², ażeby co prędzey stanął
w Gdańsku, i drogo sprzedał swe
zboże. Jeżeli mu się poszczęściło,
odważał się późniet i morzem po-
kupie (w celu handlowym) żeglować,
iako kupiec³. Nie zraziły go przy-

¹ Klonowicza Flis. 22 23.

² Rey żyw. 65.

³ Zbylitowskiego droga do Szwecyi.

kości, iakich wśród swojej doznawał wędrowki; a mianowicie też od Celników, siadujących z celbratem na mycie¹. Była to zła hałastra, która nic nierobiąc sama, wielkie robiła małątki. Mytnik, zamiast dozierać myta, spuszczał się na swoich Pisarzy; albo wynajmował myto Burmistrzowi lub Wóytowi, a Wóyt Żydowi. Żyd zaś swoim to poruczał Pisarzom, z których każdy coś zyskując z handlującego zbierał myta do swojej kieszeni. Bo Podskarbi koronny ledwo ich trzecią część pobierał: reszta nie wiedzieć gdzie się podziewała.² Nie wszyscy iednakże opłacali się Celnikom. Bo słudzy se-

¹ Rey wiz. 167.

² Rey żyw. 39. tegoż przemowa 187.

natorscy płynąc Wisłą nie dawali wodnego myta¹. Przykro to było handlującym Ziemianom, a przykrzey ieszcze, że gdy im umnieyszano przez myta zarobkowanie, tym czasem cudzoziemscy kupcy wprowadzając do kraju towary obce, i takowe podług taksy od siebie nałożoney sprzedając, zyskiwali nader wiele. Zamyślano ze strony rządu postanowić takse na towary zagraniczne, podług której cudzoziemcy sprzedawać ie mieli w Polsce, lecz to ieszcze za czasów Jeżowskiego² nie było przyszło do skutku.

Kiedy wręście handlujący Ziemianin przebył wszystkie te trudności, stawał w Gdańsku, to jest u kresu życzeń

Klonowicza przemowa do Flisy.

² iak sam w ustępie zima mówi o tem.

swoich, i tam za gotówkę towar swoy sprzedawał nie dając nic na szuldbryfy, czyli jak dziś mówimy na weksle¹ Grzeczny kupiec licząc mu na giełdzie za towar pieniądze, poczęstował go naprzód iandulą (czarnką) gdańskiego likworu, którą wypić a nie wytchnąć, trudno było.²

II. POLOWANIE.

1. rodzaje łowów.

Bez liku było Akteonow w owczesney Polsce, którzy nie mieli chleba i po życzanym żyć musieli, bo im go poziadały psy gończe³ Pełno było po dworach psów i do myśliwstwa przy-

¹ Klonowicza Flis 45.

² złote jarzmo małżeńskie.

³ Witkowski pobudka.

datnego ptactwa, więcej ptaków po kopcach niż kur i gęsi, więcej psów niż bydła w oborze. Stanisław Lubomirski chował trzydziestu różnych myśliwców na dworze swoim, rachując w to także Sokolników i Rarożników.¹

Trojakię było polowanie: z ptakami i na ptaki, wolne do używania dla wszystkich stanów polskiego obywatelstwa: ze psami na małego zwierz, liczące się do wolności szlachty, gdyż obywatel szlachetnego rodu mógł polować gdzie sam chciał, nie prosząc o pozwolenie na to właściela gruntu: polowanie na grubego zwierz, po ostepach (kniejach) i

¹ tamże.

² Pamiętn. warsz. Dmochwsk tom XVI.

puszczach, gdzie się ukrywały zwierzęta dzikie wielkie. To polowanie było wyłączne dla właścicieli tychże kniei. zachowane ¹. Z czasem zabrakło ich u nas, dla tego też Zygmunt I. wyprawiając okazałe łowy z Litwy sprowadzał niedzwiedzie w skrzyniach i puszczał w lasy niepołomskie. ²

2. w szczególności o myśliwstwie ptasiem,

Polowano na ptaki rozmaitym fortelem, psów do tego i różnych używając narzędzi. Każdy niemal kray polski miał osobny i wyłączny sobie obyczaj dostawiania ptactwa. Ruś, a szczególniej też Wołyn i Podole, głównie polowała na cietrzewie i prze-

¹ Ostroróg w przypisaniu myśliwstwa z ogary.

² Bielski kron, str. 569.

pioriki, Polska na pardwy, Prusacy łowili rarogi i sokoły, łapiąc szczególniej rarogi białe, które się najprędzey obłaskawić i do łowów użyć dały. Żuławczycy i Kaszubowie łowili wodne kaczory, wypłaszając ich z gęstwin odgłosem bębna. Skoro ptak posłyszał nieszczęśliwe dla siebie *bu, bu, bu*, wylatywał z kryjowki, i tracił życie. Na Podgorzu i pod samymi Tatrami łowiono orły, a następnie wprawiano je do polowania na zające. Na każdego prawie ptaka osobnych używano sposobów.

3. Narzędzia i zasoby myśliwskie

Robiono różne siatki (najsławniejsze były podolskie), budowano klatki szczególniej na łapanie czyżków i innych drobnych ptaszek, robiono piszczałki i różne kwiele (na-

rzędzia na których kwilono, czyli tęśchliwy głos ptactwa udawano, ażeby go przynęcić i złapać). Używano psów do pomocy, a mianowicie doskoczów, latawców, pieszczorochów, pożarów (od przymiotów wybornych które im zalecały miały pszy te nazwiska), chartów, ogarów i wyżłów, które głównie do polowania na zwierza służyły. Na koniec na różne lepy łapano ptactwo. Takowe przyrządzać, sieci dzierzgać i naprawiać, ptactwo łapane żywić i opatrywać, umiał myśliwiec biegły, ucząc się tego z doświadczenia i książek umyślnie na to wydawanych ¹.

¹ gospodarstwo jezdeckie, strzelcze i myśliwe. Żabczyca poseł moskiewski, Witkowskiego pobudka, myśliwstwo ptasze, Bielawskiego myśliwiec obrot trzynasty.

4 Polowanie pańskie.

a pochod na łowy,

Skoro się umowiono o łowy wyznaczano iednego z naydoświadczeńszych łowczych na mistrza łowów, czyli na starszego myśliwca, któryby całą wyprawą kierował, i rozporządził co na polu chłopiec, co myśliwey a co Bakałarz czynić mają. Panowie towarzyszący tej zabawie albo się pod iego oddawali rozkazy, albo bawił się z nich łowami każdy, iak mu się podobalo. Tak wszystko urządziwszy, oczekiwano świtu. Tym czasem iuż z wieczora przypominali myśliwi trąbką panu łowów (co łowy wyprawiał), ażeby drzymiąc czuwał myślą o iutrzeyszej zabawie¹.

¹ Rey żyw 20.

Ledwie zorza zabrzała, pan otoczony wielkim poczem myśliwych wyjeżdżał z gmachów swoich. Kłusowały w około niego konie, trąbili strzelecy, a wypadłszy na pole tratali biednych kmiotków pola¹. Pan niósł na ręku dziwnie przystrojone myśliwe ptactwo, już to białozorów ze złotemi dzwonekami ubranych w kaptury perłami wysadzane, już lotnego sokoła albo rzadkiego raroga lub krogulca. Drużyna pańska niosła zakryte iastrzębie, drzemliki, ażeby wprzód nie uyrzały światła dziennego dopoki ie na połów nie wypuszczą.

b. Stanowisko

Przybywszy na przeznaczone miejsce pan łowów, w stanowisku swo-

¹ Rey wiz. 11.

jem czekał na zwierza, w przygotowanej na to siedząc budzie pod płachtą (pod namiotem): albo podzielał trudy myśliwych, tropiąc zwierza.

W pierwszym przypadku stawiano z iedney strony budę osobną dla pana, z drugiej budę dla Dworzan: pod obiedwie ludzi kilka set napędzało zwierza grubego nie mało, żubrów, niedzwiedzi, łosiów, wilków, sarn, od poranku do wieczora¹. W przypadku drugim odbywały się łowy, następującym sposobem.

c. napad na zwierza.

Wybierając się w pole myśliwiec zwoływał psów do gromady, trąbiąc

¹ Pieniążek *ethic.* str. 15.

z przewłoką, to jest iednym tonem co naydłużey dodymając. Psy, rozumiejąc że ich do karmienia zwoływa, ochoczo się zgromadzały, a on tymczasem iednego po drugim łapiąc zwięzywał we swory. Tak dwa-naście a naywięcej szesnaście sworpsów zebrawszy, udawał się na przeznaczone miejsce, spokojnie i w milczeniu całą prowadząc zgraję. Stając na polu bitwy spuszczał ze swor psy, i dawszy im do zabawy chwilę czasu, powtornie tymże sposobom zwoływał do gromady. Następnie wyprawiając ich do pracy (do odprawy na polu), wrzeszczał na nie z całego gardła: *hu do lasa ha la la, nuże do lasa ha la la*. Myśliwiec, postępując za rozpuszczonemi psami, dopiero wtedy właściwie swoją rozpoczynał zabawę. Echo powtarzało

odgłos myśliwczey wrzawy; truchlał zwierz leśny słysząc taką melodyą strzelca: ptactwo ulatywało wgląb lasu uciekając przed głosem który im śmierć zapowiadał. A myśliwi zważając na to co rozpuszczona czyniła psiarnia, albo dawali iey znak, ażeby gonila i przeymowała, trąbiąc krótko i co cztery takty stawając, albo gdy już upatrzyli zwierz a ieszcze krocey i krocey potrzebując, ażeby zdązał co prędzey popędzca i wyprawca z poprawcą, dla ułowienia na oczywistą śmierć oczekującą ofiarę. Wtedy nayczęściej różne a różne odezwały się głosy, a wszystkie krótkie, a wszystkie rozmaicie, cienko i grubo śpiewały. Każdy własną uwiedziony chwałą, chcąc w nim widzieć zwycięzcę, wołał na swego co nayszybciejszego charta, ażeby przyby-

wał inieszczęsne zadławił zwierze, stąd różne te odgłosy. Rządca łowów cienie, ten co psów dojeżdżał nacyienie, drudzy średniemi trąbili głosami. Również rozmaite odzywały się głosy, gdy za śladem idąc zwierza każdy ze psów po swojemu doganiał zdobycz. Myśliwiec za nimi dojeżdżając na koniu trzaskaniem biczem przerażał krzaki, wypłaszając stamtąd ukryte zające, a dokazawszy swej sztuki, co nayeższem wołał głosem: *hala horlala, horlala ulala*.

Zając, wyskakując z całej siły, albo przepadał kryjąc się do kniei (przy czem znowu krótko zacinał w trąbkę myśliwy, zwołując psy ażeby się daley nie trudziły): albo z pędem wiatru uciekał przed wiszącą nad nim śmiercią (przy czem milezkiem posuwał się za głosami psiemi myśli-

wiec, czasami się im tylko *hu, hu*, odzywając): albo tuż tuż dojeżdżany od strzelca, te straszliwe słyszał głosy: *lala, lala, lala*, z całych piersi krwi pragnącego wydobywane człowieka. Jeżeli uległ przeznaczeniu wtedy znowu z całych sił, chełpiący się ze zwycięstwa strzelec, dobywał głosu, wołając *haho uszczwał, haho uszczwał, haho iest iest*, itak towarzyszom swym głosząc, że odniósł tryumf nad biedną kociną, a na psów wołając *herab, herab*, (niemiecki wyraz, znaczący, *schodźcie z pola*), powołnem trąbieniem znak dawał rozjuszoney zgrai, że już może odpocząć sobie, i z wątlone pokrzepić siły kęsem porzuconey sobie strawy. Bo przezorny strzelec, zapobiegając temu ażeby psy jego nie stawali się zasadcami łatwo, zwykle jednego poświęcał im zająca

drobno posiekany wszystkich obdziewiwszy. Lub, chcąc ażeby i oni mieli iakowys udział w tej zdobyczy, wycedzoną ze zwierza posoką spiekle ich skrapiał paszczęki, a wydobywszy z zająca patrochy dzielił je na części, i z kęsem chleba wrzucał w otchłań skurezonego od głodu psiego żołądka. Jeżeli szczęśliwszym trafem, podniosłszy do góry kosmyka zadął skoków zając, uciekł przed śmiercią, i tył pokazał zajądłey psiarni, pan łowów zwątpiwszy o wygraney trąbił na psy powłokiem, to jest co najdłuższym przetrąbywał tonem: w inszą stronę wołając zawiedzioną zgraję, to jest na pole nowej zdobyczy.

¹ Dosłownie z Ostrorogaj myśliwstwa z ogary

Jakimby sposobem polowano na grubego zwierza, o tem mało podano. To tylko wyraźnie powiedziano jest, że go więcey sztuką niż przemocą brano. Otoczywszy las siecią (na trzy mile długą siecią miał, podług Bielawskiego, otaczać linię łowów Stefan Batory) ściągano ją krócey, i coraz krócey, aż się natrafiło na legowisko zwierzęcia. W chróstach i trzcinie zdybywano bawoły, ponad wodą łośie, na drzewach niedźwiedzie, żubry i tury zalegały zwykle łąny lesiste. Płoszony łoś i pierwszym przełknięm napadem, wskakiwał do wody, uciekając przed psem i strzelcem, lecz wkrótce ocuciwszy się nadstawiał czoła: wtedy strzelec rusznicą go powalał. Strzelbą też brano żubry i bawoły, trafiając im między rogi; pies zdaleka się miał od nich,

bojąc się przystąpić bliżej. Niedźwiedź postraszony od rusznicy zskakiwał na ziemię, a wtedy psy potężne rzuciwszy się na niego dopomagały myśliweowi do powalenia zwierza o-szczepem¹.

5. Polowanie

zagonowego szlachcica i chłopca.

Skromniusienko wybierał się na łowy ubogi szlachcic i chłopiec. Tamtego polowanie miało zwykle na celu zbieranie ptactwa, bąc sidłami na drzewie bąc okrągłym ołowiem w siarczystem płomieniu². Ten nawet strzelby nie nosił z sobą, ptasiem zwykle

¹ dosłownie z Bielawskiego myśliwca ze wstępu i siódmego obrotu.

² Miaskowski I. str. 217.

zatrudniając się myśliwstwem. Obu-dwoch za cały orszak stali piesek i choży pacholek, który szczególnież we święto, iako dniu przeznaczonym na odpoczynek, zachęcał do łowiectwa, kusząc pobożną duszę temi słowy: » gospodarzu, teraz czas do pola, cicho, rosa na psy, osłyszano, nie uciecżeć kościół, bo nie zając. « To zobaczywszy piesek łaszczeniem się i przymilaniem wspierał mowę chętnego sługi, a gospodarz łatwo dawał się uwieść pokusie, zwłaszcza gdy we święto nie było co omieszkać w gospodarstwie¹.

¹ Stroynowski w przemowie do opisanja porządku stawowego.

6. *Nauka i zabawy łowieckie.*
Myśliwiec, technika, muzyka łowcza,
znajomość psiarni, krotochwile łowieckie.
Chłopiec i Bakalarz

Umiejętność myśliwca zależała na tem, ażeby wiedzieć iak nabywać rusznice i prochu, iak i czem i na iakie zwierze polować, iak przyspasiabiać do polowania ptactwo i psy, iak przyrządzać psiarnie: czem psów leczyć i iak lekarstwa dla nich przyrządzać, na koniec iak się obchodzić z ptactwem i psami [sposobnemi do polowania, tudzież iak się samemu zaprawiać na to, ażeby i po tygodniu bawiąc w kniei umieć sobie poradzić w każdej dobie ¹.

¹ dosłownie z gospodarstwa Jezdeckiego strzelczego i myśliwego.

Miał myśliwy osobny ięzyk łowczy, i znał psiarską muzykę. Pysk psa gończego nazywał trąbą, zająca kotem lub kotką, uszy zwierzęce słuchem, tłustego zwierza skromnym, prędkiego ciekawym, wątrobę lekkim ¹. Podług różnych które w czasie polowania miały psy zatrudnień, lub podług narowów którym ulegały, dawał im nazwiska różne. Przejemcą nazywał psa który opowiadał zająca, szczekaniem zwołując towarzyszków ażeby tuż za nim postępowali, gdy zwącha lub stropi zwierza. Im bliżej był zająca tem mocniej szczekał pies taki, i różnych dobywał głosów, dla obznajmienia myśliwego o tem, iak daleko iest zdobycz na którą czuwa. Psa który

¹Klonowicza Flis.

naprowadzony od przejemcy umiał znaleźć zająca popędzcą albo znalazcą nazywał myśliwy, a psa który prawie z wiatrem równie ścigał poszlakowane zwierze gońcem mianował. Tym to sposobem dopomagali wyprawca i poprawca, czyli psy wolniey za gońcem postępujące, a zważające na to, ażali goniec zbyt pędem uniesiony nie minął ukrytego na boku zająca. Tak więc gdy goniec w prostej linii biegał, wyprawca zbaczał w prawo i w lewo szukając zwierza, a dopomagał mu w tém poprawca, czyli pies który umiał ukrytego zająca odkryć i złapać.

Od narowów które miały nazywał też psy rozmaicie. Zasadzcą mianował tego, który czając się z cicha dopadał na boku trapionego przez innych psów zająca, i pożerał go na

mieyscu, zanim myśliwiec przybył. Wskopecnym, co wspak albo szukał albo gonił zająca w różne wykręcając się strony, i tak różne po sobie zostawując ślady. Postronnym, który się nie trzymał psów innych, lecz, własnym niby kierując się rozumem, podług własnego domysłu zająca szukał. Zabawcą, który stanawszy na iednem mieyscu gdzie zająca poczuł, ani na krok nie chciał poyść dalej, chociaż insze psy z lepszym węchem daley goniąc zwierze ostrzegały go o tem, że próżno tu zająca szuka. Bydlarzem, który, w odurzeniu, zamiast zwierze które gonił, pasące się na polu bydle łapał i kasał, rozumiejąc ie być wysledzoną zwierzyną.

Na zalety te i na wady baczność mając myśliwiec,, kierował psami na

polu i wady ich prostował, iuż to głosem iuż muzyką czyli trąbieniem, znać dając każdemu co należy czynić. Inaczej trąbił do swory i do psiej odprawy, inaczej zakładając i psom się odzywając, inaczej porozumiewając się z goniącemi. Oprócz tego powinien był dobrym być wrzeszczem myśliwiec, to jest umieć rozmaicie wrzeszczeć, udając różne głosy zwierząt czworonożnych i ptactwa; a mianowicie: piszczenie sarny, poryk ielenia, kwiczenie prosięcia, czem zwałbiał do siebie i wytępiął wilki.¹

Długiem ćwiczeniem nabywał teysztuki myśliwiec, z psiarka na myśli-

¹ Dosłownie, z Ostroroga myśliwstwo z ogary, Bielawskiego myśliwiec w obrocie szostym dziewiątym.

wego, a następnie na Bakałarza postępując. Jego zdatność szczególnie okazywała się w znajomości psiarni i na polu. Nie tylko wypiełgnowywał szczenięta myśliwiec, stosownym do ich zdolności przezywając je nazwiskiem, ale też wprawiał w domu do utarczek na polu. Szczenięciu dawał strawy tyle, ile iey zerzeć chciało: tym sposobem wypasało się czyli, mówiąc myśliwskim ięzykiem, nabywało rownego boku i wychowywało sobie kości. Dawano szczeniętom otręby ze serwatką lub z ciepłemi pomyjami, przeplatając im tę strawę surowo krwawym obrokiem, czyli drobiazgami z bydlęciami; rzucano im chrząstki i miękkie kosteczki, ażeby sobie zębów nie wyłamały: ale przestrzegano tego ażeby się nie dorwały ukropu. Tym końcem zamykano pieska ażeby się

nie wałęsał, nie siadywał w piekarni, lub nie leżał na trzonie komina w ciepłym popiele; tudzież ażeby mu kto nie groził kijem, i przez to tchórza nie uczynił z niego zawczasu. Myśliwy sam go nakarmił, i sam zfukał ieżeli na to zasłużył, nikim się w tey mierze nie wyręczając. Gdy podrosły szczenięta wyprowadzał ie myśliwiec na żer, to jest na ściervo w pobliskości leżące, lub dawał im gonitwę, puszczając na wilezka i liska wychowanych w domu, których gdy pokonały pozwalał im zieżć ie, iako niby ułowioną zwierzynę. Tak zaprawne szczeniaki darły się do lasa na zające. Wtedy był już czas nadać im stosowne nazwiska. Tego, o którym sądził że nie łatwo dobieży do mety, nazwał Leniwym, ieżeli przeciwne miał o nim zdanie, zwał

go Prędkim. Białego charta z pręgą przez grzbiet nazywał Karwatem (od pięknie wyszywaney sukni tak go mianując), czarnego Cyganem, szarego Starym, bystrego nazywał Całym, tego co miał nos długi mianował Trąbą. Wreszcie dawał nazwiska mniey pewne, jako to: Popądz, Uciecz, Wytrway, Szukay, Kochman, Sokół, Kulan. Suki osobne nosiły nazwy. Tę która pilnie śledziła gnatów zwano Sałatą, a Sarną tę która będąc z dobrej rasy żywiona była na żarnach zemlonem zbożem. Chyżą zwano Lotą (od latania), leniwą mianowano Śmigą, rączą psicę nazywano Obrocicą.¹

¹ dosłownie z Bielawskiego myśliwea obrotu trzeciego i czwartego.

Myśliwiec starał się naprzód u psów o to ażeby go miłowały. Tym końcem przebywał zawsze z niemi, głaskając ie i karmiąc, nie tylko u koryta ale i w wacku (w worku, w kieszeni) miał zawsze na pogotowiu iakowy dla nich przysmak. Sypiał i igrał z niemi, nęcąc ich do siebie wszelkim sposobem. Ilekroć na polu przyszedł do niego pies, rzucał mu zawsze myśliwy kęs iadła, i łagodnie do niego przemawiał. Toż samo czynił kiedy pies przyszedł z odprawy, zawsze go czemś pożywiając i głaskając. Starał się także usilnie o to, ażeby miał u psów zaufanie, czyli ażeby wlał w nich przekonanie to, że snadniey za jego przywiedzeniem wszelką wykonają robotę, niż gdyby polowały bez niego.

O krotochwilach łowieckich mało wyczytałem w zrzodłach okresu tego. Powiedziano nieco o przywitaniu łowca, tudzież niektóre łowieckie przytoczono powiastki. Jeżeli się nie poszczęściło myśliwcowi, i z niczem przybył do strzeleckiego koła, pytano go jak się ma, czyli witano z przekęsem: następnie posiliwszy go nieco prowadzono tam gdzie nigdy nie bywał, to iest wymierzano nań karę sposobem żartobliwym. Przeciwnie gdy zwierzyną obłożony powracał, częstowano go suto iadłem i napitkiem. Wtedy obległszy ognisko myśliwi przypominali sobie poeieszne przygody, dzisieysze lub dawnieysze, na łowach lub z okoliczności łowów wydarzone. Opowiadano: iak Misiek (niedźwiedź) wysłuchał spowiedzi strzelców, którzy zawczasu targowali

się o jego skórę i sprzedali ją w kar-
ezmie, takową przepiwszy. A gdy
poszli do lasu ażeby zsić knpno,
właśnie zabiegł im drogę Baytko
(tem także nazwiskiem niedźwiedzia
zwano.) Co zobaczywszy iunacy
strzeleccy nuż pięć się na drzewo
przed zwierzem, i udało się iednemu
uciec: ale drugiego dopadł Miś i nie-
miłosiernie potłukł. Następnie od-
szedł na stronę, a powróciwszy zno-
wu przytykał mu do ucha pysk,
wacząc ażeby jeszcze żyje. Myszac
że umarł (bo myśliwiec z podobnemi
badaniami obeznany przytrzymał dech)
zostawił powalonego w pokoju, w
tedy dopiero zlażł z drzewa drugi
ow myśliwiec, i pytał pierwszego co-
mu szeptał niedźwiedź do ucha? Oto
powiedział mi, nie pij za skórę ży-
wego zwierza, i nie sprzedaway co

nie twoje. Opowiadano: iak razu ie-
dnego iadąc do chorego ksiądz wpadł
do wilczej iamy. Chudzina przy-
wiązał do wierzchu laski dzwonek
który miał ze sobą, a wzniosłszy go
do góry dzwonił na postrach, prosząc
o ratunek. Opowiadano: iak rybacy
ułowili na wodzie wilka i chłopca, razem
płynących na stogu siana. Bo raz
chłop, gdy go noc zaskoczyła przeno-
sował w brogu, i wtymże celu przy-
był tam i wilk. Gdy powstała burza
i ulewa, uniosła ze stogiem siana o-
budwóch, którzyby byli poginęli, gdy-
by zwierza i człowieka nie ułowili ry-
bacy.

¹ Dosłownie z Bielańskiego myśliwca obrót
dziewiątego.

Na myśliwego obierano chłopca, mającego do tego skłonność z przyrodzenia. Ten uczył się naprzód myśliwstwa w domu, nie bywając na polu. Gotował w kotle strawę psią, zacierał ją, rozbijał i t p. Uczył się od starego myśliwca, iakie dla psów przyspasabiać lekarstwa, a szczególniej uprawiał się w muzykę. Gdy się nauczył iakkolwiek trąbić, brano go w pole, ażeby na małym kłusując koniku (podjezdek), prowadził swory psów, i chleb dla nich w biesagach nosił. Wychodził w pole pod dozorem starego myśliwca, czyli Bakałarza. Ten uczniowi swemu towarzysząc wszędzie, prostował go we wszystkiem. Gdy rzecz dobrze pojął, i robił na polu wszystko około łowów

należycie, chłopiec postępował na myśliwca, a natomiast dawano Bakałarzowi innego chłopaka na naukę¹

III. WOYNA 2.

1, *wzewanie na wojnę.*

W czasach naydawniejszych¹ Król, wzywając rycerstwo na wojnę, posyłał więc splecioną, którą Woźny roznosząc od powiatu do powiatu ostrzegał każdego do boju zdatnego obywatela, że jako zdrayca oycyzny na tey wici powieszony będzie, ieżeli się na czas i miejsce oznaczone nie stawi. Później wzywał Król przez listy, i

¹ z Ostroroga dosłownie.

² porównać z opisem moim rzecz o wojsko-
wości polskiej w Przyjacielu ludu z roku 1838,
na str. 226. następna.

zwyczaj ten stał się powszechnym: atoli, na pamiątkę obyczaju przodków, noszono te listy na wiciach, stąd też nazywano je zwykle wiciami. Na pospolite ruszenie troje wici posyłało, iedne za drugimi we cztery niedziele: chyba że na seymie uchwalono iedne wici za troje, to jest że zaraz na pierwsze wezwanie miał się stawić każdy.¹

¹ Bielsk. kron. str. 291. 406. Narbutt dzieje starożytne narodu Litewskiego III. str. 606. mieni. być wici najdawniejszym rodzajem telegrafów, mniemając że Monarcha wzywając naród do boju rozkazał stawiać telegrafy pewne na wiciach czyli tykach, po miejscach wyniosłych i odkrytych. Lecz źródła dawne nie stwierdzają mniemania tego.

Ktokolwiek do prawa rycerskiego należał, stawał na wezwanie do boju, albo stawiał za siebie zastępcę, lub płacił podług ustawy seymowej. W r. 1459. nakazano że sta grzywien czynszu wystawić trzech konnych, iednego z kopią a dwóch strzelców z kuszami, miasta piechoty dostawiały. Za Zygmunta I. Chłopi poboru na woysko płacili po dwanaście groszy od łanu, szlachta co poddanych nie miała cztery razy tyle dawała: który szlachcic poszedł na wojnę, ani sam ani iego poddani nic nie płacili.¹

¹ Bielski, kron. str. 414. Kromer w t. 1. str. 423.

Chociaż starano się usilnie o to, ażeby obywatelstwo było zawsze gotowe do boju, i ćwiczyło się w rycerskiej sztuce; chociaż ku temu obmyślano środki, a mianowicie popisy czyli ćwiczenia i rewie wojskowe¹, przecież nie wiele było pościechy z ruszenia pospolitego, i dobrze myślący obywatele radzili zawsze, raczej żołnierzem regularnym niż pospolitem rycerstwem wojować.² Bo i, złe uzbrojeni ludzie, i sztuki wojowania nie znający występowali do boju. Za Zygmunta III. powszechnie się odzywano z tém, że duchowień-

¹ tak zwane okazowanie, zaprowadzono je za Zygmunta I. w roku 1513. Bielski kron. str. 521.

² Bielski. kron. str. 433.

stwo od wypraw wojennych uwolnione być powinno.¹ Lecz nie wzięło to skutku, i duchowni stawiać za siebie musieli zastępców. Zwykle wysyłali Plebani swoich Klechów, którzy raczej zawadzili niż pomagali na wojnie. Wyprawiając tych rycerzy Książa kupowali im konie po czternaście złotych, na resztę wyprawy przeznaczali złotych iedenastie. Na drogę dawał Pleban złotych pięć Klesze. Nadto opatrzył go wędzoną rzepą, iaglami, krupami tatarczanami, dawał mu kilka serow i garnek kapusty, a do tego kawał słoniny. Z garnka pijał ów rycerz, gotował w nim, a nawet przestraszał nim nieprzyjaciół, jak niegdyś Gedeon Madyanity, tłukąc

¹ Witkowski pobudka.

trzop o ich łby, ieżeli się zbliżyli. Słonina służyła Klesze na posiłek, na lekarstwo, ¹ słoniną chędożył sobie zbroję. W chustce chował pieniądze, i tak opatrzony będąc pośpieszał do boju. ²

Wyprawiając się na wojnę Ziemiannin, zaopatrywał się w chleb zwyczajny, tudzież przesalany czyli w suchary, w szperkę, w ser. Suchary iedząc maczał w wodzie, z sera i chleba, dolawszy do tego wody, robił sobie kazeatę, czyli wodziankę. ³ Stojąc noclegiem u chłopa, miał prawo żądać od niego żywności, a sam chował na przypadek wła-

¹ ieżeli się w palec albo w nogę zadrasnął, słoniną przyłożoną goił ranę.

² dosłownie z wyprawy plebańskiej.

³ Bielski seym. 30. 31.

sne zapasy. Na zimowych leżach będącemu lub stojącemu w obozie dostarczać należało potrzeb, podług cen przez rząd ustanowionych. Niskie ceny uważał naród za ciężar; który poność obowiązywał się dla obrońców oyczynny, chcąc im przez to oszczędzić w wydatkach, Jałowicę za ieden złoty, gęś za grosz, woz siana iednokonnny za grosz, sprzedać żołnierzowi należało. ¹ Wszakże nie tylko nic sobie nie oszczędzał żołnierz, ale nadto zbytkował, co miał to trwonik, a co uyrzał to ukradł. Kiedy Rotmistrze i Towarzysze przejeżdżali przez jaką wieś, na ten czas Ciurowie, uwijając się po chałupach, kradli sery, gomoł-

¹ Bielski sprawa rycersk. VII. str. 70.

ki, kielbasy. ' W tej mierze tak się
wyraża broszura stara: 1

Barziewy my tam patrzyli gdzie zawarte wrota
Choćby to w mili było, to my przecież po nie.
Nie maszli w polu co wziąć to my przecie do
(chałupy,
Wezmie się mięso, masło, groch, kapusta, krupy.
Gęsi to nasza własność, y kaczki, y kury,
Tylko co iedno chłopanie odrzemy z skory.
Nie ciężko pobantować po chałupie wszędzie.
Naydali się pieniżki nasze szczęście będzie.
Jeśli gdzie dziewczka gładka ta się nie wysiedzi.

Stojąc w obozie lub na zimowych
leżach wesołe życie pędzili rycerze po-
spolitego ruszenia, iak mówi broszu-
ra stara: 2

1 Baryka w komedyi z Chłopa Król.

2 zwroczenie Matyasza z Podola.

3 zwroczenie Matyasza z Podola.

Skoro rano to w Kobzę, dумы sobie grają,
Jedzą, piją, a drudzy zaś baki strzelają.
Drudzy się na przystawstwo po siołach rozja-
(dą,

Pełne wozy legumin wszelakich nakładą.
Przywioższy do Obozu: to się tym podziela,
Nigdy sie nie, frasują zawsze się wesela.

Bez towarzystwa nie obszedł się
rycerz. Zbierali się woyskowi po go-
podach, i każdy przynosił z sobą co
miał do jedzenia. Wtedy kufel i Tuz
żołędny był w robocie. Zyburą piwo
zowiąc pijano wino. 1 Napiwszy się i
nagrawszy rozjeżdżali się w różne
strony, iedni na przejazdki, drudzy
do iakich zatrudnień, 2 nie kiedy obie-
rając takie które się z powołaniem

1 Witkowski pobudka.

2 do zawodów.

żołnierskiem zgadzały. Myśliwstwem trudnili się iedni, drudzy strzelali z łuków inni rzucali kamieniem do celu¹. Byli tchórze i mężni. Pierwszych tak opisał współczesny Kaznodzieja: «Apollina grającego na lutniach i kobzach słuchają, a do misy lubo swoiey lubo cudzey strzelają, ochotniey biorąc na widelce martwego kapłona, nizli na Kopie zbroynego harcownika.» Rycerze ci, jadąc na wojnę albo w obozie stojąc, przegrywali co mieli, broni nie wyjąwszy,² a po skończoney wyprawie, iak gdyby im iuż broń nie była więcey potrzebna, gra-

¹ Rey żyw. 36.

² Olszewski w kazaniu na pogrzebie *Samuela Paca*.

³ Bielski, sprawa rycerska, prz.

naty obracali na pługi, w przyłbicach kwoczki osadzali, albo mierzyli nimi owies¹.

Wielki zbytek panował w ubiorach. Jak ptaki na lep, tak nasi Tatarów na swe zwabiali ubiory.² Na stroje tudzież na rynsztunki tracili majątki. Rotmistrze wywodząc rotę do boju, sprzedawali imię swoję, albo ie zadłużali. Towarzysze liczną dla siebie chowali służbę, a pacholców swoich w drogie ubierali szaty. Widzieć można było żołnierza, którego czasem do pięciu tysięcy kosztowała wyprawa. Co się wielce przyczyniało do nędzy: bo kto nie zyskał na wojnie,

¹ Koshanowski dz. I. str. 31.

² Rozmowa przygody starego żołn.

żebrakiem do domu wracał, i ten co przed wyprawą był sobie panem, stawał się teraz chudym pacholkiem, często przymuszony będąc żebrac chleba na starość.¹

b. regularny żołnierz, zaciężny

i swojski.

Oprócz pospolitego ruszenia były zaciężne pułki, które opłacano stosownie do umowy. Płacono zakarpackim Słowianom (Racom) po sześć złotych na ćwierć roku, tudzież na konia i osobne wydatki (końskie szkody), dając Strzelcowi siedm złotych, Kopynikowi złotych piętnascie.²

¹ Zbylitowski schadzka, Witkowskiego pobudka.

² Bielski sprawa str. 30.

Mieli zaciężni prawo do wszelkich korzyści, przyznanych przez naród dla całego rycerstwa: o czem niżej będzie. Używano ich nie tylko do bitwy, ale także do pełnienia mozolniejszych spraw rycerskich, iako to odbywania straży i czynienia posłuchow (patrowanie i rekognoskowanie), ażeby przez to ulżyć narodowemu wojsku.¹

Reszta wojennej siły składała się z jazdy i piechoty: dostarczanej iuż to przez Monarchę iuż to przez panów, iuż przez miasta, tudzież rycerskich ludzi, posiadających dobra z prawem służenia w wojsku.

¹ przy ustawach prawa ziemskiego Tarnowski o obronie koronnej str. 239.

skład regularnego żołnierza i

porządki wojenne.

a, starszyzna.

Rozkazywał wszystkim Hetman wielki albo ziemski, po nim szedł Hetman polny. Hetman wielki rotę rozdawał i Rotmistrzów popisywał (mianował). Rotmistrze popisywali sobie Towarzyszków, a Towarzysze Poruczników.¹ Stopnie więc wojskowe były u nas te, a było ich siedm: Szeregowiec, Towarzysz, Porucznik, Rotmistrz, Półkownik, Regimentarz, Hetman;² które odpowiadały dzisiejszym stopniom: Podporucznika, Poru-

¹ Bielski, sprawa rycerska VII str. 70.

² Olszewski w kazaniu na pogrzebie *Samuela Pasa*.

cznika, Kapitana, Majora, Pułkownika i Jenerała rozmaitey rangi.

Jan Tarnowski¹ radził urządzić starszyznę i cały zarząd opatrywania woyska, w ten sposób: na czele siły zbrojney mieli być dway Hetmani, Koronny² i Polny główny dowódca artyleryi, Kwestor czyli Podskarbi woyskowy, Szanemaister albo Oboźny mający dozór nad zakładaniem obozów, Profantmayster dla opatrywania woyska żywnością, nakoniec Paszkarze czyli Oficerowie artyleryi. Dla doglądania zaś porządku wojskowego, radził ustanowić Szpitalnego któryby rannych leczył królewskim

¹ przy ustawach prawa ziemsk. Tarnowskiego rzecz o obronie koronnej str. 241.

² Jenerał naczelny wodz.

nakładem, wioząc ich za obozem, a-
 żeby się nie dostali w moc nieprzy-
 jacielowi; Raznodzieję któryby doda-
 wał otuchy żołnierzom do boju, a cho-
 rych przygotowywał na śmierć; Do-
 ktora, Lekarza, Cyrulikow, Profossa,
 któryby pilnował bezpieczeństwa drog
 około wojska, miał baczość na
 wozy jadące za wojskiem z żywno-
 ścią, tudzież łapał zbiegów wojsko-
 wych, na konieć doglądał furmanów
 i przekupniów iadących za wojskiem,
 i przestrzegał tego ażeby się wesołe
 panie ¹ nie włoczyły za wojskiem, i
 oprócz własney żony, nikt przy sobie
 niewiasty nie utrzymywał w obozie.

¹ niższego rzędu Doktora.

² nierządnice.

Hetmanem był lub sam Monarcha,
 lub kogo on na to wyznaczył, bąc
 przed zaczęciem bąc w czasie trwania
 wojny. Władysław Herman powie-
 rzał dowództwo wojska Sieciecho-
 wi, a dla wprawy w rycerskie rze-
 miosło, tudzież dodania wojsku du-
 cha, syn krolewski towarzyszył He-
 tmanowi we wszystkich niemal wy-
 prawach. Dla dania odwagi rycer-
 stwu był przytomny wojsku w czasie
 wojny z Krzyżakami Władysław Ja-
 giełło, a pod Dąbrową powierzył do-
 wództwo nad wojskiem Żyndramowi
 z Miaskowic Miecznikowi krakows-
 kiemu. Ten dodał Monarsze chorą-
 giew przyboczną dla bezpieczeństwa,
 nie pozwolił mu narażać się na los
 bitwy, lecz bezpiecznie stać zalecił
 wśród obozu pomiędzy wozami wo-

jennemi. Później stałego Hetmana obierano na seymie, o czem gdzieś indziej rozwiódłem się obszernie.¹

b. Jazda.

Dawna jazda uzbrojona była kuszą i rochatyną, która wlokąc się po ziemi za jeźdźcem dostawała nazwę włóczni od włoczenia się. Za Króla Loisza (Ludwika) i Władysława (Warneńczyka) wojując Polacy za Karpatami nauczyli się od tamiecznych Słowian z drzewcem a tarczą iezdzić,² a ten obyczaj zachował długo szereg ostatni (zwykle piąty) ussaryj narodowej,

¹ Dług. I. B. str. 226. 249. 253.

² historia prawd. słowiańsk. III. str. 331
następn.

³ Bielski sprawa rycersk. str. 30.

Petyorcami zwany, którego główną zbroję składało krociuchne drzewce.¹

Uzbrajał się rycerz w prawą rękę biorąc koncerz,² a w zapasie mając szablę czyli nóż długi (podobnie iak dziś Czerkiesy), i drzewce tudzież broń palną takiegoż składu co dziś karabinek i pistolet, nazywającą się hak, pół-hak i rusznica: tę krótko trzymał podobnie iak dziś króćice; na lewey ręce trzymał tarczę.³ Z przodu blacha, z tyłu kusza (rodzaj łuku), a buława w ręku, broniły go od szkody: pierwsza rozumu żołnierskiego, druga cnoty (męstwa), trzecia

¹ Gwagnin w opisie Księstwa moskiew. str. 37.

² Gatunek szabli.

³ Bielsk. sprawa w prz. P. Zbylitowski w rozmowie.

cierpliwości była godłem. ¹ Zupełne uzbrojenie konia składało się: z siodła z puśliskami, popręgu, popiersienia i pochwy, w którą wtykał kopiję ażeby stała, z kijca z żołędzią czyli ostrą osadą, z kuli którą brał do rąk, z harkabuzu (broń palna) z prochownicą. ² Dla lepszego ubezpieczenia się, tudzież ozdoby i zbytku, kładli niektórzy zupełną zbroję na siebie i na konia, drudzy ieździli w lżejszej zbroi po fedwerecku, inni po usarsku w pancerzach z tarczą i z proporcami, na barkach ze skrzydłami z sępów dla ustraszenia szkap tureckich ³. Głowę chroniły i zdobiły przyłbice i

¹ Rey żyw. 79.

² Wyprawa plebańska.

³ Strykowski wjazd. Bielski sprawa VII. str. 65.

szyszaki, a bok oprócz szabli pułhak ¹. Powiedziałbyś że się tak uzbrojony rycerz zaledwie ruszał; a przecież bywali tacy którzy, w ciężkiej i opiętej zbroi, rzeki przepływali nurkiem ².

Jazdę cudzoziemską która w polskim służywała woysku składali Kiersownicy i Fedweresze ³. Litewsko narodowa jazda nazywała się pogonią. Jak kozactwo lekką była a lepiej uzbrojoną, tarczą i lekką zbroją przyodziana. Tą to jazdą Litwini krwawili łby Kierdaszów (rycerzy) tatarskich. Pogoń ta karery (czworoboki) krzyzackie wywracała, i nie cier-

¹ mała rusznica. Okunia chwały Zygm. Aug.

² Birkowski w przemowie do kazania na pogrzebie Bartłom. Nowodworsk. Bielski kron. str. 511. tudzież w sprawie rycersk.

³ z niemieckiego *foedern*, *spomagać*.

piąta tego ażeby w tej ziemi obcy
satry tassował (namioty rozstawiał.)

Usarze składali główną siłę narodową polską. Snadź dawną ciężką zbroję, za Bolesława Śmiałego zarzuconą, w części przywołano znowu, a pomnożywszy ją i upiększywszy, nowy niby rodzaj kawalerii utworzono narodowej: którą za czasów Łokietka, a raczej za Ludwika Króla, z serbską Huzarami czyli Uzarami przezwano. Wprawach Duszana Carya nazwę Gusar². natrafiamy po raz pierwszy³. gdzie ona oznacza poniekąd to co i wyraz Kozak. A iak Kozakami ogólnie nazywała się lekka

¹ dosłownie z Strykowskiego z wiersza na herb litewski przy gońcu.

² Husar.

³ §. 75. pr. D. C.

iazda z tej strony Karpat, tak Huzary ogółem znaczyli iazdę takąż z tamtej strony Karpat, a mianowicie u ludów węgierskiemu podległych berłu. Huzarów po staro-słowiańsku krótko ubrali Węgrzyni: Polacy zebrali wszystko co wytwornego i w bitwie przydatnego mieć rycerz może, (bez obciążenia go wszakże, ażeby od pierwotnego przeznaczenia Huzar nie odstąpił i lekko-zbrojnym nie przestał być rycerzem), i tem Ussarzy swoich przyozdobili, chcąc ażeby oni środek pomiędzy Kozakiem a niemieckim Kyrnikiem stanowili. Jak las płynęli z proporcami Ussarze, nie raz bez kopij we zbrojach i z muszkietami tylko walczyli: ubiór ich i zbroja dziwny dla oka sprawiały widok¹. W czasie

¹ z broszury pogrom tatarski.

wiazdu do Krakowa Henryka Walezyusza wiodł Maciejowski swoich Usarzy w skrzydły z sępów ubranych, a tarczami ozdobionych, na których powstać łabędzia wyrażoną była ¹.

Mówi Gornicki ², że dawniej kiedy na koń siadał iezdny, upraszał żeby mu odpuszczono, ieśliby kto co uyrzał na co patrzeć nie przystoi. Rozumieć należy te słowa o rycerzach z pospolitego ruszenia, niezgrabnie na koń wsiadających i, iak-to bywali uzbrojeni Klechowcie, na pół nagich.

c. piechota.

W dawniej arystokratycznej i wojnę przez szlacheckie szeregi prowadzą-

¹ Strykowski wiazd.

² rozmawiając o wolności w dziele noszącem napis *droga*.

cey Polsce, piechoty mało używano do boju. Rycerstwo miało obok siebie chłopów, raczeż ku posłudze niż do boju, którzy rusznice za nimi nosili i inne czynili im posługi ¹. Pospolite czyniąc ruszenie szlachta, spędzała swe chłopstwo kijami ie uzbraiając, skąd się Kijakami piechota nazywała niekiedy ². Zwykley nazywano ią Drabikami. Dopiero za Władysława Jagiełły po raz pierwszy pokazał się unas rodzaj piechoty. Byli to Wołosi, użyci przez Krola naszego przeciw Krzyżakom. Wojowali konno, lecz w razie potrzeby, a szczególnież gdy im przyszło walczyć w lesie, zeskakiwali z koni, a kryjąc się poza drzewami i krzaka-

¹ Bielskiego seym, str. 31.

² Dzwonok. niepospol. ruszenie.

mi, stamtąd iako piesze woysko razili nieprzyjaciela ¹. Za Władysława Warneńczyka, gdy przyszło spotkać się z Turkiem, piechotę wysoko cenić zaczęto. Nią naywięcey dokazywano wtedy, z niej Węgrzyni wzor wzięwszy potężne odtąd miewali wojsko piechotne, które przewyższało piechotę polską. Uzbrojone było polskie piechotne wojsko oszczepami, mieczem przy boku i pawężą (tarczą) w ręku. Te to pawężę ² spoiwszy piechotnicy stali bezpieczni iak³ za murem, i iazda przełamać ich nie mogła. Chociaż po Władysławie Warneńczyku wrocono do dawnego obyczaju walczenia głównie iazdą, przecież gdy sam Jan Tarnowski Hetman koronny wiele uży-

¹ Dług. I. B. str. 461.

² mówi Bielski, kron. str. 373.

wał piechoty do bronienia dział, do strzeżenia i osadzania bram w obozie ¹., piechota nasza nie poszła w poniewierkę. Za Stefana Batorego zaciągano piechotę obcą, a mianowicie węgierską, tudzież niemiecką i szkocką. Węgierską składali tak zwani Hayducy, lud małego wzrostu ale bity, który się naywięcey dał we znaki Moskwie za Stefana Batorego. Po tej słynęła niemiecka piechota, ² a po tej dopiero szkocka. Przy obudwóch stawając w szeregach polska piechota nabyła nowego znaczenia,

¹ przy ustawach prawa ziemsk. Tarnowski o obronie koronnej str. 238.

² mówi Paprocki herby str. 99 J. A. Kmity Spitanegeranomachia. Powiemy o niej gdzie indziéy.

³ Fabrycyusza. kazanie na kolendę.

zwłaszcza gdy się znowu wielka okazała iey potrzeba w tureckich wojnach. Bo Turcy wiele dokazywali swoją, tudzież wołoską piechotą kosami uzbrojoną, która, szczególniej też w ciasnym i nie równym miejscu, potężnie szkodziła nieprzyjacielowi. ¹ Za Stefana Batorego szczególniej się popisował Łukasz Serny Rotmistrz pieszy z Sandomirza, szlachcicem przez tegoż zrobiony Króla ².

Liczne piechotne hufce utrzymywali i panowie w chorągwiach nadwornych. W czasie wjazdu do Krakowa Henryka Walezyusza Kasztelan

¹ Bielski kron. str. 390. Tarnowski tamże. str. 249.

² Bielski kron. str. 77.

Komorowski miał do tysiąca piechoty własney. ¹ Janusz Korybut Wiszniowiecki kilka tysięcy poddanych co bogatszych, zapomniawszy z nich pożytku swego, obrocił na Dragany, piechotę i Strzelce. ²

d. chorągiew wojenna

Murzowie tatarscy używali za znaki wojenne kitaykowych chorągiewek. ³ Przejeli oni ten zwyczaj od Chrześcian, u których chorągwie powiewały w szykach wojennych. Biała chorągiew krzyżem ozdobiona powiewała w woysku Batorego. ⁴ Bo, jak

¹ Bielski kron. str. 76,

² Czarliński w kazaniu na pogrzebie Janusza Koryb. Wiszniowieck.

³ w broszurze pogrom tatarski.

⁴ Paprockiego triumph satirow, w ustępie triumph planet.

mówi Birkowski, ¹ krzyż za godło wzięli Polacy od początku iak wiarę chrześciańską przyjęli, umieszczając go na herbach i na chorągwiach wojennych. Później dopiero, za nastaniem mieszaniny we wierze, niektórzy panowie kazali na chorągwiach nadwornych miasto krzyżów malować kule ogniste, strzały i herby swoje.

e. muzyka wojskowa.

Riedy Henryk Walezyusz wieźdzał do Krakowa, poprzedzała go nadworna iego chorągiew, złożona ze Szwaycarów w aksamit zielony ubranych,

¹ w przedmowie do kazania na pogrzebie Bartłomieja Nowodworskiego.

przed któremi idąc ieden grał na piszczałce, a drugi bił w bęben. Gdy aż dotąd sama tylko jazda, a mianowicie Ussarze, miała muzykę wojskową, z dętych złożoną instrumentów ², odtąd i piechota zaczęła mieć muzykę swą z bębna złożoną. ³

f. karność i porządek.

Skoro tylko rycerstwo stanęło pod chorągwią, należało pod wojenne prawo, które nazywano artykułami: temu prawu każdy a więc i szlachta podlegała. Ale do sądów cywilnych

¹ Bielski kron. str. 706.

² sławne było u nas *Tarantatara* usarskie. Strykowskiego wiaźd wspomina o niem.

³ bębnienie do koła u Gabr. Lepolity w kazaniu *dziękowanie za chleb*.

nie mógł być wtedy zapożyczany rycerz, ani mu sprawy wytoczyć nie godziło się: wszakże rozpoczęty z nim proces przed wydaniem wici toczył się dalej, tudzież wydana mu sprawa kryminalna o mężobójstwo, gwałty i najazdy domowe. A tak ci którzy przesądzeni byli (na których już zapadł wyrok), tudzież ci którzy ku zapisom sprawy mieli, którzy się już zaczęli byli spierać sądownie, musieli proces prowadzić dalej.¹ Wszelkie wykroczenia karano natychmiast. Karność i największe posłuszeństwo szczególniej w litewskim panowały wojsku, gdzie z różnych narodów zebrany żołnierz tylko surowością mógł

¹ Bielski kron. 622. 769.

być utrzymany w porządku. Kiedy się polskie i litewskie zebrały siły na bitwę dąbrowicką (grunwaldzką), i gdy w czasie wypoczynku Litwini, Tatarzy i Rusini zaczęli łupić okoliczne sioła, a szczególniej kościoły, na doniesienie sobie o tem kazał Witold rabującym tym żołnierzom natychmiast powiesić się na pobliskiem drzewie, co oni też zaraz wypełnili. Sami postawili szubienicę, sami wлезli na nią, sami pozakładali sobie stryczki, i ieden na drugiego wołał ażeby się pospieszał, bo się Książę gniewa. Mimo to pełno było nieporządku w tem wojsku, dla tego też mawiali Krzyżacy, że w obozie litewskim więcej znajdziesz czasz i łyżek niż zbroi.¹ Łupy zdobywane na nieprzy-

¹ Bielski, kron. str. 292. 293. Długosz I. B. str. 227.

jacielu były główną przyczyną nieładu, gdy się jedni ubiegali za nimi, a drudzy rycerze wydzielali je sobie po zdobyciu. Dla tego surowo przykazywano, ażeby złapanego więźnia każdy przyprowadził do Hetmana dla postąpienia z nim iak należy, i ażeby co zdobędzie składał na przeznaczonem miejscu, dla rownego pomiędzy całe rycerstwo podziału. Skoro się zadosyć stało rozkazowi, wyznaczono tak zwanych Bitunkarzy (szacunkarzy łupu) którzyby zdobycz pomiędzy wojsko stosownie podzielili.¹ Więźniów za okupem puszczał na wolność Hetman, odebrawszy od nich przyrzecze-

¹ przy ustawach prawa ziemsk. Tarnowski o obronie koron. str. 264.

nie, że więcej przeciwko narodowi naszemu wojować nie będą: jeżeli się nie stawili w słowie, ujęci topieni bywali w rzece.¹ Przestrzegano tego, ażeby się niewiasty wszeteczne nie włożyły za obozem, służąc ku rozpuszczeniu żołnierzowi, zwano je małpami i wilezycami. Ostrzeżone gdy się nie oddaliły, topiono je na przeprawach przez rzeki².

4. *wyprawa na nieprzyjaciela.*

a. *pochód i szlak.*

Strykowski (w pobudce) tym sposobem rozwija wojenną potęgę Polski,

¹ Bielski, kron. str. 301. 353.

² Birkowskiego kazanie *podziękowanie P. Bogu za uspokojenie korony z Cesarzami tureckim.*

w pochód ią wyprawiając. «Idźcie (mowi on), idźcie Polacy ze swemi powiaty, rozszerzywszy chorągwie z herby (chorągwie nadworne polskich panów) z orłami. Litwa z Rusią z Wojewodztwy swymi, z powiatami z Kniaziami. Mazur brat z szarszunem, z kijem, z mieczem i z pukawką. Zmudź choć gruba, lecz muska do brze. Z nimi Wołyńcy, i Podolanie ćwiczeni w wojnie. Prussowie i Kaszubowie, którzy kiwają nogami idąc. Kujawianie z Pomorzany, Dobrzyńcy z Połuczanami (mieszkającymi na Żuławach). Przekopski Carz, gotów zaw sze służyć za jurgiel.»

Gdy przychodziło do boju, woysko upokarzało się P. Bogu przez spowiedź¹: następnie szykował ie Hetman.

¹ Bielski kron. str. 524.

Stosownie rozstawiał on posilnicze uffy, pomocne, zaszkodne, ¹ najemne: sprawował inaczey iezdnych ciężko-zbroynych, inaczey lekko-zbroynych. Umiejętnie rozkładał ich na skrzydłach, na rogach: mieszał z piechotą iazdę tak, ażeby na czele woyska eo najlepsi iezdni, eo najlepsi piesi stawali.² Nauczał iako na straży mają się mieć Kirysnicy, iako Fedweresz, iak Ussarze mają stać³ Przedni huf szykowano na kształt niewodu: inne szyki stosowały się do sposobu wojowania narodu tego z którym walczone.⁴

¹ to jest te które nie miały wspierać walczące nasze hufy, lecz zawsze mieć na oku nieprzyjaciela i iemu szkodzić.

² przy ustawach prawa ziemsk. Tarnowski o obronie koron. str. 251.

³ Bielski. sprawa ryc. III. I. str. 51.

⁴ Bielski seym. 31.

Na prawey stronie stawała Litwa z Rusinami i Tatarami, na lewey Polacy. Do boju szła naprzód krakowskiey. ziemi chorągiew, po niey krolewska. W litewskim woysku szła naypierwsza chorągiew wileńska. Tym sposobem był zrobiony szyk w bitwie pod Dąbrową. ¹ Gdy się tak uszykowali rycerze, Hetman ogłaszał ieszcze raz przez Wóznego co chciał mieć uczynione: zwykle dawał trzy rozkazy. Na pierwszy odgłos hetmańskiego Trębacza zbroję kłaść miało woysko, na drugie siodłało konie, na trzecie szło za Marszałkiem niosącym chorągiew. Obecny wojenney wrzawie Krol obeyrzał ieszcze raz uszykowane ry-

¹ Bielski kron. str. 296.

cerstwo, a przywdziawszy przyłbicę, (bo dla wygody chodził przed bitwą złżeyszem nakryciem głowy) dał znak Hetmanowi ażeby boy rozpoczął. Ten natychmiast polecał ażeby zaśpiewano pieśń Bogo-rodzica i uderzono na nieprzyjaciela. ¹ Po szczęśliwie stoczoney walce rycerstwo składało dzięki Wszechmocnemu, nabożeństwa słuchając i himn »Ciebie Boże chwalemy» odspiewując. ²

b. obóz, artyllerya, oblężenie twierdz.

Gdy stanąć wypadało urządzano albo obóz, albo tabor. Wyznaczywszy na obóz miejsce rozkazywano Wo-

¹ Bielski kron. str. 293. 294. 296. 299.

² Długosz I. B. str. 252. 264.

znym dopilnować tego, ażeby okopane i opasane było łańcuchem. Dwie'głowne były bramy, na przejazd i wyjazd. Asło (hasło) na każdą noc Trębacze rozdawali, na przypadek szpiegów. Gdy na krotszy czas spocząć chciano, wozy sprzągano wojenne, warownię z nich taborę zwaną czyniąc. Okopywano w około tabor, i strzelbą obwarowywano go.¹ Wewnątrz obozu był rynek i place, na których namioty rozbijano i ustawiano wozy do bojowych rzeczy potrzebne. Wrząd ie stawiano tak, że skrajna strona miała dwa razy tyle wozów co strona przednia, czyli dwa razy tyle długości

¹ Bielski sprawa VII str. 65. 70.

co strona tamta. Bo stosownie do zaprzągu były wozy krotsze i dłuższe. Wozy na cztery konie miały w sobie sześć łokci, szesciokonne wozy były długie na połosma łokcia. Ustawiano te wozy w około, a środek pomiędzy niemi zwano rynkowym placem, miejsca zaś między namiotami po prostu placem nazywano.¹ Po wozach Strzelce stali, w pół obozu jazda zbroyna i kozacka.²

Już w roku 1438, a zatem tuż po wynalezieniu prochu, namnożyło się wiele dział w Polsce.³ Wszakże dopiero pod Zygmuntem I. pokazują się

¹ przy ustawach praw ziemsk. J. Tarnowski o obronie koronnej str. 294. i następne.

² Bielski kron. str. 563.

³ Bielski kron. str. 356.

ludwisiarnie we Lwowie i Wilnie. Tenże król wystawił arsenał (Cai-ghaus) pod zamkiem krakowskim, i wielce się starał o dobrych Puskarzy. Sławny był za niego dowódzca artylleryi (Starszy nad Puskarzami) Staszkowski herbu Bogorya. Następnie wsławili się w tej sztuce Mikołaj Firley i Kościelecki. Pod Janem Zamoyskim zadziwiał w Inflantach Niemców i Francuzów sztuką puszkarską Paweł Piaskowski.¹

Były działa albo pojedyncze albo organki zwane inaczey plotkami, dla tego że kilka dział splatano razem, co im organu nadawało postać.² Po-

¹ Bielski kron. str. 559. 564. Chrominski w Dz. Wil 1806 III. str. 214.

² Bielski kron. str. 745. Karol Chodkiewicz u Jochera I. str. 159.

jedyncze działa były duże i małe. Nosiły nazwisko duże działa od znaków które na nich wytłaczano, zowiąc się iaszczurką, smokiem, lwem, łabędziem, bazyliszkiem, panną, sokółem, kobzą. Jedne były kartany czyli cięższej wagi działa; drugie burzące któremi trafiano gdzie kto chciał, twierdze burząc. Małe działa nazywały się uffnice (które pomiędzy uffy wciskano strzelając), szłęgi, półhakownice.¹

Prochy, któremi nabijano działa, zwykle robiono po klasztorach. Trudnili się tem Mnisi, i drugich do robienia zapasów wojennych sposobili.² Dobroć prochu zależała od umie-

¹ Bielski sprawa VIII. str. 74. 75. J. A. Kmity Spitanegeranomachia

² Bielski tamże VIII. str. 72.

nia kiernować (z niemieckiego *der Kern*, ziarno) czyli ziarnić proch. Wojujący z nami Gdanzczanie za Stefana Batorego zaprawiali prochy iadem: na kogo padła najmniejsza iskierka umierał.¹ My nigdyśmy nie naśladowali nieludzkiego obyczaju tego. Mnisi także robili kule, i nimi strzelali wybornie; dla tego też radził Bielski ażeby się klasztorne bracie przy strzelaniu z dział posługiwało wojsko. Różne były kule: ogniste, szypy, race, smoki ogniste, garnce szturmowe,² wieńce słomiane. Ażeby się lepiej zapaliła kula, kła-

¹ Bielski kron. str. 745.

² w dużą kulę pełną kładziono małych kulek, gdy ta przysła rozpryskiwały się z niej wnet małe kulki.

dziono w działo i bursztyn. Stefan Batory wynalazł sposób rozpalania kuli w ogniu, a dopiero kładzenia tak rozpaloney w działo.¹ Strzelano i kamieniami czyli kamiennemi kulami. Naprzód z mniejszego kalibru dział, a następnie z większego wystrzeliwano: naprzód z szęlig następnie z kar-tanów. Rozpalone działo okrywano darnią, ażeby się ochłodziło.

Przystępując do dobywania twierdzy, otaczano iey szançe, a około szança nawbijawszy kołow poubierano ie w suknie piechoty. Z twierdzy strzeliwano do mniemaney tey piechoty, a tym czasem prawdziwe wojsko z drugiej strony probowało szczęścia.

¹ Bielski kron. str. 762

Szła piechota chyłkiem pod mur, pa-
wężą się przykrywszy. Następnie szło
wojsko ku szturmowi, podzielone na
chorągwie, proporce i rotę. Fendrycho-
wie szli naprzód z chorągwiami. Je-
żeli się szturm nie udał, dobywano
zamku sztuką rozmałą.

Wiatrem dobywano go, zostawiwszy
we fosie zamkowej wiele trupów przy
szturmie pobitych, aż dopóki nie zgni-
ją i nie zepsują powietrza. Jeżeli
trupów było mało, nawłóczono ścier-
wa pod mur, lub gnoju ludzkiego
nazwożono. Tym sposobem Rory-
but Książę litewski przez Czechów
na Króla wezwany, dobywał r. 1422
zamku Karłowymtynem (Karlstein)
zwanego, i wielkich chorób załogę
zamkową nabawił. Od wielkiego smro-
du wypadały ludziom zęby, gdyż od

szkorbutu zupełnie zepsuły się im
dźbiała¹. Wodę zastawiano, i nie
dopuszczano iey do zamku. Usiło-
wano zapalić twierdzę kule ogniste
do niey z moździerzy wpuszczając.
Podkopywano się, i prochy w zie-
mię zapuszczano. Dobywano twier-
dzę przez przyszańcowania, a to w
ten sposób. Na wozy kładziono zie-
mię, te przed sobą popychało woj-
sko, a samo bezpiecznie za nimi po-
stępowało. Jeżeli wóz trafił na prze-
kop, zarzucano go ziemią lub drze-
wem, mając oboje w zapasie na in-
nych wozach. Tak podstąpiwszy pod
szanec zamku, starano się przygo-
towany ku temu celowi most sko-
rzany oprzeć na wozie, a drugi ie-

¹ Długosz I. B. str. 452.

go koniec zarzucić na murze twierdzy. Po tym moście szło wojsko ku nowemu szturmowi.

Tym czasem broniła się twierdza różnym sposobem. A naprzód, gdy nieprzyjaciel wyłom zrobił w murze, a nie było czasu naprawić szkody, garnizon zamkowy kopał dół przed wyłomem, a gdy idąc dalej wpadał w ów wyłomowy dół nieprzyjaciel, bito go kamieniami. Jeżeli się dół zappełnił, a nieprzyjaciel mimo to nacierał przez wyłom, usiłowano, poprzednio na ten cel przygotowaną kratą żelazną, zasłonić się iak gdyby tarczą, dopóki pomoc nienadbiegła. Te miejsca muru na które głównie nacierając nieprzyjaciel strzelał, zastawiano iak gdyby parkanem palami dębowemi, umyślnie na ten cel poprze-

dnio przygotowanemi. Nakoniec, gdy pomimo wszelkiego odporu podsta-pił nieprzyjaciel pod mur, lub przez wyłom przeszedł, miejsca najbliższe murowi powinny były być wprzód prochami podsadzone, któreby gdy się zwycięzca zbliży podpalano, a tym sposobem część przynajmniej twierdzy uratowywano.¹

5. nagroda żołnierza.

Nagroda dla wodza po szczęśliwie odbytej wojnie był przyznawany mu niekiedy tryumf. Tak Jan Tarnowski po bitwie pod Obertynem w tryumfie wchodził do Krakowa, o któ-

¹ dosłownie wypisano z Bielskiego seymu, str. 34, 35. 37. Tegoż sprawa rycerska VI. 1. str. 62 i następ.

ność ziomków kładła nayszłuszeńszym pomniki, składające się zwykle z tablicy, na której wyryte były czyiny zmarłego. Tak sławnemu rycerzowi Zawiszy Czarnemu, położono na pamiątkę tablicę w kościele ś. Franciszka w Krakowie¹.

Okazywał naród wielkie uszanowanie dla rycerskiego stanu, pomnąc na to że on zasłania piersiami oyczynę, i, iak mowi pieśń stara², powtarzał sobie:

Trzeba żołnierza szanować,
Chleba, soli, nie żałować.

Szczególniey też, iak to zwykle bywa, pod czas nastający na kray

¹ Bielski kron. str. 329.

² z XVI. wieku u P. Zegoty Pauli pieśni ludu polsk. str. 67.

trwogi, wielkie było poszanowanie rycerstwa, w ten czas i panowie chętnie bratali się z ubogim szlachcicem. Nuci pieśń stara³:

Wtenczas żołnierza szanują
Kiedy trwogę na się czują.
Chociazs żołnierz nie ubrany
Przecie uydzie między Pany.
Suknia na nim nie blakuie
Dziurami wiatr wylatuie.
Chustka iest czarna za pasem,
Ale y tey pusto czasem.

6. *sposprzeżenia we względzi teoryi i praktyki woyskowej.*
a. *szkoła rycerska. Inżynierowie i Takticy.*

Wojownicy nasi udawali się do obcych krajów, dla przypatrzenia się u cudzoziemców sztuce wojowania. Pod sławnym Gonzwalem z Korduby

³ tamże.

służył młody Krzysztof Sapięha¹. Za granicą kształcili się Polacy na bitnych Hetmanów i biegłych teoretyków wojennych. Już na początku XV. wieku służył we wojsku hiszpańskim Jarosław z Giwnowa Grzymalczyk, a Jan Sumink z Nabroszowa wodzem był w wojsku Cesarza tureckiego. W kraju tylko praktycznym sposobem nabyć można było wprawę w rycerskiej sztuce: szkoły wojskowej nie było u nas, dla tego też mieliśmy wielu odważnych i bitnych rycerzy, a naukowo ukształconych mało.²

¹ Olszewski w kazaniu *grono winne*.

² Długosz I. B. str. 237. 240. Gabryel Leopolita mówi w kazaniu 3. Zbioru IV »sposobniśmy do ćwiczenia rycerskiego, ale iż nie masz ćwiczenia do natury, zostajemy studentami karczemnymi.«

Byli u nas tacy, (rzecz rzadka w owych czasach) którzy mapy wojenne i cywilne zdejmowali zręcznie. Mapę pochodu i zdobyc Stęfana Batorego w Połocku zrobił Stanisław Pacholowicz¹. Wacław Grodecki zrobił mapę Polski i krajów iey pogranicznych². Floryan Polak odrysował mapę Sarmacyi i Węgier 1528. Andrzej Pogrobski zrobił Polski i Wenecyi 1569. Zatoru i Oświęcimia Stanisław Pogorzelski 1563. Jan Portacyusz Jnflantezyk i Marcin Helwig Szlązak wydali przy pomocy Krzysztofa Radziwiła zwanego sierotka mapę Litwy i Żmudzi.³

¹ świeżo wyszła rżnięta na kamieniu z opisem P. Mitkiewicza, w Peterzburgu. 1837.

² przy Kromera kronice wydania 1589.

³ Chromiński w *Dzien. Wil.* 1806. III str. 213. 214.

Były teorye woyskowe, z planem i opisem bitew sławniejszych: a mianowicie bitwy pod Dąbrową za Władysława Jagielly, i bitew pod Obertynem i Orszą za Zygmunta I.¹

b korzyści stąd osiągnięte

Sztuka wojowania też same miała u nas skutki co i polityka. Kilku znakomitych mężów posiadało ją w wysokim stopniu, i wielce przysłużyło się przez nią krajowi. Czego naysymowniejszym dowodem, są owe

¹ z ksiąg hetmańskich Stanisława Sarniekiego z biblioteki Dzierżgowskiego we Lwowie przywiódł Ossoliński w Czas. 1830. poz. 4. str. 110. i następ. Plan bitwy narysowany w temże dziele, a oraz wyjątek opisu przywiódł A. Grabowski, w starożytn. polskich I. str. 7. następ.

świetne czyny wojowników naszych, które świat cały zadziwiała za nynie niedołężniejszych polskich rządów (pod panowaniem Zygmunta III.), zdziałane. Ale na polu chwały zerwane stąd wawrzyny częścią uwiędły, częścią wyrosły we chwast, gdy z mężstwa wielkich Hetmanów korzystać nie umiał, lub nie chciał, ów Król dumny. Jak o polityce tak i o sztuce wojowania lubiła gawędzić nasza szlachta, skąd przynajmniej ta przypadła nam korzyść, że się przez to zachowało wiele ważnych wiadomości historycznych o sztuce wojowania owczesnego. Jedni zastanawiali się nad tem, że u niektórych z nowszych narodów istniała jeszcze broń od starożytnych używana Rzymian, i zrobili wniosek ten, że wiele ze zwyczajów wojennych rzymskich zachowało się na północy.

J tak gdy strzelcy rzymscy z ręką pociski kulami ołowianymi ciskali do pała, także same łuki ieszcze w XVI. wieku Anglicy miewali z eisowych lasek, końce ich rogiem obsadzając, i ieden koniec na ziemi stawiając, a drugi ku górze obracając i puszczając razem dwie strzały z niego. Jnsi uważali, że gdy Polacy naywięcey konnicą wojowali, Węgrzyni, chociaż i u nich artystokracya przemagała, zachowali dawny rzymski zwyczaj, walczenia głównie piechotą. Pieszy ich żołnierz składał się z ludzi postronnych, rozbojem i łotróstwem trudniących się głównie. Zbóyców tych zaciągając Węgrzyni pod swoje chorągwie, właściwe im pozostawili nazwisko Haydukami ich zowiąc, ¹ po-

¹ od *hay*, rabusie po gajach uwijający się pieszo; gdy przeciwnie rabusie konni przela-

dobnież iak poznieysi Rzymianie, mniey o to dbali kto pod ich znakami walczy, (zbrodniarz czy niewolnik), byle się spotykał mężnie. Stąd sławna powstała węgierska piechota, u nas Haydukami zwana, szybka w pochodzie, a w gorzystych mieyscach prawie nie zwalczona. Dotąd w górach karpackich rabusie szybkością i zwinnością celują głównie.¹

Co Polak to Hetman, niosło przy słowie;² szlusznie, bo naród polski czyli szlachta składała zawsze starszyznę i przez to, że występując do boju na koniu miała obok siebie pod-

tując knieje i błonia (*cursor, gusar, Husar*,) podobnież iak Kozacy spustoszenia roznosili.

¹ Bielski sprawa rycersk. I. 5. VII. str. 66.

² w gospodarstwie jezdeck.

władnych sobie iezdzców czyli Towarzyszów, którym rozkazywała. Ci to Towarzysze tem samem byli w wojsku naszym, czem Knechtowie w rycerstwie zagranicznym. Półtorasta tysięcy szlachciców, mowi Strykowski¹, było zawsze w Polsce do boju gotowych². Resztę siły narodowej składała jazda, podług przepisu i podług swej możności ubrana³, tudzież piechota. Była to straszna potęga, ilekroć ją zdatny prowadził wódz do boju. » W innych stronach (krajach), mowi Rey,⁴ iest więcej złota, srebra, korzenia, jedwabów: ale takich ludzi, takich cnot, takich oby-

¹ Stryk. napominanie do rycerstwa.

² to iest 150,000.

³ Ussarze i Kozacy.

⁴ w przemowie 185.

czajów, takiego męztwa iak u nas nie masz tam. A ktore woysko kiedy polskiemu woysku wytrwać mogło? A straszny huf każdemu nieprzyjacielowi bywa, gdzie Polak swe jasne a nie zakryte czoło ukaże.»

Zastanawiano się nad wojenną zdadnością tych ludów, z którymi teraz nie staczano już bojów. Podług zdania naszych polityków wojskowych, mściwy Włoch był naysposobniejszy do dobywania zamków, wojenny Francuz był zdadny do broni misterney, Hiszpan zawsze czerstwy w boju, Węgrzyn do bitwy pojedynekowy przydadny, Niemiec sposobny do strzelby ale zdradliwy i do pokonania łatwy. Bo Niemczykowie służący za Puszkarzy w naszym woysku zdradzali nas dla gieltu (pieniędzy), wyjawiając nieprzyjaciółom zamiary star-

szczyzny polskiej, listownie im o tem donosząc, i pisma swe przesyłając im gdy do nich niby strzelali. Pieniądze oni nad wszystko ceniąc słuchali dopóty starszyny, dopóki im ta żołąd regularnie płaciła. Jeżeli im przypadkiem za miesiąc zadzierżała zapłatę, rzucali się na nią wołając: » Giełt, Giełt « ¹. ². Pokonać Niemców było łatwo obkoczyszy ich, i, żywności im nie dopuszczywszy: bo Niemiec na głód nie był wytrzymały, i co także Napoleon w naszych uważał czasach, nie mógł się obeysć bez piwa. Ten im odjąwszy trunek, łatwo ich było do poddania się przymusić ³.

¹ Geld, pieniądze.

² Bielskiego, sprawa rycerska, VII, str. 65.

³ Strykowski o poraż. tureck. Daniecki elegia V. Bielskiego seym. 32. 34.

Zastanawiano się nad sposobem wojowania sąsiadów naszych, Tatarów, Rusinów zadnieprskich, Turków, Wołochów; spostrzeżenia czyniono o sposobie wojowania Kozaków, tudzież o sile morskiej, i ważnych w tej mierze udzielono wiadomości potomnym.

c. sposób wojowania Tatarów.

Wojując zachowywali Tatarzy dawny obyczaj Partów: bo uciekając byli naystraszniejsi, teżey wtedy strzelając niż gdy się spotykali otwarcie. Samą iazdą z nimi wojowano: piechota na nie się tu nie przydała ¹. Wpierwszem spotkaniu wypuszczali Tatarzy tak

¹ przy ustawach prawa ziemsk, Tarnowski o obron. koron. str. 251.

gęste strzały, iak naygęs tszy grad, że aż obłoki ciemniały od pocisków: następnie ustawali w boju, a znalazłszy odpór tył podawali. Konie ich loszakami zwane¹, z cienkimi karkami trwałe i duże, chociaż nie okazałe, unosiły ich iak wiatr. Krociuchno na nich siedząc Tatarzy, łatwo się z łukiem obracali, na oba boki strzelając. Gdy upuścił co na ziemię Tatarzyn, oparłszy nogę w strzemieniu, i z konia na dół schyliwszy się, podnosił z ziemi, nawet wnaytęższym biegu konia. Używali tego fortelu, unikając kopii nieprzyjacielskiej. Tak z boku na bok przechylając się, jedną ręką trzymali się karku konia, a drugą walezyli. Zdybani w ciasnem mieyscu, natychmiast tył podawali,

¹ stąd u Rossyan *лошадь* nazwa konia.

nie będąc wcale sposobni do odparcia nieprzyjaciela: gdyż całą ich bronią był łuk albo kość kobyła uwiązana u kija, nazywana dla tego kościeniem.

Ciągnąc w ziemię nieprzyjacielską, samym pochodem swoim objawiali, że tylko dla rabunku przybywają; skradając się raczy niż otwarcie idąc, gorami i lasami ciągnąc, ażeby ich nie obaczono. Idąc zostawiali wielki ślad po sobie, ażeby znać było że ich wiele idzie. To ich zdradzało: bo naywięcey po tym szlaku tropił ich nieprzyjaciel. Naywięcey chodzili pod pełnią świecącego księżyca, i rozsypywali się po kraju ieżdżąc w zagony. Przez palenie ognia we dnie i w nocy dawali sobie znak, gdzie się mają ściągać do głównego woyska, a mianowicie ostrzegali się we dnie

przez dym, w nocy przez ogień. Złapawszy ienica wrożyli sobie o pomyślnym skutku wyprawy. Wyrwali mu serce, kładli albo na głowę sobie albo Kapłana swego, albo na ogień. Jeżeli drgało skacząc na ogniu, był to zły znak.

Spotykali się tylko w gołym polu. Ustawiali się klinem: na celu¹ i po bokach stawali ich Wodzowie. Nie wiast między nimi było wiele w męskim ubiorze, które również dzielnie strzelały z łuku. Potykał się Tatar jak gdyby tańcował, zajeżdżając na lewo w koło nieprzyjaciela. Jeżeli ich przełamano hufiec wnet się znówu sprawiali łatwo, na jedno kiwnienie biczem, albo kołpakiem starszego. Wielekroć to powtarzali, zanim zaczęli pierzchać. Uciekając rzucali

¹ na czele.

wszystko z siebie, aby tem lżej umykać mogli. Juczne ich konie idąc luzem za wojskiem, same się kierowały, przepływały rzeki i trudne przechodziły mieysca.

Łatwo było Tatarów zażyć sztuką. Wykopawszy dół kładziono wewnątrz bęben, i po nim słuchano czy tętni ziemia: stąd dowiadywano się o wielości nieprzyjaciela. Gdy kuropatwy i inne polne ptactwo uciekało, był to znak, że się Tatarów zlekło i ucieka. Wtedy Polacy skradając się cichuchno, bez odgłosu bębna, i nie paląc żadnych ogniów, uderzali na kosz czyli na ich obóz. Pokonawszy go było łatwo resztę sprzątnąć. Bo na łupież rozpędzone zagony, powracały do kosza, nie o tem co się stało nie wiedząc. Wtedy łatwo można było wyłapać jednych po drugich.

Cała sztuka zależała na tém, ażeby walczyć z nimi ująć ich w kleszcze klinem; i nie dać im rozwoźnić się na stronę; bo skupieni razem byli najsłabsi, pojedynczo i urywkowo walcząc, najstraszniejsi.

U Tatarów kto co złapał, lub pierwszy postrzelił, było to jego. Z resztą dzielili się łupem na mięscu, wprzód najlepszą część Carzykowi swemu odłożywszy.

d. Sposób wojowania Rusi

zadnieprskiej.

Wojenna siła u Rusinów polegała pierwotnie na drużynie, giermansko

¹ Dosłownie wypisano z Bielskiego kroniki str. 496. 633. i ze sprawy rycerskiej I. II. 7. str. 23 IV. I. str. 42: VII. str. 67. 68. z Paszkowskiego dziejów str. 5. 6 Rozmowa z

skandynawskim obyczajem. Kiedy następnie Ruś przeddnieprska poszła pod panowanie Litwy i Polski, siła wojenna warasko-ruska tylko za Dnieprem utrzymywała się w pierwotnym kształcie, będąc tu więcej aniżeli w Polsce udziałem wyższej klasy obywateli. Każdy udzielny Książę chował sobie drużynę, dla własnej obrony lub toczenia bojów z nieprzyjacielem. Jwan III. który około r. 1462. zniósł tych Książąt, i moskiewskiego państwa¹ wyniósł potęgę, a to przez ustalenie iedynowładztwa, tudzież zawojowanie Nowogrodzan i Kazanu; Jwan III, mowie.

Przygód starego żołn. Gwagnin w opisie ziemie tatarskiej str. 10. 11.

¹ już od początku XIV. wieku gorę biorącego nad drobnymi księstwami za Dnieprem.

wielce pomnożył drużynę czyli siłę swą wojenną, wcieliwszy do niej drużyny zniesionych Książąt udzielnych, a znakomitszych kraju obywatelów (bojarskie dzieci) tak zwanymi pomieściami czyli dzierżawami opatrzywszy, i całą rusko-wojenną swą siłę lepiej urządziwszy. On to, w drugiej połowie XV. wieku, podzielił swe wojsko na pułki, podług rang starszyznę tych pułków urządził, przyjął do służby cudzoziemców, a mianowicie Litwinów i Niemców, on na koniec artyleryą zaprowadził. Wszakże wojsko iego nie było stałe. Na rozkaz Monarchy zgromadzało się i szło w pochod przeciwko nieprzyjacielowi, a po skończoney wojnie rozchodziło się do domów. Dopiero Jwan III., nazwany Groznym, stałe wojsko, złożone z

z pieszego rycerstwa nazwanego strzelcami, ustanowił, r. 1551. Przyjmował też więcej aniżeli poprzednik iego cudzoziemców do służby, a Borys Godunów (r 1598.) jeszcze więcej. Ten nawet gwardyą, na sposób zagraniczny z samych tylko cudzoziemców złożoną, miał przy swym boku. Za czasów Michała Fedorowicza (1613.) urządzono ciężką kawaleryą z krajowców, czyli tak zwanych Dragonów i Reytarów.

Tyle w ogóle. Zwróćmy teraz uwagę na szczegóły, które, podług własnego sposobu widzenia rzeczy, podawali o wojskowości u zadniepraskiej Rusi Polacy, wojujący w tych stronach w XVI. wieku. Spostrzenia które oni uczynili w tej mierze dotyczą się położenia ziemi, obrony twierdz, zakładania obozów, porządków wojen-

nych, na konie sposobu życia i spotykania się żołnierza: o czem w szczególności mówić będziemy.

Samo przyrodzenie obwarowało mocno ziemię zadnieprskiej Rusi, opatrzywszy ją sapami, bagnami, nieprzebytymi wodami i lasami. Idąc tedy nieprzyjaciół musiał torować sobie drogę co chwila, brnąć przez łąki i brody, ciąć zarośla, kopać ziemię i z trawy ją wybijać oczyszczając. Kiedy na początku XV. wieku wojował na granicach kraju tego Witold wielkie Książę litewskie, natrafił w jednym dużym lesie na takie błota, że chcąc je przebyć musiał sobie most robić z upadłych koni, których mu bardzo wiele legło było w

tej przeprawie. W rozległym tym i pełnym zasadzek kraju, gdzie rzadkie domy a obszerne leżały pustynie, sam żywioł albo głód pokonywał nieprzyjaciela. Stefan Batory gdy wojował w Moskwie, musiał nieraz o mil trzydzieści posyłać po żywność.

Za błotami i wodami leżały zamki, w których najwięcej przesiadywano w czasie wojny i mężnie ich broniono. Fortelem brak ie Witold.

Gdy tu co rok lozowali się zamkowi Starostowie, przeto Litwin czatował na tych którzy nowe garnizony do zamków wiedli. Idących rozpraszal albo brał do niewoli, a ubrawszy swoich w stroje nieprzyjacielskie przystępował pod zamek, za nowego

się Starostę, z nowym idącego garnizonem, udając. Zwykle otwierano mu zamku bramy, który on zaraz swoimi obsadzał ludźmi. J lasów używała Moskwa za twierdzę. Jeżeli ją tu ścigał nieprzyjaciół, umiała go tak gęsto obrębać w borze, że mu trudno było wydobyć się z zasieków.

Wyruszywszy w pole ci Rusini, zakładali obóz właściwym sobie sposobem. Obierali na to miejsce szerokie, i takowe ogradzali wozami, albo cierniem ostrym i rokiciną. Znakomici rozbijali namioty, ubożsi albo budę z chrustu albo szałasze ze zgiętych pletli gałęzi, a konie puszczały na paszę. Dla tego też obszerne na obóz obierali miejsce.

Tu spoczywając posilali się skromnym pokarmem Łyzkę krup lub ja-

gieł sypnawszy Rusin na wrzącą wodę robił zupę, i zapijał nią chleb lub suchary. Gdy rycerz musiał sobie obmyśliwać żywność, przeto zwykle miał każdy osobną spiżarnię dla siebie i szeregowców swoich. Ta składała się z biesagów napelzionych krupami lub jagłą, serami, słoniną i solą. Za okrasę służyła cebula, czosnek i sól pomieszana z pieprzem. Była to strawa uboższego rycerstwa: bogatsi mieli podostatkiem wędzonego mięsa, i różnych przysmaków.

Posiliwszy się, opatrywali zbroję i wszelki sprzęt wojenny. Mając wszystkiego wielki we swojej ziemi dostatek, bo nie wypuszczali z niej oprócz kosmatego towaru, mieli też podostatkiem broni. Ta składała się z łuku, saydaka pełnego strzał

siekiery albo bardysza, rusznicy, szabli i kieścienia (który nazywali Polacy basalykiem), tasaków naksztalt nożów, tudzież pugiaków. Piesi mieli rohatyny albo dardy, a konni drzewca krociuchne. Ciało rycerza pokrywał kaftan i pancerz, a wszystko okrywała suknia długa wełniana.

Spotykali się z nieprzyjacielem w ten sposób. Mając pełno w swem wojsku piszczków i trębaczów, na-przód muzyką wojskową zagłuszali wroga. Po czem występowała piechota, gromadząc się około wodzów i pokonywając nieprzyjaciela, nie zręcznością ale siłą ciała. Bielski nie wystawia męstwo Rusinów tych w korzystnem świetle: przeciwnie czyni Gwagnin. Powiada on że to są ludzie rośli, pleczyści, miążsi, chodzący w zapasy nawet z niedzwie-

dziami których łatwo pokonywają gołą ręką; radzi mieć się od nich na ostrożności, i raczey sztuką niż wręcz walczyć z nimi zaleca. Nieprzyjaciel bał się więcej piechoty niż jazdy. Konie moskiewskie były równe tatarskim, naywięcej nogayskiey rasy, nader bystre, na błota dobre: lecz gdy iezdżono na nich bez ostróg i siadywano krótko w strzemieniu, łatwo było drzewcem zwalić iezdca z konia. Wszakże rycerz siedząc lekko w siodle, łatwo mógł zwrócić konika małego i uniknąć pocisku, nachayką go miasto ostróg wspinając. Nayważniejszy fortel wojenny zasadzał się na hulaygradzie. Bywał takiego kształtu. Na saniach wielkich stały wrota na kołowrocie, w którym było wiele dziur do strzelania z samopałów. Do każdych

sań przystawiano strzelców, którzy i saniem przed sobą pchali i strzelali, stojąc bezpiecznie za kołowrotem. Takich sań było tak wiele, iak wiele ich potrzebował tabor. Wszędzie, w tyle, po bokach, na przodzie taboru, w koło, podle siebie, prowadzono hulajgrody. Sposobu tego używano szczególniej, kiedy przyszło spotkać się z nieprzyjacielem na otwartem polu. Jazda rozpoczynała bitwę, zwabiając wroga ku hulajgrodowi, skąd razila go piechota i artyllerya. Ta najmniey znaczyła. W kraju takiego iak się rzekło położenia nayanużyteczniejsze były małe działka, łatwo przepchnąć się dające, które Drabi ciągnęli na dwóch kółkach.

Woysku zadnieprskich Rusinów oddawał nieprzyjacieli sprawiedliwość

wielką w tem, że są czuyni, opatrzni, posłuszni, wytrwali. Knutem (knucik) bili lada o co, a ktokolwiek przechylił się na stronę nieprzyjaciela (izmiennik), wyklinali go, czyli wyjmowali z pod prawa.¹

e. Sposób wojowania Kozaków.

Stojąc pod chorągwiami Litwinów lub Polaków, walczyli Kozacy tymże co i tamci sposobem, zawsze konno a nigdy prawie pieszo. Jakimby zaś rycerze ci odrębnym i sobie właściwym walczyli sposobem, o tem nader mało wyczytać się dało. W tey

¹ Dostownie wyjęto z Gwagnina opisu Księstwa moskiewsk. Bielskiego sprawy rycerskiej VII. str. 66. 67. seymu 32, Maszkiewicza, Pamiętn. str. 53.

mierze najważniejszy jest list o Kozakach z r. 1636, licha z resztą broszura. Z niego wyczytujemy: że Kozacy nie wozili z sobą żon, że nie mieli z sobą piernatów (pisze ten list Niemiec pewny, mieszczanin Lubelski), tylko kobyły chude, a te liche szkapy że latały iak wiatr. Kozak walcząc biegał do koła okrążając nieprzyjaciela, tłukł w saydak i głośno nań wołał. Gdy uciekał był naystraszniejszy. Jak bęben ze skory Żyski (owego sławnego czeskiego bohatera) zrobiony, tak oni byli postrachem dla nieprzyjaciela. Straszną dla Tatarów bronią kozacką był łuk napięty.

¹ Bielski seym 28.

f Sposób wojowania Turków

Główną uwagę zwracano u nas na sztukę wojenną Turków. Temu przedmiotowi poświęcona jest cała część piąta sprawy rycerskiej u Marcina Bielskiego. Odwiecznie, to jest od przybycia Turków do Europy, walczyli z tymi poganami Polacy, zaciągając się pod chorągwie z niemi wojujące, bąc narodowe bąc obce. Głośny był z czynów wojennych przeciw Turkom zdziałanych Gnoński Polak, który służył pod chorągwią Jana Wojewody Siedmiogrodzkiego, w roku 1526.

Jak niegdyś Rzymianie tak wojowali i Turcy, ustawicznie żyjąc wojną, a nie lubiąc pakoju. Pierwój niż główne ich nadciągnęło woysko,

wypuszczali oddział swoich przeciwko nieprzyjacielowi, nie dając się mu uszykować porządnie. Z utarczek tej wyrozumiawszy jaki jest stan nieprzyjaciół, uderzali na nich głównem woyskiem, które tym czasem nadeszło. Dokazywali tem szczególniej, że obskakiwali tabor nieprzyjacielski. Przeciwnie ich obsaczyszy trudno było pokonać, bo największa skromność, a nawet i nędza w ich woysku panowała, które o tyle było wstrzemięzliwe, o ile zbytkujące chrześcijańskie. Żyli sucharami, rzadko, i to tylko we święto, żywili się baraninką i sorbą (polewką). Szyk turecki wojenny zasadzał się na tém, że usiłowali wegnąć wpośród siebie nieprzyjaciela, i mieć go w matni. Tym końcem zakrzywiali woysko w pół miesiąca, ażeby w koło

ogarnąć nieprzyjaciela. Stawiali pieszego z arkabuzem między dwoma iezdcami, pieszy występował we walce przed koń i za koń, i tak walczył. Osobno u nich walezyli iezdzczy.¹

g Sposób wojowania wołochów.

Gdy pierwotnie Polacy główną potęgę mieli tam gdzie Sasi mieszkają, przeto Sasami nazywała ich Wołosza. Straszne z nią prowadziła Polska wojny, nie dlatego ażeby Wołosi byli trudni do pokonania (bo i owszem przeciwnie było), lecz że nad ięncami wojennymi pastwili się strasznie. Ciężkie katusze cierpieć, znaczyło to samo co być w niewoli u Wołochów. La-

¹ dosłownie z Bielskiego sprawy rycersk. I 4. 5. II. 7. str. 23. 25. V. str. 56. 57. VII. str. 65. ze Strykowski. o niewoli tureck.

ta rachowano w Polsce podług odległości czasu, pomiędzy iedną a drugą woyną wołoską¹.

Wołoskie konie były szybkie, na których iężdząc prędko łatwo zwalali z koni nieprzyjaciela, osękami, którymi wkładali dzielnie, powalając go na ziemię. Na końcu osęki był hak i goździk prosty: tamtem przyciągali do siebie nieprzyjaciela opodal stojącego, tym przebijali go. Zbroja u nich była rzadka, drzewce bez porców, strzemiona dębowe, siodła bez pokrowców; ale strzelbę mieli dzielną, chociaż nie sprawną. W iędzeniu równie skromni iak Turcy, w koziey skóree nosili bryndzę z białem chlebem, i to składało cały ich pokarm.

¹ Rey żyw. 19. 78.

Szyk ich wojenny głównie polegał na tem, ażeby obegnać nieprzyjaciela; co im się też udawało łatwo. Tak pod Obertynem obegnali Polaków, i już zwycięstwo przechylało się na stronę Wołoszy; ale nasi zrobili sławny odwrot, przebili szyk nieprzyjacielski, zabrali mu pięćdziesiąt dział spiszanych, i wszystkie hakownice żelazne. Te na dwóch legiwały kołkach, a w iednym łożu, (w iednym wozie hakownym) było ich po sześć i po ośm.

h. morską siłą.

Odsaczeni od morza sztuką Niemców Polacy, tak dalece odwykli od niego, iż z największą bojaźnią pu-

¹ z Bielskiego sprawy rycerskiej VII. str. 8. 69. dosłownie wypisano.

szechali się na morskie wody. Przy-
słowie niosło »kto nie umie pacierza
niech na morze płynie«, i które do-
kładnie ową malowało bojaźń. Dopie-
ro od czasu łączenia się ze Szwecją,
za czasów ostatniego z Jagielonów, a
bardziej jeszcze pod Zygmuntem III
i Władysławem IV., pokazują się w
naszych dziejach ślady morskiej po-
tęgi. Zbrojne okręty polskie wiodły do
Szwecyi na koronacyą Zygmunta III.
których nazwiska były: Łabęć, For-
tuna, Niedźwiedź, Wilk, Lipska Na-
wa 2.

¹ Paszkowski dzieje str. 37.

² Zbytłowski droga do Szwesyi.



KONIEC TOMU DRUGIEGO.



1407
II



1407
II

